

6000

≡≡≡ KATALOG ≡≡≡
WYSTAWY DZIEŁ
ARTURA GROTTGERA

UŁOŻYŁ MARYAN OLSZEWSKI

Miejskie Muzeum Przemysłowe we Lwowie

KATALOG ⁰¹³⁴⁰

WYSTAWY DZIEŁ
ARTURA GROTTGERA

URZĄDZONEJ STARANIEM KSIĘGARNI

== H. ALTENBERGA WE LWOWIE ==

UŁOŻYŁ MARYAN OLSZEWSKI

OPATRZYŁ WSPOMNIENIAMI PRZYJACIELA

==== WŁADYSŁAW FEDOROWICZ =====

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN

BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

NAKŁADEM KSIĘGARNI H. ALTENBERGA

LWÓW — 1906

Z Drukarni Słowa Polskiego we Lwowie, pod zarządkiem J. Ziemińskiego.



KOMITET WYSTAWOWY:

WŁADYSŁAW REBCZYŃSKI

dyrektor Muzeum

WŁADYSŁAW STRONER

kustosz Muzeum

ALFRED ALTENBERG

STANISŁAW DĘBICKI

artysta malarz

MARYAN OLSZEWSKI

20.545

ARTUR GROTTER.

(ZE WSPOMNIENIĄ JEGO PRZYJACIELA).

W jesieni r. 1864 przybyłem do Wiednia i zapisałem się na wydział prawniczy uniwersytetu. Sława Grotterera jaśniała wówczas najjaśniejszym blaskiem; pragnąłem też usilnie go poznać.

Obierając najprostszą drogę, choć zupełnie nieznaną i bez jakiegokolwiek rekomendacji, poszedłem do niego wprost. Mieszkał on wtedy naprzeciw budującej się właśnie opery, w świeżo co postawionym złoconym Heinrichshofie, najświetniejszej wtedy budowli Wiednia, podziwianej przez wszystkich. Przyjęła mnie matka malarza, pani Krystyna Grotterowa w salonie dużym i jasnym, w którym meble i portyery były z żółtego adamaszku.

Pani Grotterowa wyglądała na damę między 40 a 50 lat, wzrostu średniego, pociągłych rysów twarzy, szatynka, ciemnych oczu, nad którymi powieki zwisały się o długich ciemnych rzęsach. Cera biała. Rysy twarzy świadczyły o dawnej piękności. Przyjęła mnie siedząc na fotelu, przyglądając mi się przez „markizę“. Spytałem czy mógłbym mówić z jej synem. Odpowiedziała: „Syn mój w tej chwili maluje księcia Czartoryskiego, ale wkrótce księżę wyjdzie“. Wypytywała mnie o moje stosunki i moich rodziców. Trwało to około pół godziny. W końcu drzwi sąsiedniego pokoju otworzyły się a ks. Jerzy Czartoryski, głęboko kłaniając się pani Grotterowej, przeszedł

przez salon. Pani Grottgerowa odeszła do syna zostawiając mnie w salonie. Po chwili wróciła, powiadając, że mogę pójść do jej syna.

Wszedłem z bijącym sercem do sąsiedniego pokoju, dużego, wysokiego, jasnego, zastawionego sztalugami i mnóstwem rozpoczętych obrazów. Grottger stał z paletą w jednej a pędzlem w drugiej ręce przed sztalugą, na której był portret księcia. Był w polskim stroju t. j. wysokich butach, szerokich polskich spodniach i czamarze szamerowanej płaskimi taśmami. Wzrostu był więcej niż średniego, lecz, że był bardzo szczupły wydawał się słuszniejszym. Głowa w porównaniu do korpusu stosunkowo mała ale o czole bardzo wykształconem, wypukłym, szerokim i wysokim. Włosów na głowie skąpo; przylegały do suchej głowy tak, że mało ich było z frontu widać. Od czoła twarz w dół zwązła się klinowato, kończąc się wybitną, wystającą brodą. Nos suchy, cienki, silnie wystający, orli i zwieszający się nad usta, tak zwany nos „dantejski“. Koniec nosa o silnem wyżłobieniu, co fizjonomika uważa — tak samo jak rowek głęboki w górnej wardze — za oznakę wielkich zdolności umysłowych. Usta małe, wargi bardzo cienkie a wąsik cieniutki jak igła, zakręcający się ostro w górę modą III-go Cesarstwa, nafiksowany i zakręcony. Charakterystyczny wyraz twarzy nadawały duże, pełne, ciemne oczy błyszczące, pełne wyrazu, rzecby można, mówiące. Oczy te wyraziste, charakterystyczne, właściwe geniuszom, silny nos „dantejski“ i cienkie usta, około których zawsze igrał uśmiech

pocziwy z domieszką sarkazmu, dawały piętno indywidualne jego twarzy.

Spytał mnie: „Czem mogę panu służyć?“. Powiedziałem mu kim jestem i że pragnę nadzwyczaj brać u niego lekcye rysunku i malarstwa. Grottger najuprzejmiej odpowiedział, że lekcyj żadnych nie daje, ponieważ ani miejsca, ani czasu na to nie ma. „Widzisz pan, ile tu rozpoczętych prac? Dnia i nocy za mało, aby to zakończyć“. Wtem weszła matka Grottgera do atelier i poprosiła go, ażeby do niej wyszedł. Wróciwszy po chwili Grottger powiedział mi: „Wspomniała mi matka, że pan tak bardzo pragniesz obok mnie pracować, więc możesz pan tu przychodzić kiedy będziesz miał czas i będziesz rysował, a ja od czasu do czasu zagładnę i będę Panu robił moje uwagi. Odpowiedzią tą ucieszony dziękowałem mu serdecznie a potem spytałem, co będę mu za to winien. Grottger pomyślał chwilę, a potem rzekł: „To już niech pan z moją matką o tem pomówi“. Nie chcąc mu zabierać czasu, skłoniłem się i odszedłem do salonu, gdzie zastałem matkę Grottgera przy oknie stojącą. Opowiedziałem jej moją rozmowę z synem i spytałem, co i w jaki sposób będę miał za moją naukę uiścić. Pani Grottgerowa odpowiedziała, że później mi to powie i na tem się moja pierwsza wizyta u Grottgerów skończyła.

Zaraz na drugi dzień stawilem się u Grottgera, który postawił mi biust gipsowy Apolina, obok tego sztalugę z rajsbretem i naciągniętym papierem, dał mi do ręki węgiel i kazał mi biust ten rysować, wró-

ciwszy sam do swojej roboty. Miałem pierwszy raz w ręku węgiel i pierwszy raz z natury rysowałem, ale mając dobre oko i wzięwszy się w kupę, rysowałem od razu dość dobrze, łatwo i czysto, tak, że Grottger, który nigdy nie był schlebiającym, był zadowolonym i dawał mi wskazówki co do techniki rysunku węglem. Tę moją pierwszą pracę u Grottgera posiadam dotychczas. Następnie przychodziłem do niego, kiedy miałem czas, prawie codziennie, starałem się nie przeszkadzać mu i jak najmniej zabierać mu czasu. Był on dla mnie jakby jakiś święty a serce moje młode pałało dla niego czystym idealnym przywiązaniem, jakie w tym wieku młodości dla osób okrytych sławą szczerze się odczuwa. Od matki Grottgera usłyszałem w kilka dni, że Grottger jej o mnie powiedział: „Jego prostota i szczerłość podobały mi się, bardzo łatwo rysuje“.

* * *

Odtąd z Grottgerem pracowałem co dnia w jego atelier, zachwycony jego osobą i tworam, nie troszcząc się więcej o wykłady. Grottger pracował zawsze stojąco, rzadko kiedy usiadał. Sztaluga Grottgera i moja stała przy tem samem oknie, tak żeśmy w najbliższej bliskości siebie pracowali. Grottger wśród pracy rozmawiał, gwizdał lub śpiewał. Praca go rozgrzewała, a w miarę, jak się rozpałał, stawał się coraz niespokojniejszy, przybliżał się, oddalał, przysiadł do ziemi, obracał obraz na różne strony, przyglądał mu się do lustra a równocześnie mówił, lub

gwizdał. Był on bardzo rozmownym i w rozmowie zajmującym; mówił o rozmaitych ludziach i wypadkach, podnosząc dopatrzone bystrem okiem malarza rysy komizmu, ale nigdy złośliwie. Żółci i złości w nim nie było ani śladu. Nigdy o nikim, nawet o ludziach, którzy mu wyrządzili szkodę, lub krzywdę, nie wyrażał się złośliwie. W tej anielskiej dobroci, która była prawdziwą bo wrodzoną, był on tak niezwykłym i tak wielkim, jak w sztuce jako geniusz artystyczny.

Byłem nieraz świadkiem, jak ci, dla których był dobroczyńcą, haniebnie i w oburzający sposób go oszukali, lub obkradli i podziwiałem, jak nawet tak niegodziwe postęпки nie potrafiły zamącić jego szlachetnej dobroci. Raz przyszedł do niego list z pieniędzmi od Edwarda Dulskiego z Hławcza, u którego ojciec Grotter trzymał niegdyś w dzierżawie wieś Rusiatycze, a który w tym właśnie czasie przyjechał do Wiednia do krewnej swojej, hrabiny Dejeffy i prosił Grotter, aby zrobił jego portret. Portret ten robił Grotter w mojej nieobecności. Szczegóły dotyczące znajdują się w mojej korespondencji: tom XXII., pag. 457, 462, 714. Otóż po odesłaniu gotowego portretu, Dulski przysłał Grotterowi resztę należących mu się pieniędzy (200 zł.), które jeden z powstańców włoczęgów, których Grotter u siebie tułił i dawał im mieszkanie, sobie przywłaszczył.

Drugi raz przyszedł do Grotter z prośbą o wsparcie jakiś czarny, brudny, źle ubrany mężczyzna, powiadając, że jest inżynierem w Rumunii i wiezie do Paryża swój wynalazek, mianowicie balon a raczej

aerostat, który za pomocą mechaniki lata jak ptak. Mówił, że nie ma o czym zajechać do Paryża, a nawet nie ma gdzie przenocować. Grottger ofiarował mu u siebie przytułek i był ten gość z nami mniej więcej tydzień. We mnie on od razu nie wzbudził zaufania; mówił po polsku źle a wypytywany przez nas o bliższe szczegóły tego aerostatu, dawał odpowiedzi wprost niemożliwe. Nie miał ze sobą ani rysunku, ani modelu, zgoła nic, tylko próżne słowa a i te bardzo podejrzone. Grottger zawsze go bronił i wierzył do ostatka w niego, aż w końcu ptaszek znikł i pokazało się, że wziął ze sobą kilka przedmiotów, które mógł spieniężyć.

Dobre serce Grottgera, wrażliwość, bujna imaginacja i pohopność w niesieniu pomocy innym, były przyczyną, że ustawicznie padał on ofiarą ludzi niesumiennych, którzy jego dobre serce wyzyskiwali. Pomimo niezliczonych zawodów i przykrych doświadczeń pozostał on takim aż do śmierci. Jako towarzysz Grottgera muszę dać świadectwo prawdy temu co Kantecki o tem pisze, a to tembardziej, że niewiedząc o tej właściwości jego charakteru niepodobnaby zrozumieć połamanej linii całego jego życia, jego nieszczęść i tragicznej śmierci jego. Można tu tylko jedno powiedzieć: dans une ame grande, tout est grand. Nigdy on nie myślał o sobie. Był zawsze ubogo ubrany i nie wstydził się tego przed innymi; nawet na salony wielkopańskie szedł w swoich więcej niż skromnych sukniach. Żył jak pustelnik: bułką, marchewką i czarną kawą a często i suchym chle-

bem, ale za to, gdy przyszedł ktoś prosić pomocy, wsparcia, w przykrem położeniu, dawał mu wszystko co miał przy sobie, a nawet z braku pieniędzy zastawiał, lub sprzedawał co mógł, aby uzyskaną kwotą przyjść w pomoc biednemu. A takich było wtedy w Wiedniu co niemiara, gdyż po upadku powstania i ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicyi, wszyscy, którzy uciekali za granicę, przechodząc przez Wiedeń szli do Grottgera, którego znane imię i sława wszystkich do niego sprowadzała. Myśleli może, że człowiek tej sławy musi opływać w dostatki a było wręcz przeciwnie.

Gdy hrabia Palffy dał Grottgerowi za jego „Polonię“ 3000 zł. był Grottger a więcej jeszcze jego rodzina w tem mniemaniu, że odtąd prace jego będą już zawsze taką miarą honorowane, i że dobrobyt będzie tak wielki jak sława. Wskutek tego zostało wziętem wielkie i drogie mieszkanie w najokazalszej wtedy kamienicy Wiednia i cała rodzina sprowadziła się do Artura, tj. matka, siostra i brat Aleksander. Mnóstwo osób, prawie każdy Polak przyjeżdżający z kraju do Wiednia odwiedzał Grottgerów a dwa razy na tydzień przyjmowano gości wieczorem. W jeden dzień pani Grottgerowa matka przyjmowała herbatą panów i panie i prawie cała kolonia polska zawsze się na tych wieczorach znajdowała a drugiego dnia w tygodniu przyjmował Grottger towarzystwo tylko męskie, na które się składali dawni koledzy Grottgera z Akademii sztuk pięknych, wogóle malarze wiedeńscy, tak Polacy jak i Niemcy i znajomi mężczyźni. I ja też zawsze na tych wieczorach bywałem.

Ta stopa życia pociągała za sobą wydatki znacznie większe niż dochody niewielkie i nie regularne, jakie Grottger z rozsprzedaży swoich prac otrzymywał i jak się to później okazało brnął on w znaczne długi. Wierzyściele użyczałi mu wielkiego kredytu, biorąc miarę z jego okazałego mieszkania i jego wielkiej sławy. Ten kosztowny train życia trwał aż do wyjścia za mąż siostry Grottgera do Krakowa za p. Władysława Sawiczewskiego. Po ślubie pani Sawiczewskiej, p. Grottgerowa matka nie powróciła do Wiednia, pozostał tylko brat Aleksander, który garnizonował w Wiedniu, a że pomieszkanie wielkie stało pustką, więc zaproponował mi Grottger, abym wziął od niego dwa pokoje. Ja z propozycyi tej skorzystałem i odtąd mieszkaliśmy razem.

Grottger malował w tym czasie oprócz ks. Jerzego Czartoryskiego ¹⁾ i Edwarda Dulskiego, jeszcze jakiegoś austriackiego jenerała i kilka dużych portretów z wiedeńskiego świata finansowego: mężczyzn i kobiet. Za owe portrety płacono mu wówczas w porównaniu do dzisiejszych cen bardzo mało. Dziś bierze Pochwalski 5000 za portret, Horowitz żąda około 8000, Angelli 15.000 do 20.000, Grottger brał wówczas za portret 200 guldenów, 300 najwięcej 400. Portretów chętnie nie malował. Uważał je za gorzki zarobek i stratę swego czasu, nie bez słuszności, gdyż geniusz jego twórczy powoływał go do pracy na innem polu.

Oprócz portretów robił on olejno obrazki niewiel-

¹⁾ Patrz katalog nr. 163.

kie, ale bardzo cenne bądź na tle powstania, bądź z życia ludu. Ja te obrazki niewielkich rozmiarów, zwykle pojedyncze, mało przedmiotów mieszczące, bardzo cenię i wśród wszystkiego tego, co Grottger wytworzył, stawiam dość wysoko, może zaraz w drugiej linii za jego historycznymi cyklami a to dlatego, że w nich najswobodniej i najwybitniej właściwy charakter Grottgerowskiego talentu się objawiał. W tych właśnie obrazkach — nie wiem czy można je nazwać rodzajowe? — bez obcych wpływów, bez względu na jakieś zewnętrzne poza granicami jego duszy leżące motywy, siedł on jedynie za swoim głosem wewnętrznym, możnaby powiedzieć, że pracował sam dla siebie, tworzył z upodobaniem i jak sam na to patrzyłem cieszył się jak dziecko tymi obrazkami. Robił je w kilku dniach i przez ten cały czas był tylko nimi zajęty, o nich mówił i delektował się nimi. Były to ulubione dzieci jego serca. Trudno mi dziś jest te prace wyliczyć z pamięci, chociaż w moich oczach je robił. Było to temu lat 41!! Ale w albumie Grottgera z tego czasu, będącego w mojem posiadaniu, są szkice do prac z tej kategorii.

Pomiędzy temi malował on także rzeczy przygodne, pobieżnie traktowane, które robił tylko w celu łatwej sprzedaży i szybkiego uzyskania pieniędzy na potrzeby swoje, matki lub brata, który służył przy wojsku a któremu Grottger pomagał. Obrazki te sprzedawał bardzo tanio: po 10, 15, 20 zł. i nie przywiązywał do nich żadnej wartości. Były to sceny z życia wiedeńskiego i przeznaczone dla wiedeńczyków.

Robił je á la Fa Presto, sam sobie z nich kpił i żartował, uważając je jako zdawkową monetę. Przychodził po nie całkiem prosty żyd-faktor, chociaż z europejską ubrany, zabierał je na handel, rozpychał gdzie mógł po „Kunsthandlungach“ i „Kundschaftach“ i przynosił mu za kilka dni uzyskaną małą kwotę.

Co do jego prac, że tak rzekę historycznych, tj. cyklów, to był on w tym czasie już twórcą dwu pierwszych: „Warszawy“ którą nabył hr. Włodzimierz Dzieduszycki, i „Polonii“, którą nabył hr. Palffy, w moich oczach tworzył „Lituanie“, a czwarty i ostatni cykl „Wojna“ utworzył w dwa lata później w Paryżu. Patrząc na to, powinienem powiedzieć w jaki sposób Grottger cykle te tworzył. Najprzód rysował zwykłym ołówkiem mały szkic w albumie, lub na jakiejś kartce papieru. Często ten pierwszy szkic nie był większym jak dłoń. Następnie robił szkic większy, wielkości arkusza węgłem, precyzując kontury niektóre kredką. W tem stadyum pomysły swoje ciągle zmieniał. Co dnia jeden szkic zastępował drugim, nie trzymał się wiernie jednej myśli, nie wykańczał jej, jedne odrzucał a inne w ich miejsce wstawiał. Często cały dzień rysował węgłem i ile narysował tyle bułką wymazał. W ten sposób schodziło dużo czasu. Co do „Lituanii“, to mogę poświadczyć, że gotowych niemal obrazów dwa razy tyle wyrzucił co cykl przedstawia. Mam jeden z nich u siebie; miał należeć do cyklu i jest wykończony prawie zupełnie. Darował mi go Grottger; reszta została przy ucieczce jego z Wiednia, (o której później będę mówił), w jego atelier opuszczonem,

w którym rachuję, że około 1000 kawałków jego szkiców być mogło. Cały cykl „Lituania“ robił z pamięci bez modelu. Raz tylko prosił, abym stanął z karabinem a drugi raz rysował moje ramię, tak jak się w cyklu znajduje. Ponadto żadnym żywym wzorem sobie nie pomagał, czemu mogę dać świadectwo, gdyż w jednym pokoju ze mną cały ten cykl narysował.

Geneza „Lituanii“ przypada na wiosnę r. 1865. Był to czas w którym niemiecki centralizm Schmerlinga przeżył się i chylił ku ostatecznemu upadkowi. W jego miejsce przygotowywało się ministerium Belcrediego, robiące zwrot ku Słowianom i większej autonomii poszczególnych krajów. Hrabia Ryszard Belcredi był do tego czasu namiestnikiem Czech. Działy tam na niego wpływy Palatzkiego, Rygera i hr. Czernina, stojącego na czele ruchu, mającego zaprowadzić arystokrację czeską do obozu narodowego. Opozycja przeciw centralizmowi niemieckiemu z jednej strony, budzące się samopoczucie Słowian austriac. z drugiej, przy pomocy agitacji czeskiej przygotowujące erę Belcrediego, wywołało w tym czasie wśród Słowian wiedeńskich a szczególnie wśród młodzieży słowiańskiej w Wiedniu, żywy ruch dążący do zbliżenia się, zapoznania i porozumienia wszystkich szczepów Słowian austriackich. Powstało kilka pisemek peryodycznych, tygodników i miesięczników propagujących ten ruch, między tymi czasopismo „Hasło“ pod redakcją Kraszewskiego, a Towarzystwo śpiewackie Słowian w Wiedniu, kierowane przez znakomitego i lubianego powszechnie w Wiedniu Arnosta Förchgotta, Morawczyka, aranżowało co mie-

siąca koncerty, w których z umysłu stały na programie utwory muzyczne wszystkich Słowian austriackich w równym udziale. Grottger należał do ruchu tego całą duszą i szerzył go między Polonią.

Jako dalszy krok w tym kierunku zawiązało się „Kasyno Słowiańskie“ pod prezydencją hr. Czernina, ks. Czartoryskiego i zdetronizowanego księcia Serbii Kara Georgewicza. 30 maja miało być uroczyste otwarcie tego Kasyna w nowym bardzo ładnym lokalu na placu opery. Młodzież słowiańska w Wiedniu oczekiwała niespokojnie tej manifestacyi, a niech mi wolno będzie przytoczyć tu list, w którym pod świeżem wrażeniem rodzicom moim tę uroczystość opisuję:

„...30 bm. było uroczyste otwarcie Kasyna słowiańskiego, na którym i ja byłem. Przyszedł do mnie Czackowski Józef, Nowakowski Leszek i jeszcze kilku innych Polaków, których miałem tam wprowadzić. Grottger tymczasem jak w gorączce rysował piękną alegoryę, mającą uczcić tę uroczystość. O 4-ej popołudniu zaczął malować, a o 8-ej wieczór miał obraz jego już zdobić ściany Kasyna. Ja z moimi towarzyszami poszedłem o 8-ej. Nowakowskiego Lecha oddałem prof. Swobodzie, Czechowi, malarzowi historycznemu, którego znam z Pragi, a który jest członkiem Wydziału. Weszliśmy do sali, lecz nie głównej, bo tam już było przepełniono i tylko przez drzwi słyszeliśmy koniec mowy prezydenta hr. Czernina. Po niej odśpiewali śpiewacy Förchtegotta: „Kde domov muj“ i „Mnohaja lita“. Potem wstąpił Nowakowski Leszek na podium i wygłosił „Farysa“ z gorącym uczuciem i śliczną de-

klamacyą. Zatrzęsła się sala od hucznych oklasków, wszyscy zaczęli mu winszować i ręce ścisnąć. Książę Czartoryski zaprosił go do siebie na obiad a Palatunki do Pragi, ażeby „przywiózł Czechom trochę polskiego ognia“.

„Okolo 11-ej opróżniła się sala i pozostali tylko członkowie Kasyna i zaproszeni przez Wydział goście na ucztę, na której dopiero zaczęła się prawdziwa biesiada słowiańska. Zaczęto czytać telegramy, wnosić toasty, mowy sypały się jedna po drugiej, wniesiono zdrowie Grottgera i kilku mowców przemówiło do niego i do obrazu jego z którym później sam przybył. Krzyczano: „Niech żyją Polacy!“ „Niech żyje Polska!“ i t. p. Polaków było wielu a Grottger jako członek Wydziału kasynowego, odpowiedział w imieniu Polaków krótko, ale dobrze. Obraz jego wisiał na ścianie nad stołem biesiadników. Przedstawiał on posąg kolosalnych rozmiarów, coś podobnego do sławnej Bawaryi, lecz z kamienia i jeszcze nieociosany. W koło postaci znajdowało się piętrowe rusztowanie a na piętach rusztowania stały amorety, których czapki oznaczały ich narodowość¹⁾.

„Na samej górze pracuje Czech okolo Matki-Słowiańszczyzny, pod nim na drugim piętrze Moskal z podniesioną głową, trzymający się pod boki, a na tym samym pomoście Polak w konfederatce siedzi zawiązując sobie świeżą ranę, któremu się ze współczuciem przypatruje Morawczyk. O jedno piętro niżej Serb

1) Patrz katalog nr. 170.

wyciąga do góry Bułgara a Czarnogórzec wspina się po drabinie.

Otóż pod tym obrazem wielkich rozmiarów na białym papierze węglem i kredką narysowanym, stanął Grottger i tak się odezwał: Nie mogę Wam Bracia powiedzieć tutaj wszystkiego, co w sercu noszę i czego pragnę. Popatrzcie się na ten obraz, który umyślnie dla tej chwili dziś zrobiłem a on Wam odsłoni moje uczucia. Bądźcie Bracia przekonani, że my Polacy nie wyprzemy się naszej wspólnej Matki, a skoro nasze rany świeże zagoją się, podamy Wam bratnie ręce nasze do pracy nad wspólnym dobrem i wspólną naszą przyszłością". (Koresp. Tom XXII. pag. 465).

W następnym liście znajduje się ustęp taki, odnoszący się do tego samego przedmiotu: „...Kasyno to ma być ogniwem federalistów w Austrii, których programem jest, ażeby Czechów, Morawian, Polaków, Serbów, Kroatów i t. d. połączyć w jeden polityczny zastęp; następnie umożliwić w Parlamencie jeśli nie większość Słowian, to przynajmniej tak silną ich grupę, aby wymódl jak najobszerniejszą autonomię dla każdej z prowincyi z Kanclerzami na czele. W dalszej perspektywie jest zrobić z Austrii państwo federalistyczne. Gdzie jest przeszło sto tysięcy Słowian jak w Wiedniu, między tymi wielu profesorów, adwokatów, doktorów, mogłoby się Kasyno utrzymać, gdyby między Słowianami była łączność, a nie ociągali się, jak nasi posłowie polscy, którzy pomimo zaproszenia nie chcieli pójść na otwarcie Kasyna i demonstracyjnie pojechali na wspólną kolację w Hietzingu“.

Cytuję ten ustęp, gdyż wykazuje on analogię do stosunków politycznych w Parlamencie ostatnich kilku lat.

Grottger był nadzwyczaj muzykalnym, przepadał za dobrą muzyką, wiecznie śpiewał lub gwizdał jakąś melodyę z opery lub koncertu i oddawał to z taką wiernością i akuratnością jak zawodowy muzyk. Byłem z nim kilka razy w Operze na koncertach, i wracając do domu, nie mogłem się nadziwić jego nadzwyczajnej pamięci muzykalnej, z jaką powtarzał słyszane melodye.

Poszliśmy razem pierwszy raz na przedstawienie „Piękną Heleną“, która wtedy wywołała niesłychaną sensację. Z tryumfem obiegła ta opereta całą kulę ziemską, inaugurując nowy rodzaj komicznej opery. W Wiedniu znalazła „Piękną Heleną“ znakomitych przedstawicieli w pannie Geistinger (Helena) i w panu Albinie Swoboda (Parys). Swoboda był niezrównanym „Parysem“. Wyglądał on rzeczywiście jakby doskołały typ mieszkańców którejs z wysp greckich. Słuszny, smukły, o bujnych kruczych włosach, oliwnej cerze, ślicznie zbudowany i prawdziwie pięknych rysów. Sama postać jego była zachwycającą, a cóż dopiero w tak efektownej roli i na tle takiej ślicznej muzyki. Pani Geistinger była ładną blondynką, chociaż daleko od greckich typów piękności, ale głos precudny, gra mistrzowska i co najwięcej w tym wypadku właśnie znaczyło — nadzwyczajny jej humor,

robiły, że publiczność na każdym przedstawieniu była w zachwycie nie do opisania. Kto sam tego nie był świadkiem, trudno sobie może ten stan umysłów wyobrazić. Grottger był tak upojony, w takim szale, że nie chciał wracać do domu, tylko, ażeby jeszcze obaczyć „Piękną Helenę“ namówił mnie, że pójdziemy do ogródka, gdzie aktorzy teatru „An der Wien“ po przedstawieniu jedzą kolację.

Udało nam się tam znaleźć miejsce, tuż obok stołu, przy którym naprzeciw nas siedziała „Piękna Helena“, a obok niej jeszcze piękniejszy „Parys“. Śpiewacy pomimo tak natężającego przedstawienia zupełnie nie wyglądali na zmęczonych, przeciwnie, wesołości ich, żartom, dowcipom nie było końca, a Geisteringer najwięcej się do tego przyczyniała swoją wrodzoną wesołością i dobrym humorem. Co chwila stół cały wybuchał śmiechem na jej przymówki i dowcipy a i my o kilka kroków siedzący, braliśmy w tej wesołości zupełny udział, jakbyśmy do nich należeli. Wtem zjawił się chłopak z koszykiem pomarańcz. Albin Swoboda zerwał się i powiada głośno tak, że do nas było słyhać: „Ponieważ jestem Parysem, mam prawo obdarzyć panie jabłkami. Czy pozwolicie mi w miejsce jabłek obdarzyć was pomarańczą? Wszystkie odezwały się chórem: „Ależ oczywiście. Prosimy!“ Swoboda: „Słyszeliście prawo jednogłośnie mi przyznane? Powołuję się na to. Nikt nie śmie temu oponować“. Zapytał się chłopca, co chce za cały kosz pomarańcz, dał mu to, co żądał, a potem idąc od jednej śpiewaczki do drugiej, wsadził każdej w zanadrze po 2

pomarańcze tak, aby wyglądały, jakby miały wystające piersi. Śmiech i wesołość była ogólna; nie tylko przy stole aktorów, ale i w całym małym ogródku. Grottger był tem zachwycony i śmiał się do łez, a patrząc na „Piękną Helenę“ nie mógł sobie dać rady, mało „ze skóry nie wyskoczył“, tak, że musiałem go reflektować, bojąc się, ażeby z tego jakaś nieprzyjemność nie wynikła.

Gdyśmy po kolacyi szli do domu, Grottger całą drogę śpiewał „Piękną Helenę“, ale tak udatnie, tak wiernie, jak gdyby z nut. Przytaczam tę okoliczność, na dowód jego wskrós artystycznej duszy, na którą każde piękno w jakiejkolwiek bądź formie wyrażone, działało z siłą elementarną i pobudzało go aż do ekstazy. Ta nadzwyczajna wrażliwość była powodem jego niesłychanej produktywności.

Z nastaniem pięknej pory, gdy w drugiej połowie maja przyoblekła się cała natura świeżym liściem i kwiatem, robiliśmy razem wycieczki w przecudne okolice Wiednia. Na tych wycieczkach coraz więcej i coraz głębiej Grottgera poznawałem. Nieraz leżąc na zielonym trawniku, spoglądając w jasne błękity, Grottger otwierał na oścież podwoje swej duszy, rozciągał swoje poglądy, filozofował, rozwijał swoje zapatrywania na sztukę, zwierzał się ze swoich przekonań politycznych i społecznych i mówił o swojej przeszłości i przyszłości. Te właśnie chwile pozostały mi z czasu spędzonego z nim najgłębsze i najpiękniejsze wspomnienia. W poglądach swoich był on szerokim i szlachetnym. Nigdzie sekciarstwa, nigdzie

ciasnoty, nigdzie nietolerancyi, dusza jego ogarniała wszystko i wszystkich wyrozumieniem, miłosierdziem i czystą miłością bliźniego.

Z poetów najwięcej uwielbiał Mickiewicza i Dantego i często czytał mi ustępy z „Boskiej komedyi“, która zawsze na jego biurku leżała. Nietylko z rysów twarzy był Dantemu podobny, ale i duszą był mu widać pokrewny, gdyż żadnym z poetów tyle się nie zajmował, żadnym się tyle nie zachwycił, co Dantem. I czyż w Grottgera arcydziełach, w jego cyklach, nie ma podobnego sposobu czucia i przedstawienia swoich wrażeń jak w „Boskiej Komedyi“? Czytywał mi również głośno poezye Lenaua i Grillparzera. Wszystko to dowodzi wielkich przestrzeni jego ducha i prawdziwie poetycznego nastroju jego uczuć. Nie był to artysta-rzemieślnik, któremu jego przypadkowy talent jest sieczkarnią do wytwarzania obroku, a co poza bezpośrednie potrzeby techniki wychodzi, to zapomina, lub ignoruje jako rzecz zbędną — nie przynoszącą korzyści.

Przypomina mi to jeden epizod z owych czasów: Kazimierz Grocholski, zacny prezes Koła polskiego w Radzie państwa, był długoletnim sąsiadem i przyjacielem moich rodziców i w czasie, gdy byłem w Wiedniu na Uniwersytecie, roztaczał nademną — który w oczach jego wyrosłem — pewną przyjacielską władzę opiekuńczą. Na każdej mojej kwaterze w Wiedniu przychodził do mnie, wypytywał co robię, może aby to później mógł moim rodzicom napisać lub powieścić a w części było w tem trochę i prawdziwej

zyczliwości. Był to człowiek nadzwyczajnej prawości, ale strasznie dawnego autoramentu i oprócz polityki, której dla dobra swego kraju się poświęcił, życie duchowe w innych formach było mu obojętnem. Przyszedł raz do mnie, gdy mieszkałem z Grottgerem. Przyjąłem Grocholskiego w moim pokoju a po chwili zaproponowałem, że mu pokażę atelier Grottgera. Poszliśmy tam, lecz Grottgera nie zastaliśmy. Słuszny Grocholski potoczył okiem wokoło i patrząc na niezliczone szkice na ścianach i podłodze, rzekł: „Co tu rzeczy niepotrzebnych!“. Odezwałem się nieśmiało: „Dzieła sztuki“. Grocholski machnął ręką: „Wykpi-grosz“.

Niech ten fakt posłuży również za komentarz do biografii i krytyki życia i losów biednego Grottgera. Gdyby Grottger pojawił się na tle społeczeństwa tak zamiłowanego w malarstwie, jak były Niemcy Włochy w czasie „Renaissancu“, albo Holandya za czasów Van Dycka i Rubensa, byłby niezawodnie zupełnie inaczej żył i inaczej umarł. Nie byłoby życie jego jednym pasmem nędzy i cierpienia i byłby może w dostatkach i zaszczytach dożył wieku późnego, ale w społeczeństwie, w którym nawet wśród wybrańców było jeszcze dla sztuki tak mało uznania, tak mało interesu, musiał ten geniusz zmarnieć i w młodym wieku w głodzie i chłodzie dać życie za swoje ideały.

Pamiętam, byliśmy raz w Hitzing. Idąc szeroką kasztanami wysadzoną drogą, słyszymy za sobą tętent koni. Usuwamy się na bok i przejeżdża przed nami śliczna para ludzi na pysznych wierzchowcach. Była

to hrabina Sullivan z mężem. Hr. Sullivan była to sławna i ze swej piękności iście klasycznej i ze swej gry wysoce dramatycznej aktorka Burgteatru, Charlotta Wolter. Uchodziła ona swego czasu za najpiękniejszą kobietę w Wiedniu. Młody hrabia Sullivan szalenie się w niej zakochał i ożenił się z nią. I on był śliczną, elegancką, rycerską postacią. Mieli swoją willę w Hitzing, gdzie latem mieszkali, a wtedy odbywali przejażdżkę wierzchem. Grottger, który miał oko i tak niezrównanie konie rysował, wpadł znów w formalną ekstazę nad pięknnością tych koni i pary jeźdźców. Jak go wszystko piękne porywało, unosiło w zachwyty, niech to służy również za małą ilustrację. Cały wieczór już tylko tem był zajęty, a na drugi dzień rano zaraz z tego zrobił obrazek. Gdzie się ten obrazek podział? Zapewne poszedł za innemi tego rodzaju jednodniówkami na ręce faktora, albo przepadł z tyłoma innemi ślicznymi jego pracami w atelier, z którego Grottger umknął, pozostawiając je na pastwę swoich wierzycieli.

Gdy z piękną porą arystokracja zaczęła wracać do swoich wiejskich mieszkań, świat finansowy i urzędniczy rozpraszał się w okolicach Wiednia a miasto zaczęło się wyludniać, coraz trudniej było Grottgerowi swoje drobne prace spieniężać w celu opędzenia zwykłych potrzeb życia. Wierzyciele jego stawali się coraz natarczywsi i grozili mu uwięzieniem, gdyż wtedy jeszcze istniało więzienie za długi. Grottger wywijał się jak mógł, zbywał ich obietnicami, ale często nie można ich było pozbyć się w inny sposób,

jak tylko dając im trochę pieniędzy. Atelier ogałacało się powoli ze wszystkich przedmiotów mogących być spieniężonymi, jak: meble, rzeźby, broń itp. W końcu nie pozostało już nic, jak tylko szkice niedokończone, lub tylko zaczęte, które w tym stanie nie mogły być w żaden sposób spieniężone. Dwa razy już najokrutniejszy z wierzycieli — nie pomnę już jego nazwiska — zjawiał się z asystencyą, aby Grottgera przyaresztować i odprowadzić do więzienia. Ostateczność tę udało nam się odwrócić tylko w ten sposób, że połączyliśmy wszystko, co w naszych pularesach było i tem wyjednaliśmy zwłokę. Zanim mi Rodzice moi nadesłali trochę pieniędzy, cierpieliśmy obaj po bratersku głód, zwykły prozaiczny haniebny głód, ściągający żołądek. Spieniężaliśmy części naszej garderoby i żyliśmy bułką za 2 centy, rzodkiewką za 3 centy i wodą, zanim wyglądany niecierpliwie listonosz nie przyniósł listu pieniężnego.

W końcu ja otrzymałem podpis moich frekwencyj i musiałem wyjechać do Krynicy, gdzie matka z kuzynką mnie już oczekiwały. Ojciec przysłał mi na wyjazd i drogę równe 100 zł. Miałem na drugi dzień rozstać się z Grottgerem, który mi jeszcze darował na drogę swe album z tych czasów, portret swej matki zrobiony przez niego akwarelową robotą i jeden obraz, który wypuścił z cyklu „Litwania“, niecałkiem wykończony. Miałem wyjechać o godz. 12-tej. W tem między godziną 9-tą a 10-tą wchodzi do pomieszczenia ów najstraszniejszy z wierzycieli Grottgera w asystencyi woźnego sądowego i nie wdając się

już w żadne rozmowy, deklaruje Grottgerowi, że go na mocy wyroku sądowego odprowadza do więzienia. Stałem właśnie przy szafie, z której wybierałem resztę mojej bielizny, jaką mnie praczka przed chwilą przyniosła, aby ją zapakować do kuferka, gdy w tem wpada Grottger okryty potem i ścieśnionym głosem powiada: „Władczku mój drogi jeszcze raz ratuj mnie na rany boskie, bo ten łotr każe mi iść do więzienia. Co masz? Daj mi co mi dać możesz!“ Podałem mu na to cały mój pulares. Grottger chwycił go i pobiegł z nim do wierzyciela. Słyszałem z trzeciego pokoju żywą rozmowę podniesionym głosem, ale to trwało chwilkę. Gdy tam wszedł nie było już nikogo, tylko Grottger siedział z głową zwieszoną na piersi, z wytrzeszczonemi, w słup patrzącemi oczyma. Stałem przy nim. Pytam: „I cóż?“ Grottger się zerwał padł mi na piersi, głowę oparł na ramieniu i zaczął łkając silnie płakać. Gdy się trochę uspokoił, powiada do mnie; „Jeszcze i ten raz przystał na ośm dni zwłoki, ale wszystko jedno ja muszę uciekać, bierz mnie ze sobą, rób ze mną co chcesz, ja już ani pracować, ani myśleć nie mogę. Nie puszcze się ciebie! Zrób co ze mną! Ja będę szedł za tobą jak dziecko!“ Zaczęliśmy obaj nad tem radzić w jaki sposób wyjechać z Wiednia i to zaraz jak najprędzej. Ale jak to zrobić, kiedy literalnie ani jednego centa, żaden z nas nie miał! Ani na bilety, ani na jednokonkę do dworca, ani nawet choćby na dwie bułki! Grottger przypomniał sobie, że ma gdzieś akwarelę, którą mu jakiś malarz włoski darował. Była to śliczna akwarela; przedstawiała grób

Julii Capoletti: nadwreżony sarkofak wśród gruzów, powój i dzikie róże. Kochał on tę pamiątkę i było to prawdziwe cacko akwareli. Wyciągnął tę akwarelę z jakiejś szuflady, mówiąc: „Pójdę z tem do Wawry, może mi da za nią ze trzydzieści guldenów“. Serce mi się ścisnęło na widok tej cudnej akwareli, na którą zawsze spoglądałem z zachwytem i zazdrością. Grottger również żałośnie na nią patrzył, potem zawinał ją w papier i poszedł sprzedać. Ja tymczasem wyszedłem na miasto i myślałem gdzie i jak by tu zjeść obiad.

Ojciec mój zajeżdżał zawsze do hotelu „Ungarische Krone“, gdzie mieszkał będąc posłem do Reichstagu w r. 1848 i gdzie ówczesny jego służący Karl Peipert, trzymał teraz restaurację. Chodziłem kilkanaście razy trotuarem tam i na powrót przed tym hotelem, ale jako jedynak majątnych rodziców nie byłem nigdy w tem położeniu, by zwierzyć się komuś, że jestem głodny, lub prosić o kredyt i nie mogłem się przezwyciężyć. Ambicya moja była silniejszą niż głód. Doznałem wtedy uczuć całkiem mi dotąd obcych, jak się idzie ulicą, jak się przyjmuje wzrok przechodniów nie mając ani centa, ani jednego centa. Dziwne uczucie: jakby jakiejs winy, jakiegoś przestępstwa. — Wróciłem do pomieszkania. Grottger nadszedł dopiero koło 3 ciej i przyniósł wiadomość, że nie mógł za tę akwarelę uzyskać więcej jak 12 zł. O tem i trzecią klasą nie można było nam dwóm do Krakowa zjechać a cóż nasze bagaże, w których mieliśmy unieść wszystko, co można było uratować. Powiadam Grott-



gerowi: „W każdym razie możemy z tem zjechać z naszymi bagażami na dworzec. Może tam trafimy na kogoś znajomego, boć tu na nic się nie przyda pozostać a wystawiamy się na to, że każdej chwili może którybądź z innych wierzycieli taksamo wpaść na nas a w takim razie już niema czem wykupić zwłoki i zabrali by Cię do więzienia. W naszym pomieszkaniu pozostać nie możemy. Jedźmy na kolej“. Tak też uczyniliśmy.

Na dworcu kolei północnej w sali drugiej klasy, zastaje Grottger jakiegoś mnie obcego swego znajomego, adwokata ze Lwowa. Zwierza mu się z naszego położenia i pan ten, którego nazwiska nie pamiętam, obiecał zawieźć nas do Krakowa. Jechaliśmy wszyscy trzech w jednym coupé II. klasy. Adwokat ten dobrze bardzo wyglądał i był bardzo uprzejmym. Gdyśmy rano stanęli w Krakowie, dziękowaliśmy serdecznie naszemu zbawcy i wysiedliśmy. Grottger powiedział mi: „Jedź Władku do Krynicy a ja tu zostanę kilka dni u siostry i przyjadę za tobą. Może potrafię zebrać kilka guldenów; muszę wziąć stąd farby i jakie płótno. Niech ci Bóg nagrodzi za twe dobre serce a daruj mi to wszystko, coś przezemnie przykrego doznał“. Uścisnęliśmy się serdecznie.

Wyszedłem na dworzec wypytując się w jaki sposób mógłbym się dostać do Krynicy. Jakiś poczciwy pakier powiedział mi, że można najać budkę żydowską i znalazł mi taką. Był to prosty wóz chłopski, nad którym na kilku obręczach rozpięte było podziurawione płótno. Żyd przy ugodzie żądał połowy pie-

niędzy z góry a ostatecznie zadatku. Tu stanęła przedemną znów groza mego położenia, gdyż Grottger mógł mi dać już tylko 2 zł. z czego pakierowi dałem 40 ct., więc już ani dwóch guldenów nie miałem, a o połowie ceny i zadatku ani mowy być nie mogło. Gdy tak się z żydem targuję, bacząc abym braku funduszów nie zdradził, przyprowadza do mnie ten sam pakier jakiegoś młodego człowieka elegancko ubranego, powiadając: Ten pan także chce jechać do Krynicy, może panowie pojedą razem? Z radością przyjąłem tę propozycję, która mnie z fatalnej sytuacji wybawiła. Młody towarzysz podróży, który mi dał swą kartę, jako Piotr Hubal Dobrzański wziął na siebie dalsze traktowanie z woźnicą, dobił targu i z własnego popędu zaraz mu wypłacił zadatek. Któż opíše moją radość, gdym się ujrzał w Krynicy i w objęciach mojej drogiej matki?! Natychmiast wyniosłem pieniądze panu Dobrzańskiemu w części na mnie przypadającej i wszystko było już dobrze.

Coś w tydzień później przyjechał Grottger i przywiózł ze sobą tanią, małą składaną sztalugę, jedno tylko nie wielkie płótno i farby olejne. Zakwaterował się do mnie. Miałem duży pokój na dole; naprzeciw nas mieszkał jakiś oficyalista hrabiny Włodzimierzowej Dzieduszyckiej, a resztę całej kamienicy zajmowała hrabina ze swemi dziećmi i swym dworem.

Matka moja przyjechała do Krynicy z moją siostrą stryjeczną Aleksandrą Fedorowiczówną z Klebanówki. Aleksandra, którą w rodzinie nazywaliśmy Olenią, miała wtedy lat ośmnaście, była dość słuszna

i smukła, prześlicznie zbudowana i precudnej urody. Prawdziwie klasyczna piękność, ale nie z tych piękności bez duszy i wyrazu, przeciwnie miała ona w twarzy nadzwyczaj delikatnie wyrzeźbionej o najszlachetniejszym owalu, precudne, duże, wyraziste oczy o długich czarnych rzęsach, nieskazitelne cienkie łuki brwi, delikatny, suchy, trochę orli nosek, usta cudne małe i świeżutkie. Koloryt twarzy był niezwykle. Miała cerę Hiszpanki a więc trochę ciemną, ale nie sniadą, przeciwnie inkarnacja była cienowana i kolorowana. Policzki lekko zaróżowione. Przy tem była ona tak nieświadoma swej piękności, tak pojedyncza, naturalna, poczciwa a pełna dziewiczego sromu, że nietylko wszyscy się zachwycali jej urodą, ale i ubóstwiali ją dla jej pięknych iście niewieścich przymiotów duszy.

Matka moja mieszkała z Olenią w drugiej kamienicy na pierwszym piątrze z widokiem na źródła i promenadę. Grottger przyjechał popołudniu po 3-ciej. Około 5-tej kazała matka moja prosić go na herbatę. Tam ujrzał on moją kuzynkę i odrazu zapłonął jak „słomiana strzecha“. Matka moja i kuzynka były dla Grottgera uprzejme, ale z wielką rezerwą, gdyż to co odemnie słyzały o wypadkach ostatnich dni przerażiło je. Trzeba sobie wyobrazić różnicę w pojęciach, jakie były temu pół wieku wstecz wśród pojedynczych, patryarchalnych stosunków wiejskich w porównaniu do dzisiejszych.

Grottger z nami jadał, przechadzał się i towarzyszył w wycieczkach powozowych. Wkrótce wyjechał,

choć nie bez trudności u mojej matki pozwolenie, że na tem jednym płótnie, które ze sobą przywiózł, namaluje Madonnę, do której kuzynka moja miała mu pozwolić wziąć za motyw rysy swojej twarzy. Zrobił się z tego prześliczny obraz: pół poezyi, pół prawdy.

Grottger wymalował Olenię en face z gładko na plecy i ramiona spływającymi, rozpuszczonymi włosami i wieńcem róż na ciemnych jej włosach. Pod śliczną szyjką jej było widać suknię koloru bardzo ciemno-niebieskiego. Z daleka patrząc występowała z ciemnego tła tylko twarz o ślicznym panięmskim owalu, z oczyma o na pół spuszczonej powiekach; na główce wieńiec z blado różowych róż. Ciemne, rozpuszczone włosy, ciemno-niebieska suknia i ciemne tło, prawie spływały się w jeden cień.

Madonka ta było to coś tak idealnego i poetycznego, że nigdy sobie tego nie daruję, że nie zabrakł. Grottger zatrzymał ją gdyśmy Krynicy opuściliśmy, aby w Krakowie kazać dorobić do tego obrazu odpowiednie ładne ramy. Niestety nie mogłem nigdy dociec co się później z tym obrazem stało. Nie przebole, że on dla mnie przepadł.

Gdy Olenia w 8 miesięcy później umarła, zrobił Grottger nawpół z fotografii, nawpół z pamięci portret jej olejny, który był u mojej stryjenki w Klebanówce. Co się z nim stało nie wiem, jednakowoż ten portret Grottgera Oleni nie był wcale podobnym¹⁾.

Będąc w Krynicy wyjeżdżała matka moja codzien-

¹⁾ Portret ten znajduje się na obecnej wystawie, jako nr. 248.

nie popołudniu powozem w okolicę. Powóz miał 4 siedzenia: na przednich siedziała matka i Olenia, naprzeciw ja z Grottgerem. Po drodze zatrzymywaliśmy się, zbierali polne kwiaty do bukietów „rustique“, które Grottger z Olenią układali co dnia w inne kombinacye. Często wysiadało całe towarzystwo i szliśmy wszyscy pieszo do jakiegoś ładnego kamienia, na jakieś wzgórze, z którego widok dalszy się roztaczał. Grottger wpadał wówczas w nastrój sielankowy, zachwycał się tylko naturą i marzył o pojedynczem, cichem życiu wiejskiem. Kilka razy zarzucił tak, ażeby to matka moja słyszała: „O gdyby to pan Jan chciał mnie wziąć na jakąś ze swych leśniczówek, ażebym nie widział nic prócz ładnych starych drzew, sarn pasących się na halawach, i strzelał orły i krogulce“. Wierzę, że westchnienia tego rodzaju wyrwały mu się z serca pomimo woli i były szczere, gdyż po tych okropnych przejściach, po tem życiu napiętem ponad siły, uciążliwem i niespokojnem, pragnienie wypoczynku na łonie natury było fizyologiczną konsekwencyą: zmęczony pragnął wypoczynku. Rozbitek, który uratował jeno życie i jeszcze jest pod wrażeniem wzburzonych fal morza i zatonięcia okrętu pragnął i tęsknił do jakiegoś cichego ustronia, daleko od zgiełku świata, daleko od ludzi, na łonie świętej matki-natury. Antyteza pomiędzy burzliwą przeszłością a pogodną terażniejszością wytworzyła usposobienie i nastrój duszy, którego owocem była owa Madonna o wyrazie pogodnym, skromnym i świętym.

Grottger sam zachwycał się tą swoją pracą; na-

zwał ją: Madonna di Rosa. Kontrast dyskretny i delikatny pomiędzy jaśniejszemi tonami twarzy i wieńca róż a resztą obrazu, wyrafinowana kompozycya kolorów kontrasty te dwa łagodząca i w jeden jakiś mityczny nastrój łącząca, nadawała tej Madonnie Grottgera urok i „charme“ niezwykle pracom jego przeważnie dramatycznym. Madonnę tę pełną świętości i wdzięku nie mógłbym lepiej porównać, jak do jednego z tych pełnych uczucia utworów Chopina, przenoszących nas swymi rzewnymi tonami w jakąś wymarzoną nadludzką świętą krainę uczuć. Co się z tą Madonną stało?!

Po trzech tygodniach opuściliśmy Krynice spiesząc do domu. Grottger w Krynicy pozostał, gdyż kazał sobie przysłać z Krakowa płótna i inne utensilia malarskie i chciał tam zrobić kilka obrazów. Zostawiliśmy go w dobrych rękach hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej, która się nim zaopiekowała. Przysłał on mi ztamtąd drugą Madonnę, do której wziął motyw z hrabiny Włodzimierzowej.

Alfonsyna z hr. Miączyńskich hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka była swego czasu najpiękniejszą kobietą w całym kraju i rzeczywiście to co Niemcy nazywają „ein Gnadenbild“. Twarz piękna bez wdzięku nazywa się „ein Bild ohne Gnaden“, jeśli zaś Matka Boska w obrazie ma wyraz, który na modlącym się sprawia wrażenie, że znalazł u niej łaskę i miłosierdzie, wtedy wyraz taki nazywa się łaską (Gnaden), a taki obraz Matki Boskiej zwano „ein Gnadenbild“. Otóż hr. Dzieduszycka była pięknoscią tego rodzaju: majestatyczną,

ale w rysach jej ślicznej twarzy było jeszcze coś więcej niż piękność, był ten wyraz nazwany „Gnaden“. Ta Madonna Dzieduszycka była drugą edycją Madonny „di Rosa“: mutatis mutandis. Jest to blondynka Rubensowska, z tak samo rozpuszczonymi włosami, ale koloru złotego blond. Pod szyją suknia barwy czerwonej, ale wyszukanego, Rubensowskiego, odcienia. Na ramionach i głowie chusta zarzucona koloru niebieskiego. Powieki oczu również nawpół spuszczone, a w ślicznej twarzy wiele wdzięku, z tą różnicą, że tu jest piękno wspaniałe, imponujące, królewskie, tam zaś piękno dziewiczego sromu i niedotykalnej świętości ¹⁾).

Madonnę-Dzieduszycką mam w pałacu Szlachcińskim. Wisi ona w moim pokoju sypialnym nad łóżkiem. Tamże w Szlachcińcach są jeszcze inne prace (Grottgera: portret matki Grottgera akwarelowy ²⁾), obraz z Cyklu „Litwania“ ³⁾, śliczna główka chłopaka wiejskiego ⁴⁾). Reszta prac Grottgera jest w Oknie.

Grottger pozostał w Krynicy, aż do odjazdu hrabiny Dzieduszyckiej, poczem wyjechał do Krakowa a stamtąd do hrabiego Stanisława Tarnowskiego do Śniatynki. O pobycie jego w Śniatynce umieścił Kantecki wiadomości dość wyczerpujące. Ja otrzymywałem w tym czasie częste listy od Grottgera. Wszystkie

1) Patrz katalog nr. 163 a.

2) Patrz katalog nr. 88.

3) Patrz katalog nr. 135.

4) Patrz katalog nr. 100.

moje listy, jakie od Grottgera miałem, dałem na wezwanie przez ręce wspólnego znajomego dla pana Kanteckiego, skryptora Biblioteki Ossolińskich, w celu użytkowania ich do biografii nad którą pracował. Listów tych mi nie oddano, pomimo, że uporczywie się o nie upominałem. Gdybym je miał wszystkie, z pewnością byłyby mi przypominały wiele okoliczności, któreby to wspomnienie znacznie wzbogaciły. Nie mając ich do dyspozycji, cytuję z Kanteckiego ustęp odnoszący się do nich:

„W jesieni tego roku zapraszany na wieś przez p. Władysława Fedorowicza, z którym w Wiedniu żył na jaknajprzyjaźniejszej stopie, z wezwania tego nie skorzystał, po części nie chcąc przerywać niepodkończonych robót, po części zaś, że mu w Śniatynce było miło i dobrze. Przytaczamy z owej pory list, pisany pod dniem 28 października, jako malujący ówczesny nastrój umysłowy i moralny Grottgera a zarazem serdeczny stosunek z p. Fedorowiczem: „Ja tu u mojego poczciwego Stacha jeszcze jakiś czas pozostać muszę. W dzień maluję, wieczorami rysuję — czasami wytrzebiam lasy z wilków, dzików, niedźwiedzi i innej zwierzyny, a czasami marzę, w czym mi w szarą godzinę wesoly kominek wtóruje — marzę o tem, co minęło, albo co na mnie jeszcze czeka. Gdyby nie Ty, drogi Władku, na tem smutnem, szarem przestworzu przeszłości, z Twoją gorącą, energiczną i stałą przyjaźnią, przeszłość ta byłaby mi bardzo przykrą i bolesną. Przyszłość — to jutro nie piękne, bo takie niepewne! I otóż obraz moich marzeń.

„Wiele przecierpiałem — więcej, aniżeli się spodziewałem. Bogu dzięki, dodać mogę, że to już wczoraj było.

„Czy owe słów kilka, kóreś do mnie skierował, czy owo przypomnienie stanowcze w Twym ostatnim liściku — czy ono na mnie tak silnie oddziało, że przestałem rozpaczać a zabrałem się do pracy, tego nie wiem, bo chwili takiego podniesienia się duchem w owym czasie u mnie wcale sobie nie przypominam. Czuję się złamanym, jak gdyby zdeptanym. A że w końcu przyszedłem do siebie, że w końcu pomoc do mnie przysłała i podniosła mnie, to przypisuję nie sobie, tylko czarom Twojej szczerzej przyjaźni, która jak anioł stróż, mnie zwątpiałego prowadziła przed sobą i zawiodła w stronę, skąd przyszedł ratunek. Przyjaźń tę zachowaj mi i nadal, choć ja ci nawzajem taką samą odpłacić nie zdołam“.

„Twojej pięknej kuzyneczce powiedz, że bytnością swoją w Krynicy całe doczesne a przynajmniej owo krynickie szczęście wszystkim późniejszym meteorom piękności podkopała — bo niechcący stała się tą nielitościwą miarą, podług której już wszystkie późniejsze panny (pawie, łabędzie, krasnowrony, gęsi... krynickie) mierzono i nieszczęściem znowu na niekorzyść. Możesz sobie wyobrazić jak to niewyczerpane źródło studyów dla takiego Hogarta; co za gra muszkułów w twarzyczce, w nosku, w ustach, co za dziwne przymróżanie oczek, co za ruchy śnieżnemi ramiony, kiedy zagrzmiało, jak z archanielskiej trąby: „ale panna F... To było okropne a tem straszniejsze, że tylko niektó-

rzy wybrani, mieli prawo do głoszenia, jaka to była ta panna F. Ileż razy ja Twoją piękną kuzynkę od stóp do głów opisywać a nawet rysować musiałem! Powiedz jej, że we mnie miała wielkiego sprzymieźca — bo przypominam sobie, że po każdym takim mojem opowiadaniu, moje piękne słuchaczki to bladły, to się czerwieniły a krople zimnego potu występowały im na alabastrowe czołka... Tak wielką była potęgą mojego słowa“...

„Ile przyjemności nawet zimą dostarczał Grottgerowi pobyt w Śniatynce, wskazuje drugi list do p. Fedorowicza pisany na dniu 10 grudnia 1865 r.: „Jestem dobrej myśli — pisze w nim — troski i zmartwienia staram się odepchnąć od siebie i dlatego ciągle jestem zatrudniony. Od czasu do czasu wśród ciszy wiejskiej i głuchoty zimowej stanę w oknie i spojrzę na świat Boży, przyglądnę się wesołym srokom, krzykliwym i niezgrabnym gawronom, posłucham poświstu mroźnego wiatru, w końcu wpatrzę się w smutne, szare obłoki i mam tyle przed oczami a tak wiele w sercu, żebym się z nikim nie zamienił. Do tego mam coś zawsze na sztaludze, co mi za towarzysza i gościa stanie — czy to obraz z głębi borów litewskich, czy to starzec siwobrody, czy to rumiany buziak milutkiej wieśniaczki — wszystko to moi przyjaciele i wierne kompanie. W tej chwili zabieram się do trochę większego obrazu, o czym Ci później napiszę.

„Od czasu mego ostatniego listu do Ciebie byłem kilka razy na polowaniach, na których okryłem się

sławą godnego rywala sławnych Nemrodów... W tych dniach także wybieramy się na wielkie polowanie do Łokietnik w Stryjskiem. Biedne te dziki, capy i lisy — nie mówię o zającach, które popełnią tę nieostrożność i wyjdą na mnie do strzału. Już nie myśleć dzikowi o kartoflach, capowi o żołędziu, lisowi o smacznych i tłustych kurkach i kaczkach, a biednemu zającowi o miłej kapuście! ale raczej dysponować się na śmierć niechybną! Ot tak się tutaj żyje drogi Władku. Ale nie myśl, ażebyśmy oddając się przyjemnościom łowiectwa, już zapomnieli o innych. Przeciwnie wdzięczne muzy bardzo często umilają nam długie wieczory. I tak przed kilku dniami czytaliśmy z najnowszych utworów Lenartowicza „Anioła ziemi“.

* * *

Z rozpoczęciem roku uniwersyteckiego oddał mnie ojciec na drugi rok praw do Lwowa. Miałem pomieszkanie w kamienicy narożnej między Akademicką a Chorążczyzną, na dole. W zimie podczas karnawału r. 1866 przyjechał Grottger do Lwowa i u mnie się zakwaterował. Oddałem mu swoje łóżko a sam spałem na sofie. Grottger wypoczęty w Sniatynce, wyrestaurowany fizycznie i moralnie, był wtedy dobrego humoru i pełen przedsiębiorczości. Odwiedzał i przyjmował swoich znajomych, robił wizyty swoim arystokratycznym protektorom, chodził do teatru i na zabawy.

Miał być jakiś bal, nie pomnę już jaki i gdzie, zdaje mi się, że na Strzelnicy, na który Grottger po-

szedł, ja zaś zostałem w domu, przygotowując się do drugiego egzaminu prawniczego. W nocy, około godziny 5-tej nad ranem wrócił Grottger z balu, siadł koło mnie śpiącego na sofie i rzecze do mnie: „Ale wiesz Władeczk, poznałem ci taką śliczną buzię“ i opowiada mi o swem poznaniu z panną Monné. Nie przywiązywałem do tego żadnej wagi, gdyż byłem już przyzwyczajony, że każda kobieta młoda i trochę ładna wprawia Grottgera w zachwyty.

Na drugi dzień wybrał się Grottger do miasta dowiedzieć się coś bliższego o domu panny Monné i wrócił z wiadomością, że pp. Monné mając dom na placu św. Ducha i cukiernię we własnej kamienicy pod swoim nazwiskiem. Oznajmił mi zarazem, że wybiera się do państwa M. z wizytą. Wróciwszy z tej wizyty przyniósł wachlarz drewniany, na którym u mnie rysował coś dla panny a kilka dni później przyniósł parę trzewików prunelowych, na podeszwach których również rysował rozmaite rzeczy, jak: swoje serce, po którym ona deptać będzie i t. p. żarciki. Mam nawet ćwiartkę papieru, na której mojem piórem rzucił sobie szkic do tego rysunku.

Tak, jak to leżało w naturze Grottgera, że zawsze gdy go jakaś myśl opanowała wyłącznie nią tylko był zajęty, w tym czasie nie mówił o niczem innem, ze mną przynajmniej, jak o panie Monné.

Za kilka dni otrzymałem od ojca list, którym mnie powoływał do siebie. Odjechałem więc na wieś pozostawiając Grottgerowi moje pomieszkanie. Przed samym

wyjazdem zastałem na biurku kartkę przez Grottgera ołówkiem do mnie napisaną:

„Bywaj zdrów drogi Władku! Jeśli możesz to zostaw mi parę florenów, bo ja bez grosza a pieniądze może dopiero za parę dni dostanę. Bóg ci zapłać za wszystko dobro, któregoś mi i w słowie i w czynie udzielił. Twój Artur“.

Gdy wszystkie listy pożyczone panu Kanteckiemu jak to już wyżej wspomniałem — dla mnie przepadły, jestto jedyny autograf Grottgera, który obecnie posiadam. (Tom koresp. XXIV. pag. 843).

Co do biografii Kanteckiego, innej nie mamy i jest ona bądź co bądź cenną, gdyż zebrał w niej mnóstwo rzeczy, które mu żyjący wówczas znajomi Grottgera podawali, ale widać, że Kantecki pisał wszystko co mu mówiono, zostawiając odpowiedzialność za to tym, którzy mu dyktowali, nie mogąc lub nie chcąc opowiadań tych sprawdzać. Bezstronna krytyka musiałaby z tego wiele skoregować i wiele skreślić. Jest tam wiele podań, które mają wartość tylko literacką a nie historyczną.

Sądzę, że krytyczna biografia Artura Grottgera stała się już dziś niemożliwą. Dowodów pisemnych jest za mało a świadkowie powymierali. — Pocieszajmy się słowami poety: „Was im Liede soll erstehen, muss im Leben untergehen“. W miejsce historii pozostanie legenda, ale coś pozostanie, co Grottgerowi zapewni nieśmiertelność, na którą on całkowicie zasłużył tak samo jako geniusz malarski, w najlepszym tego słowa znaczeniu jak i jako brylant czystej wody, chociaż

okoliczności nie dały czasu ufasetować ten dyament tak, jak sztuka wymaga, aby przymioty mogły się ukazać w najlepszym świetle.

I ja też, jeden z ostatnich Twych przyjaciół, sam już zbliżający się do grobu, rzucam Ci serdeczny druhu jako ostatnie pożegnanie na grób Twój tych kilka wspomnień z czasów, kiedyśmy — blisko pół wieku temu — obaj młodzi, obaj gorącego serca, obaj pełni ideałów, związali się węzłem prawdziwej, serdecznej, szlachetnej przyjaźni. Dawaliśmy jej sobie wzajemnie nie jeden raz pełne przywiązania dowody a to moje wspomnienie jest ostatniem.

Przypadło mi w udziale przeżyć Ciebie, ale ani Twa śmierć, ani tych 38 lat nie ostudziło dla Ciebie szczerzy i serdecznego Przyjaciela mój, tych uczuć i tego ubóstwienia, które my śmiertelni dla nieśmiertelnych odczuwamy.

Przywiązanie zawsze wiernie sercem oddanego Ci Władka Twego niech idzie z Tobą w wieczność. —
Nec mors, nec tempora solvent!

Wł. Fedorowicz.

SPIS WŁAŚCICIELI.

Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król Franciszek Józef I.

Aksentowicz Wł. w Kołomyi.

Antoniewicz Jan Boloż, prof. dr. we Lwowie.

Archiwum miejskie we Lwowie.

Borkowski Jerzy Dunin hr. we Lwowie.

Brudermann Rudolf, generał komenderujący Lwowa.

Cybulski Adam Łada, sekretarz Akademii Sztuk
Pięknych w Krakowie.

Czarnecki Jan w Wieliczce.

Czartoryski Jerzy ks. w Wiązownicy.

Dzieduszycka Włodzimierzowa hr. we Lwowie,

Fedorowicz Kazimierz we Lwowie.

Fedorowicz Wład., członek Izby Panów, w Oknie.

Gabinet dla historii sztuki Instytutu archeologi-
cznego Collegium Noyum w Krakowie.

Galerya miejska we Lwowie.

Gołuchowski Adam hr. we Lwowie.

Grottger Jarosław w Krakowie.

Hawranek Edmund we Lwowie.

Horodyski Franciszek, c. k. podkomorzy, w Trybu-
chowcach.

Jordan Henryk dr. w Krakowie.

Ekscel Lanckoroński Karol hr. we Wiedniu.

Lobmayer I. we Wiedniu.

Lubomirski ks. Andrzej.

Miejskie Muzeum Przemysłowe we Lwowie.
Młodnicki K. w Krakowie.
Młodnicka Wanda we Lwowie.
Mączyński dr. Wincenty we Lwowie.
Muzeum Lubomirskich we Lwowie.
Maszkowski Karol, art.-malarz we Lwowie.
Pappenheim Zygfryd hr. w Iscka-Györky.
Pawlikowski Jan Gwalbert we Lwowie.
Pawlikowska Mieczysławowa w Krakowie.
Paszkowska Leonowa.
Ekscel. Piniński Leon hr. we Lwowie.
Potocki Emil hr. we Lwowie.
Przybysławski Kazimierz w Uniżu.
Przybysławski Władysław we Lwowie.
Serwatowska Felicja.
Skarbkowa Aleksandrowa hr. w Rudkach.
Skupniewicz Józef, radca szkolny w Kołomyi.
Sokołowski Stanisław, sekretarz T. P. S. P.
F. Szalajjowa w Przeclawiu.
Szczepańska Melania w Laszkach.
Tarnowski St. hr. w Śniatynce.
Tatańczuch Władysław dr. we Lwowie.
Tomasik Józef we Lwowie.

SPIS DZIEŁ.

- 1 **FKSTERMINATOR LISÓW.** Pies skulony z białym paskiem sierści na głowie. Technika kreskowa.
Rys. i akw. na papierze. Szer. 142 mm., wys. 92 mm.
Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.
Po drugiej stronie papieru:
- 2 **SCENA WOJENNA.** Szkic ołówkiem.
- 3 **EKWIPAŻ** zaprzężony czwórka. Na placu lwowskim stoi niebieska, staroświecka karetka na pasach; w niej siedzi dama, widocznie oczekująca kogoś z pałacu, stanowiącego tło obrazu. Na koniach dwaj dzokeje w czerwonych kubrakach; kilku przechodniów i oficerów.
Ozn. dołem po lewej „Arthur Grottger, grudzień 1849“. Akw. wys. 45 cm., szer. 60 cm.
Wł. M. Pawlikowskiego we Lwowie.
- 4 **WYJAZD NA POLOWANIE.** Józef Grottger (ojciec artysty) i hr. Edmund Dzieduszycki, powożący parą koni, jadą na kozle dorożki na polowanie. W powozie siedzi strzelec.
Oznacz. dołem po prawej „Arthur Grottger 1849 w Zagóreczku“. Akw. wys. 47 cm., szer. 62 cm.
Wł. hr. Tarnowskiego w Śniatynie.
- 5 **CESARZ FRANCISZEK JÓZEF I. WE LWOWIE.** Cesarz, otoczony swą świtą, przejeżdża przez plac Maryacki. Rok 1851 (16 października).
(Akwarela). Litografia z akwareli.
Akwareli tej, którą, wyprzedzając przyjazd cesarza do Stryja, wysłano tamże naprzód i którą tam oglądał potem cesarz w zajętem przez siebie mieszkaniu hr. Zabielskiego, zawdzięcza Grottger stypendyum i pobyt we Wiedniu.

UŁANKA. Dwaj ułani polscy starają się schwy- 6
 tać rozhukanego karego konia z porwanymi
 cugłami. Na prawo i w głębi konie i ułani; powie-
 wają chorągiewki. W głębi wzgórza i niebo z bia-
 łymi chmurkami. Światło od lewej około 20°.

Akw. na białym papierze, szer. 312 mm., wys.
 225 mm.

Ozn. na lewo u dołu A. G. 1851, na dole zaś
 w środku ołówkiem: „Ułanka”; w górze na prawo
 ołówkiem: Arthur Grottger 851.

Własność P. W. Przybysławskiego, Lwów.

BITWA POD GROCHOWEM. (Stoczona dnia 7
 25 lutego 1831). Dwie konnice atakują na sie-
 bie. Pośrodku jasny, różowy obłok dymu. Na pierw-
 szym planie leży siedmiu rannych czy trupów, dwa
 kaszkiety, karabin, dwa konie, na prawo armata;
 na lewo wznosi się niski pagórek. Na jasnym tle
 obłoku ciemna sylweta jeźdźca w ataku z podnie-
 sioną szablą. Niebo chmurne.

Ozn. na dole na prawo:

Własny ntwór w dowód uwielbienia i szacunku
 J. W. W. Pani Hrabinie Kaboga, ofiaruje

Arthur Grottger 11 Października 851.

Akwarela, gwasz i ołówek na papierze. Szer-
 kość 564 mm., wys. 433 mm.

Własność p. Tomasika, Lwów,

A TAK. Na środku postać jeźdźca beduina na ko- 8
 niu, otoczonego świtą, na lewo rusza galopem
 oddział beduinów na koniach w białych płaszczach
 i okryciach głowy.

Akwarela. Szer. 620 mm., wys. 452 mm.

Wł. hr. A. Gołuchowskiego we Lwowie.

- 9 **E**SKORTA. Od lewej z głębi ciągnie szereg jezdnych beduinów, otoczonych eskortą francuską i po środku obrazu skręca w głąb, w miasto wschodnie. Ci znikający w głębi idą pieszo wszyscy w białych strojach.
Akwarela. Szer. 620 mm., wys. 452 mm.
Wł. hr. A. Gołuchowskiego we Lwowie.
- 10 **D**ZIEWCZĄTKO Z ZAMKNIĘTEMI OCZKAMI. Głowa nieco podniesiona w górę. Trzy czwarte od lewej, włosy spływają w dół.
Fotografia według rysunku.
Ozn. na prawo w dole Arthur Grottger 1852.
- 11 **C**ZYSZCZENIE BRONI. Przed słomą pokrytą chatą, zarośniętą winem, na ławce pod oknem, usiadł żołnierz w szwedzkim stroju (w oknie chaty widać drugiego) i wraz z siedzącą obok niego kobietą przegląda grubą księgę. Po środku starszy brodaty mężczyzna czyści pancerz, a dwóch młodych chłopaków całą siłą wyciągają miecz z pochwy; obok giermek i pies, w głębi przy studni poi jeździec konie. Za parkanem wznoszą się drzewa. Światło od lewej około 70°.
Fotografia z akwareli.
- 12 **S**PRZEDAŻ KONIA W ŚLEDZIEJOWICACH. Z za wrót podcieniowej karczmy wyjeżdża na białym koniu żyd małomiejski, obok biegną dwaj inni i mały żydziak za nimi. Na lewo, wśród żywej gestykulacji żyd w jasnej kamizelce tłómaczy coś dwom szlachcicom, z których jeden, profilem odwrócony, pali długą fajkę. W głębi wózek z krakusem na koźle, dalej zaś widać topolami wysadzaną drogę. Światło od prawej około 70°.
Fotografia z akwareli.

NAPAD SZWEDÓW. Na zaczynający już płonąć dworek, przez wyłamany parkan wdzierają się szwedzi; jeden z nich zakłuwają obrońcę. Na przedzie kilku jezdnych; jeden z nich gwałtownie osadza konia — za nim zakonnik na koniu, w jednej ręce trzymając krzyż, drugą wskazując na coś, krzyczy doń. Od lewej w głębi szeregi wdzierających się, za nimi wśród dymu widoczny kościół.

Fotografia z akwareli.

UCIECZKA. Ku patrzącemu, nieco w lewo, pędzą na koniach dwaj Tatarzy, jeden na białym, drugi na karym koniu. W rękach trzymają strzelby, oglądają się wstecz. Jadą przez skalisty wąwóz — w głębi widać tłumy zbrojnych rycerzy z błyszczącą w słońcu bronią. Światło od lewej 45°.

Akwarela na żółtym papierze (białe miejsca gwaszem). Prostokąt szer. 162 mm., wielk. 98 mm.

Własność p. M. Pawlikowskiej, Kraków.

RYCERZ PRZY ARMACIE. Na pierwszym planie husarz w czerwonym stroju, ze strzelbą, z drucianą koszulką, panterzą skórą przewieszoną przez ramię, niebieskich spodniach, żółtych butach, w kołpaku na głowie, stoi obok armaty, za którą wetknięta w ziemię czerwona chorągiewka. Na prawo dwa kosze, jeden przewrócony, kolczaste, i cztery kule na ziemi. W głąb rozciąga się pejzaż — płynie rzeka, za nią na górze zamek. Światło od lewej 45°.

Akwarela na białym papierze. Prostokąt szer. 98 mm., wielk. 162 mm.

Własność p. M. Pawlikowskiej w Krakowie.

NA CZATACH. Na krasym koniu, stojącym ku lewej, jeździec w fantastycznym stroju, ze strzelbą, spogląda w prawo.

Ozn. dołem po lewej ołówkiem „854“. Akw. na papierze tonowym, wys. 19 5 cm., szer. 26 cm.

Własność hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.

- 17 **TRZY MĘSKIE TWARZE**, środkowa frontem do widza, obie boczne w trzech czwartych symetrycznie — korpus lewej jednak, mnicha, od przodu widziany, korpus prawej od tyłu. Stroje szwedzkie. Światło od lewej około 25° od prostopadłej do płaszc. papieru.

Akw. na białym papierze, szer. 200 mm., wysokość 233 mm.

Własność hr. Emila Potockiego.

- 18 **TRZEJ JEŹDZCY**. Po środku, nieco od tyłu, jeździec na białym koniu, po bokach dwaj inni na ciemnych. Na lewo i na prawo psy w żywym ruchu.

Fotografia z akwareli.

- 19 **POLOWANIE Z SOKOŁEM**. Z głębi ku przodowi, na lewo od widza, ciągnie orszak myśliwski, złożony z mężczyzn i kobiet na koniach. Na lewo dwóch służących puszcza ze smyczy charty, a w górze spada sokoł na czapkę. W głębi ciągnie się od przodu w głąb szereg drzew.

Fotografia z akwareli, ozn. na prawo A. G. 854.

- 20 **PORTRET DZIEWCZĘCY**, lewym profilem do widza zwróconej z włosami gładko na brwi zaczesanymi, dekoltoowanej, z szalem na ramionach. Tło owalne kreskami w rombowa szachownicę. Światło na wprost, nieco od góry.

Fotografia z akwareli. Ozn. na dole nieco na prawo Arthur Grottger.

Oryginał, własność p. Budzynowskiej we Lwowie.

BBLONDYNKA. Twarz miała ściągłą, owalną, 21
czoło wypukłe, oczy małe, niebieskie, nos prosty i małe usteczka; włosy, kiedy ją artysta malował miała przyczesane gładko, na tył i była w granatowym staniczku, z białym kołnierzem odgraniczającym się od nagiej szyjki. Postać rysowała się na szaroliliowem tle, a tło, włosy i blada twarz harmonizowały wzajemnie w bladości. Światło od prawej około 45°.

Szer. 242 mm., wys. 296 mm. Olejno na tekturze.

Wł. p. Tomasika we Lwowie.

PORTAL KOŚCIOŁA ŚW. KATARZYNY w Kra- 22
kowie. Gotycki portal, na lewo stoi żołnierz na prawo budka. Rysunek ołówkiem, światła białym gwaszem; światło od lewej równoległe do płaszczyzny obrazu.

Fotografia z rysunku. Ozn. na dole na prawo A. G.

BYK HOLENDERSKI, od prawego boku wi- 23
dziany, biały z ciemnymi plamami na zadzie, grzbiecie, karku i głowie. W głębi na prawo dwork z werandą i pagórkowaty pejzaż z płotkiem, drogą i sylwetami topól na lewo. Światło od lewej około 50°.

Fotografia z akwareli. Ozn. na lewo na grupce kamieni Arth. Grottger, 855.

DWA STUDYA KONI. Oba widziane od frontu, 24
światło od lewej; w ruchu, prawdopodobnie rysowane z rzeźby.

Rysunek na białym papierze. Szer. 400 mm., wys. 290 mm.

Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

25
do 36

ILUSTRACYE DO ANNY OŚWIĘCIMÓWNEJ.

Dwanaście rysunków, z tych 11 sepją i piórkiem, a 12-ty tuszem, wykonanych w Wiedniu dla autora tego dramatu Mikołaja Bołoz Antoniewicza w r. 1855.

Nry 25, 28, 31 i 36 wys. po 24 cm., szer. po 15·5 cm.

Nry. 26, 27, 29, 30, 32, 33, 34 i 35 wys. po 15·5 cm, szer. po 25 cm.

Własność Jana Bołoz Antoniewicza we Lwowie.

Wyszły litografowane przy pierwszym wydaniu tego dramatu we Wiedniu 1856. Mikołaj Bołoz Antoniewicz. poeta ur. 1801, zm. 1887.

- 25 KARTA TYTUŁOWA. Wśród napisu ręką autora: „Anna Oświęcimówna, poemat dramatyczny w pięciu oddziałach przez M. B. Antoniewicza“. Widok zamku w Odrzykoniu.
- 26 SZERSZEŃ MŁODY I DACKO: robią przygotowania na przyjazd Stanisława.
Ozn. górą „Akt I-y Scena I a“ a dołem „Na takim haku, sto lat by tu został“.
- 27 ANNA Z ZUZANNĄ U PUSTELNIKA; po lewej zbliża się niepostrzeżony Stanisław.
Ozn. górą „Akt I-y. Scena 6 a“ a dołem „Kto to jest?... spojrzuj! — Kto ten rycerz w zbroi?!“.
- 28 ANNA WITA PRZYRODNIEGO BRATA W ZAMKU; między nimi stoi Łaszcz, w głębi Zuzanna.
Ozn. górą „Akt II-i. Scena 2-a“, a dołem „Cóż tak stoisz, jak ten w strachu
Do kulbaki kozak spięty“.

WŁOŚCIANIE WITAJĄ STANISŁAWA. — 29

Ozn. górą „Akt II-i. Scena 8-a“, a dołem

„Przyszlím witać miłość waszą
Sercem prostem i pocziwem“.

ANNA I ZUZANNA oczekują powrotu Stanisława z Podkameńca. 30

Ozn. u góry „Akt III i. Scena 1-a“, a dołem

„Coraz bliżej konie lecą
Już i jeźdźców widać w dali“.

ANNA I STANISŁAW. 31

Ozn. dołem „Akt III-i. Scena 4-a“,

„Może zginać należało
A ja wracam tutaj z życiem“.

ŁASZCZ PODBURZA SZLACHTĘ PRZECIW STANISŁAWOWI. 32

Ozn. górą (obcą ręką) ołówkiem „Akt IV-ty. Scena 4-a“, a dołem

„Nie można! — Na zamek!“

ŁASZCZ NA CZELE SZLACHTY OPUSZCZA PUSTELNIKA I RUSZA NA ZAMEK. 33

Ozn. górą „Akt IV-ty. Scena 7“, a dołem

„Na zamek! — Za mną! — Niech ten ród przepadnie!“.

SZERSZEŃ OSTRZEGA ANNĘ PRZED ZBLIŻAJĄCYM SIĘ NAPADEM SZLACHTY. 34

Ozn. górą „Akt V-ty. Scena 3 a“, a dołem

„Obrony nie jestem już pewnym! — Uchodźcie!“.

ANNA, UMIERAJĄCA U STÓP PUSTELNIKA. 35

Ozn. dołem

„Umarła!“.

- 36 KARTA KOŃCOWA. Ruiny Zamku w Odrzykoniu przy świetle księżycy.
- 37 **P**ORTRET POETY LENAUA. Popiersie poety w średnim wieku. W ręce trzyma zwinięty papier z napisem „Abschied aus Galizien”. (Tytuł poematu Antoniewicza, przetłumaczonego z polskiego na język niemiecki; por. Lenaus Werke, hrsgg. v. prof. dr. Max Koch. Jest to jedyne tłumaczenie, jakiego się Lenau kiedykolwiek podjął).
Rysunek kredką z białymi światłami w owalu, wys. 24·5 cm., szer. 20·5 cm.
Wł. Jana Bołoz Antoniewicza we Lwowie.
- 38 **W**YGNANIEC POLSKI. Pod palmą po lewej upadł ze znużenia wygnaniec polski; arab zbliża się ku niemu ze współczuciem.
Rys. kredką z białymi światłami na szarym pap. wys. 28·7 cm., szer. 23·5 cm.
Wł. prof. dr. J. Bołoz-Antoniewicza we Lwowie.
- 39 **P**IELGRZYMKA DO HODOWIC. Wśród górzystego pejzażu jedzie ku widzowi po lewej jego stronie w dwie pary koni zaprzężona furmanka, na niej siedzi chłop, na jednym z koni zaś lokaj. Obok furmanki zsiada z konia młody chłopak hr. Oskar Potocki i hr. Chołoniewska, w głębi służba. Na prawo zaś siedzi i rysuje ich Grottger, a hr. Artur Potocki wskazuje mu ręką na jakiś szczegół. W głębi podskakuje piesek. Po niebie ciągną chmurki, w powietrzu unoszą się dwa wróbelki, na najbliższym pagórku wśród krzewów wznosi się krzyż, dalej widać sylwetkę wiatraka, białej wieży i kościoła na wzgórzu.
Rysunek ołówkiem i białym gwaszem na popielatym papierze, szr. 354 mm., wys. 289 mm.
Ozn. na prawo na dole Arthur Grottger.
Wł. hr. Emila Potockiego we Lwowie.

DOD KRZYŻEM PRZY DRODZE. Na pierwszym planie droga w głąb prowadząca - po jej drugiej stronie krzyż trójramienny; krajobraz ciągnie się w głąb, na sinym horyzoncie na wzgórku szeregi topól i innych drzew. Na prawo w głębi mała sylwetka wołów i wieśniaka orzącego. Za krzyżem rzną wieśniacy zboże. Na pierwszym planie chłop ruski zsiadłszy z kuca poi kosiarza, obok mały chłopczyk wiejski. Światło od lewej około 70°. Akwarala i ołówek, szeroko znaczone, na białym papierze szer. 134 mm., wys. 85 mm.

40

Ozn. na dole na prawo na dole Arthur Grottger.

Wł. prywatna.

RYCERZ NA KONIU BIAŁYM, widziany od swego profilu jedzie wśród górskiego pejzażu na pierwszym planie — w głębi po lewej i prawej widać po parze lisowczyków, w lewych swych rękach trzymających strzelby. Niebo chmurne, w głębi za sylwetą gór wznosi się zamek. Koń ma na sobie kare planki, ogon przewiązany ma czerwoną kokardą; rycerz, w czerwonym stroju, żółtych szwedzkich skurzanych butach ma na piersi pancierz i hełm na głowie. Światło od lewej około 45°.

41

Akw., na białym papierze, szer. 180 mm. wys. 116 mm.

Ozn. na lewo u dołu w kącie 18 $\frac{A}{G}$ 56.

Wł. Pani Felicy Serwatowskiej.

W ALPACH. Ku lewej, profilem widziana jedzie konno kobieta z twarzą zwróconą ku widzowi za nią na koniu ciemniejszej maści mężczyzna w szwedzkim stroju. Światło od prawej około 40°.

42

Fotografia z akwareli.

- 43 **STUDYUM KONIA.** Koń ciemnej maści osiołłany, widziany w trzech czwartych od prawej. Tylna lewa noga nad kopytkiem biała. Światło od prawej około 50°.
Fotografia z olejnego studyum.
- 44 **KOMEDIA W CZTERECH AKTACH.** Cykl z czterech obrazków, rysowanych w roku 1856 w Krakowie.
- 44 Akt I. Młody człowiek w cylindrze idzie drogą wysadzaną drzewami, w ręce trzyma kwiaty. W głębi ukazuje się szybko idąca postać.
- 45 Akt II. Młody człowiek przystaje i stojąc na jednej nodze poprawia obuwie. Zapatrzony na lewo szybko zbliża się mężczyzna z cybuchem w ręce, i
- 46 Akt III. kopie pierwszego, któremu cylinder spada z głowy.
- 47 Akt. IV. Przeproszenie.
Szer. 218 mm., wys. 230 mm.
Wł. hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.
- 48 **OŚM GŁÓWEK CHARAKTERYSTYCZNYCH,** wszystkie w profilu ku lewej. Głóvka młodej paniénki. trzy razy powtórzona; głóvka męska bez zarostu; głóvka starego mężczyzny z wielkim orlim nosem, dwa razy powtórzona; głóvka młodego mężczyzny z długim cienkim wąsem, pochylona na wprost.
Szkic sepią, wys. 28 cm., szer. 36 cm.
Wł. hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.
- 49 **DORTRET DZIEWCZĘCY** (Pni Jakubowicz) en trois quarts na prawą. — Włosy krótko przystrzyżone, ciemne blond, brwi ubogie we włosy, oczy małe niebieskie, usta wązkie z głębokimi kątami, szczęki szerokie, twarz okrągła w zarysie, dość kańciasta i bogata w powierzchnie, lekki ru-

mieniec na policzkach, szyja naga — na biuście biały ażur przejrzysty z trzema błękitnymi wstążeczkami, spiętymi na piersi w kokardy — pod nim żółta suknia. Tło brązowe, owalne. Światło od lewej około 30°. Ol. na płótnie szer. 421 mm. wys. 539 mm.

Ozn. na prawo nad ramieniem 18 A. G. 56.

Wł. Eks. Leona hr, Pinińskiego. Lwów.

TRZY GŁÓWKI. Na górze na prawo mężka z profilu, od niej en trois quarts, pod spodem dziewczęca od lewego profilu. 50

Szkic akwarelą na białym papierze. Szer. 135 mm.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.

POLOWANIE Z SOKOŁEM. Na tle góry, uko- 51
ronowanej potężnym zamkiem u stóp której płynie (na prawo) rzeka — i na tle blizkich drzew siedmiu jeźdźców w rozmaitych ruchach, a wśród nich uwijają się charty. Na przodzie na prawo pasterz z owcami. W górze na prawo unosi się czapla, na którą spada sokół. Światło od lewej około 45°. Heliograwura z oryginału.

AUSTRYACKI OFICER OD UŁANÓW portret p. 52
Głazewskiego widziany w trzech czwartych od lewej. Ogolony, z fajeczką w ustach, z rękoma w kieszeniach ciemnej bluzki o czerwonych wyłogach rękawów i kołnierza, z prawą nogą wprzód wysuniętą, w butach i szarych spodniach. W tle boisko, po którym sylwetą naznaczony jeździec, dalej wieża kościółka wśród drzew, w głębi górzysty krajobraz. Niebo chmurne. Światło od lewej 45°. Akwarela i biały gwasz na żółtym papierze, szer. 258 mm., wys. 366 mm.

Ozn. na prawo u dołu skośnie: Arthur Grottger 1857 r.

Wł. p. Adama Głazewskiego.

33 **W**ÜRDE DER FRAUEN. Tryptyk, którego pola oddzielone są od siebie ornamentem z gałązek, liści i gron winnych. Środkowa część, najdłuższa w pionie kończy się u góry ostrołukowo zagiętymi gałązkami, tak, że zostają trójkątne pola wypełniające prostokąt środkowego obrazu wypełniony ornamentem roślinnym. Przez oba łuki zwisa wstęga z napisem gotyckimi literami: Würde der Frauen. U spodu pod winogronowym ornamentem w kształcie litery S się wijącym mężczyzna w staroniemieckim stroju z łukiem w lewej ręce, prawą trzyma prawicę siedzącej oboz niego dziewczyny, podnoszącej rękę do twarzy o skromnie spuszczonej oczach. Siedzą na stopniu ziemi, za nimi gruby pień drzewa. Nad owym ornamentem unoszą się trzy kobiece postacie ze wstęgą róż, a jedna z nich rzuca w dół różę.

Na lewym skrzydle, pod sklepieniem, mimo błagań i powstrzymywań mężczyzny i klęczącej kobiety odwraca się i odchodzi książę jakiś niemiecki. za nimi dwóch mężczyzn, a u boku jednego z nich zwisają kajdany.

Na prawym skrzydle wraca rycerz w dom, a naprzeciw niego z rozpostartymi rękoma go witając, wybiega matka z dwojgiem dzieci. U góry siedzą dwa gołąbki.

Rysunek ołówkiem i akwarelą (w tonach) na żółtym papierze.

Ozn. u dołu na prawo Arthur Grottger 1857. Światło wszędzie od lewej około 50°.

Wł. hr. Leona Pinińskiego.

Temat do tej koncepcyi zaczerpnął G. z utworu Schillera „Würde der Frauen“, mianowicie jest środkowa część tryptyku ilustracją pierwszej — lewa część ilustracją drugiej, prawa wreszcie trzeciej zwrotki.

1. Ehret die Frauen! sie flechten und weben
Himmlische Rosen ins irdische Leben.
Flechten der Liebe beglückendes Band,
Und in der Grazie züchtigem Schleier
Nähren sie wachsam das ewige Feuer
Schöner Gefühle mit heiliger Hand.
2. Ewig aus der Wahrheit Schranken
Schweift des Mannes wilde Kraft;
Unstet treiben die Gedanken
Auf dem Meer der Leidenschaft;
Gierig greift er in die Ferne,
Nimmer wird sein Herz gestillt;
Rastlos durch entlegene Sterne
Jagt er seines traumes Bild.
3. Aber mit zauberisch fesselndem Blicke,
Winken die Frauen den Flüchtling zurücke.
Warnen zurück in der Gegenwart Spur.
In der Mutter bescheidener Hütte
Sind sie gebliebena mit schamhafter Sitte.
Treue Töchter der frommen Natur.

WIANKI. Na pierwszym planie stoją frontem 54
dwie dziewczyny. Na prawo stojąca, z lewą
nóżką wprzód wysuniętą, chyli się właśnie, by położyć
na wodę wianek swój z trzema świeczkami. Dziew-
czyna obok niej, na prawo od niej, już położyła,
stoi z rączkami skrzyżowanymi i unoszącymi nieco
w górę sukienkę. W głębi sylwety brzegów i drzew —
zachodnie zaróżowione niebo.

Akw. na białym papierze. Szer. 257 mm., wys.
271 mm.

Wł. p. Hawranka, we Lwowie.

ZYGMUNT AUGUST NIE POZNANY NA LO- 55
WACH PRZEZ RADZIWIŁŁA. Pod drzewem
na stopniu ziemi na lewo frontem król, o długich wło-

sach, w ciemnej obcisłej kurtce, obcisłych jasnych spodniach w prawej ręce trzyma puhar, a lewą chwyta za rękę Radziwiłła co z zaciśniętą prawicą zwraca się ku niemu. Światło od przodu.

Technika kreskowa.

Fotografia z rysunku.

- 56 **P**ORTRET WŁASNY. Z lewego profilu. Włosy dość krótko strzyżone, na skroń zaczesane, z tyłu nieco wyrosnięte. Światło pada prostopadle do płaszczyzny papieru. Technika kreskowa.

Rys. ołówkiem, w połowie wszerz linia przegięcia papieru. Sz. 185 mm., wys. 232 mm.

Wł. Eks. hr. Leona Pinińskiego, Lwów.

- 57 **P**ORTRET KOBIECY. Z lewego profilu widziany. Postać siedząca po kolana. Włosy gładko na tył zaczesane z kokardkami na głowie i z tyłu, szyja naga, suknia wcięta ma koronkowe wyłogi, rękawy z szerokimi bufami z koronką u szerokich wylotów. Na obu rękach bransolety; krynolina. Prawa ręka wsparta, lewa trzyma książkę (wskazujący palec włożony między stronice) na której tytuł: Lamartine. W głębi drzewa, na lewo topola. Światło od przodu nieco z góry. Technika kreskowa; rysunek niezmiernie blady w tonie, delikatny.

Rys. na żółtym papierze. Szer. 208 mm., wys. 300 mm.

Ozn. na lewo u dołu: Artur Grottger, 1857, we Lwowie.

Wł. p. dr. Tatarczucha we Lwowie.

Z MIŁOSNYCH HISTORII GROTTGERA.

58
do 65

Grottger i niezmiernie zdolny muzyk Rafał Maszkowski żyli w ścisłej przyjaźni, posuniętej aż do związku „braterstwa”. Obaj kochali się w „Luzie”, córce mieszczanina wiedeńskiego, cykl zaś przedstawia ich zajęcie się jej osobą, zaglądnienie do okna, przesiadywanie w kawiarni naprzeciwko jej mieszkania i przejścia balowe.

Kiedy Maszkowski, mający większe powodzenie u wspólnej bogdanki, pomimo to, lekceważąc sobie uczucia swoje, Grottgera i jej, wyjechał do Drezna, Grottger, który mu po bratersku w całej miłosnej aferze ustąpił — rozgoryczył się i stracił przyjaźń dla niego.

FENSTERPROMENADE. Rafał Maszkowski (po prawej) idzie pod rękę z Arturem Grottgerem, od lewej strony obrazu ku prawej — przez Mariahilferstrasse we Wiedniu; obok rogu przechodząc zagląda Grottger w okno parterowe, na którym widać dwa wazoniki. Grottger jakby powstrzymywał Rafała M., laską w lewej ręce robi gest, lub jakby mu tym gestem dawał coś do zrozumienia. Obaj w cylindrach, Grottger ubrany ciemno, M. ma jasne spodnie szeroko lamowane. Za nimi w głębi jakiś gruby i drugi wysoki mężczyzna. Światło od lewej około 45°. Technika kreskowa.

58

Rys. ołówkiem na białym papierze. Szerokość rysunku 217 mm., wys. 282 mm.

Ozn. na prawo w dole: A. Grottger, 1857.

Wł. p. Karola Maszkowskiego, artysty-malarza, Lwów.

- 59 ZDERZENIE. Idą tą samą ulicą od prawej ku lewej (jak gdyby zawrócili napowrót) widziani lewym profilem, szybko niezmiernie; Grottger trzymający w lewej chustkę ogląda się wstecz na M. i wpada na brzuch grubego jegomościa (ojca tej, przed którą urządzali Fensterpromenade, którego na poprzednim obrazku widać idącego w głębi z kapeluszem w ręku). Przechodzący obok przyglądają się scenie ze zdziwieniem. Technika kreskowa. Światło z przodu.

Rys. ołówkiem na białym papierze. Sz. rysunku 214 mm., wys. 286 mm.

Ozn. na dole na prawo: Artur Grottger, 1857.

Wł. p. Karola Maszkowskiego.

- 60 W KAWIARNI. Siedzą maczając różki w kawie: na lewo, od przodu widziany Grottger, na prawo, głową profilem ku lewej zwrócony Maszkowski. Za wskazówką obok stojącego kelnera patrzą obaj w okno. Stolik umieszczony na stopniu. Rysunek konturem bez modelacyi.

Ozn. na prawo w dole: Artur Grottger, 1857.

Szer. 213 mm., wys. 287 mm.

Wł. p. Karola Maszkowskiego.

- 61 NA BALU. Stoją obaj symetrycznie w drzwiach pokoju, Grottger na lewo, Rafał Maszkowski na prawo, we frakach. obaj profilem, z cylindrami w lewych rękach. W głębi widać ciągnące się pokoje i trzy postacie w sylwecie, u góry zaś płonące lampy.

Rysunek ołówkiem na białym papierze. Szerokość 213 mm., wys. 207 mm.

Wł. p. Karola Maszkowskiego, artysty-malarza, Lwów.

POŻEGNANIE. Lewym profilem widoczni Rafał i (za nim na lewo) Artur, trzymają w ręku cylindry i łaski oddają głęboki ukłon postaci, której tylko lewa rączka z płonąca świecą, z koronkowym końcem rękawa i częścią krynoliny widoczna. Obaj mają podniesione kołnierze i szczelnie zapięci. W głębi pani jakaś, tyłem odwrócona ubiera na małą nóżkę kalosz, inna, z olbrzymim zarękawkiem schyla się ku niej i czeka — na prawo jakiś wojskowy wdziewa na prawą rękę płaszcz, za nim sięga ktoś po cylinder na wieszadle. W głębi szafy z pudłem na cylinder i innemi i z jakimś biustem. Światło od lewej od świecy.

Rysunek ołówkiem na białym papierze. Prostopąt. Sz. 212 mm., wys. 283 mm.

Ozn. na prawo na dole: Artur Grottger, 1857.

Wł. p. Karola Maszkowskiego, artysty-malarza, Lwów.

POWRÓT W DESZCZ. W dżdżystą noc idą szybko, deszcz i woda z rynew leje na nich, cylindry się im zniekształciły. Grottger trzyma swój ręką. W głębi widać okno i słupek. Woda im pod nogami bryzga.

Rysunek ołówkiem na białym papierze. Prostopąt. Sz. 212 mm., wys. 287 mm.

Ozn. na prawo na dole: Artur Grottger, 1857.

Wł. p. Karola Maszkowskiego.

PRZY BUFECIE. Odwróconego tyłem widać Rafała Maszkowskiego, w ciemnym zakiecie i jasnych lamowanych spodniach, obiema rękami opartego lekko o ladę bufetu; obok niego na prawo stoi Grottger od lewego profilu widziany, lewą ręką wsparty o słupek bufetu, w prawej trzyma cygaro, lewą stopę przycisnął do lady i zagiął błyszczący

trzewik w palcach. Kieszeń w skos wykrojona, zakłady krótkie, wcięte w pasie po 2 guziki z tyłu, a od pasa rozszerają się. Włosy zaczesane na skroń. Grottger nachylił się cośkolwiek ku przodowi i obaj zabawiają się ze zasłoniętą przez postać Rafała Maszkowskiego kasyerką. W głębi widać na pulkach flaszki rozmaitego kształtu, z przodu zaś u góry pali się gaz. Na lewo postać kucharza z założonemi rękoma w czepcu na głowie — patrzy na obu młodzieńców. Światło od przodu i góry, od gazowej lampki.

Rys. ołówkiem na białym papierze. Prostokąt. Sz. 213 mm., wys. 288 mm.

Ozn. na prawo na dole: Artur Grottger, 1857.

Wł. p. Karola Maszkowskiego, artysty-malarza, Lwów.

- 65 SEN. Po środku na dole szafka, na której kafełka, dwie szklanki i dwa lichtarze. Na lewo i na prawo łóżka do połowy widoczne, na lewo śpi na wznak Maszkowski, na prawo Grottger. W górę dokoła wianek czemraz mniejszych główek maku. W tym wianku: kajdany, domek, gałązka ciernistej róży, przebite strzałą serce, dwie głowy szatańskie, list, główka aniołka ze skrzydełkami, sztaluga z płótnem, książka Ernst Maltra vers Bal? lis, sześciocentowa sztuka, Aninger, dwa krzyżyki — w górze wiolonczela, spadająca urwana kotwica, której się dwaj ludzie trzymają, a wreszcie na samym wierzchu anioł.

Rys. ołówkiem na białym papierze Sz. 212 mm., wys. 283 mm.

Ozn. na prawo na dole: Artur Grottger, 1857.

Wł. p. Karola Maszkowskiego, artysty-malarza, Lwów.

SPRAWUNKI.

66
do 67

I. Dwie kobiece postacie en façade w strojach z lat pięćdziesiątych, z parasolkami w lewych, z woreczkami, na których napisano 1000 w prawych. 66a

U dołu podpisane:

„Munia i Pani Paulina wybierają się robić sprawunki. Przed wsiadaniem“.

II. Prawym swym profilem przedstawiona dorożka pędzi przez ulicę, koń w karykaturalnym galopie, woźnica gubi cylinder, w dorożce widać kapelusz i część sukni. 66b

U dołu podpisane:

„Jadą!! — Wszystko się miga, a dusza się raduje“.

III. Po środku drzwi, po obu bokach szyby wystawowe z kapeluszami. Przy lewej tyłem, z żarłocznego zachwytu nachylona i rękoma o szybę oparta stoi Munieczka, na prawo w takiejże samej pozycji pani Paulina. 66c

Na dole wypisany wspólny ich okrzyk:

„A! A! A! A! A!“.

Pod Munieczką na lewo jej słowa:

„Ale chodź no tu Paulinko, jakież to przesłiczny kapelusik!“.

Pod Paulinką na prawo jej słowa:

„Ach! Munieczko, Munieczko, co za mantyla, ale co za mantyla!“.

Pod tem wspólne ich zdanie:

„Niema to, jak Wiedeń!“.

67a IV. (W drugiej ramce). W sklepie, przed ladą, obie tyłem, między niemi w głębi za ladą modniarka z kapeluszem na drażku. Za nią szuflady, nad niemi na drażkach szereg kapeluszy, na każdym prymitywnie i karykaturalnie zrobiona twarz.

Podpis:

„Ach! Jaki piękny! — Ach! — ten wezmę! Munieczko, ten wezmę!! Ten wezmę!“.

„Ale proszę Ciebie nie chwal tak Paulinko! (Skubie za suknię). Lieber Frau? Was kost diese Hut? — 10 Fl.? — O! das sind zu viel, dieses Hut ist er nicht werth von die die 10 Fl. — 9 Fl. ist schon genug! — Lieber Frau! Aber so viel! — Ich habe eine andere Hut gekauft und viel eine besseres von dem — und er kosten (?) nicht so viel gehabt gezahlt wie sie sagen. — Auf dieses Hut ist nich so viel... ubranie... ubranie -- Paulinko proszę cię, jak to po niemiecku ubranie?“.

Na prawo przy brzegu pionowo:

„Ubranie po niemiecku? Mnie się zdaje Munieczko „angezogen“.

„Ah! prawda. — Ja liebes Frau, dises Hut ist nich so viel angezogen so schön! etc. etc. etc.“.

66d V. (w pierwszej ramce). Pośrodku kapelusz, obie kobiety schylone, rozwartemi, pożerającemi patrzą nań oczyma; w głębi kapelusze i manekiny, na prawo modniarka z kapeluszem w rękę.

Podpis:

„A! A! A!
Wiesz Paulinko kup sobie to!
Co za fason! — jaki fiou!“.

Cztery rysunki piórkem po obu stronach białego papieru, przez którego środek biegnie z góry na dół ślad zgięcia.

Szer. 340 mm., wys. 250 mm.

Wł. Eks. hr. Leona Pinińskiego, Lwów.

VI. (Na lewo od V.). Na lewo mantyle na wieszadłach. Każda z nich ma znów wykrzywioną do śmiechu twarz na sobie. Na prawo Paulinka swym lewym profilem schyla się, za nią frontem Manieczka, obie z gestykulacją rąk. W głębi subjekt z bokobrodami. Na górze, od lewej ku prawej, na pisy na szufladach:

POIRE DE PRUSSE	MOUSSLIN	GRODENAPI
BETES D'ALLEMA	MERINOS	
VICTIMES DE POLOGNE		

PRIX FIX
GENIE DE FRANCE
ESPRIT à la RUSINO

Podpisano:

„Munieczko! Ach! jaki to precudny kaftan! Ach! ja go kupię!!“.

„Paulinko nie chwal to tak bardzo, bo drogo zaceni. Tu w Wiedniu, moja Paulinko, musisz zawsze to chwalić, co brzydkie, a nawet ganić to właśnie, co ci się podoba. — (Obróciwszy się do kupca:) — Was kosten dieser Kaftan? 38 Fl.! — A! — 36 Fl.! ist genug. — Kupiec: Leider kennen (sic!) wir nicht! — A! Für meiner Freindin ist zu theier dieser Kaftan. Sie missen ihn geben fir 36 fl. und wenn Sie nicht wollen geben, so missen wir gehen wo anders fort. Udajmy, że pójdziemy Paulinko! etc. etc.“.

VII. (Na drugiej stronie po lewej). Dorożka, woźnica nachylony (spodnie w kratki, dobre skrócenie i dobre przytem trzymanie rąk, dobre obserwacye) po lewej Paulinka z tłumokiem pod prawą ręką, profilem, na prawo od niej Munieczka również z tłumokiem, rękę podnosi ku woźnicy.

Podpis:

„Sie Fiaker! wenn Sie jezt auf der Mittersteig kommen so lassen Sie aus, meiner Freindin wird sie ausgestiegen: — Wiesz Paulinko, że jak przyjedziemy do domu to tam gęby porostwierają!!! (do furmana:) Aber müssen Sie fahren sehr schnell — meiner Freindin hat kajnen Zeit! — Paulinko, oni tam pogłupieją — gęby porostwierają“.

67b

67c

- 67d VIII. (Na prawo). Wnętrze, przez otwarte drzwi widać drugi pokój. W pierwszym i w drugim zrywają się na łózkach pogłupieli z otwartymi gębami i wybałuszonemi oczyma dwaj mężczyźni. Swym prawym profilem wchodzi Munieczka, gospodyni za nią osłupiała podnosi ręce.

Podpis:

„Hm! — Ah! — I cóż Mama na to mówi. i cóż wy na to? — No cóż? — Zgadnijcie wiele kosztuje? — 100 fl! — 50 fl. — 80 fl. — Aha! Figa — 37! — A a a a a a!
Niemoże być! — A to strach — a a a a a a!“

Cztery rysunki piórkiem po obu stronach białego papieru, przez którego środek biegnie z góry na dół ślad zgięcia.

Szer. 339 mm., wys. 251 mm.

Wł. Eks. hr. Leona Pinińskiego, Lwów.

- 68 SEN. W głębi okno, za którem widać dach i drzewa, Wzdłuż obrazka rozciągnięte śpią dwie męskie postacie na poduszkach. Za nimi na krześle usnęła kobieta.

Rys. ołówkiem na białym papierze, szer. 247 mm., w. 149 mm.

Wł. p. K. Przybysławskiego w Uniżu.

- 69 TURYSKI W MNICHOWIE. Poprzez wygięty w górę most idzie Jakubowicz z żoną. On w czapce z daszkiem, w szerokiej narzutce, ona z welonem u głowy trzyma się go pod lewą rękę i patrzą sobie w oczy. W głębi domy, na lewo wieża. Za nimi z podniesionymi w górę rękoma, biegną Grottger i Maszkowski w cylindrach. Na dole na prawo podpisano „Kuber, Kubor!! — Światło od lewej 45°. Rysunek ołówkiem na białym papierze, szerok. 344 mm., w. 212 mm.

Wł. p. K. Przybysławskiego w Uniżu.

JAKUBOWICZOWIE I GOLIZNA W MNICHOWIE. 70
 Mężczyzna i kobieta tyłem widziani. Podpisano: po obu bokach skośnie; sehr traurige Gegend; na samym dole: Jak błoto, to ja paskiem suknię podnoszę.

Rys. ołówkiem sz. 198 mm., w. 260 mm.

Wł. p. Kaz. Przybysławskiego w Uniu.

(Jakubowicz był szwagrem malarza Marcelego Maszkowskiego, przyjaciela Grottera. Posiadał wielki majątek, żył w Monachium wystawie i grupował dookoła siebie całą polską malarską ówczesną kolonię.)

SCENA PRZY OKNIE, oświeconem światłem księżyca, po przez które widać uliczkę i dachy miata. 71
 Mężczyzna z małą bródką, o ściągniętych brwiach cofa się i opiera o framugę okna, w koszuli, lewą ręką chwyta się za pierś. Na prawo mrok, w tym mroku odróżnić można konturem, szkicowo zaledwie zarysowaną postać mężczyzny w kapeluszu, tyłem do widza odwróconą, zwróconą do głównej postaci obrazu.

Rys. ołówkiem na niebieskim papierze. Szer. 197 mm., wys. 246 mm.

Po drugiej stronie ramy znajduje się obrazek, 197 mm. szer., 286 wys., kredką na białym papierze, przedstawiający:

KOTKA, przednią część ciała, głowę i nóżki. 72

PORTRET WŁASNY Z LAT SZKOLNYCH. 73
 Stojąca postać młodego artysty, w wysokich butach, z fezem na głowie, na wprost. Ręce założone w kieszenie, w ustach cygaro; w głębi sztaluga.

Ozn. dołem po prawej „A. G. 1858“. Akw. wys. 22 cm., szer. 15 cm. Kartka z albumu hr. St. Tarnowskiego, malowana w Krakowie.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.

74
5077

SZKOŁA SZLACHCICA POLSKIEGO.

Cykl złożony z czterech akwarel, wys. po 32c m., szer. po 27 cm., znaczonych dołem po prawej lub po lewej „18 A.G. 58“.

- 74 STRZELANIE Z ŁUKU. W parku czarnowłosy chłopak w stroju polskim, z przewieszonym sjadakiem, tyłem obrócony, mierzy z łuku do tarczy; młodszy blondynek, z karabolką u boku, pilnie mu się przygląda.
- 75 REPRYMENDA. W izbie starszszlacheckiej, o dylowanej powale, stary szlachcic, w zielonem futrze, zdaje się, rozkazującym ruchem lewej ręki ostro karcie młodzieńca, w niebieskim żupanie kornie stojącego w głębi izby; po prawej leży chart. Przez otwarte drzwi widać w tylnym pokoju dwie postacie kobiece.
- 76 PRZED BITWĄ. Ojciec w pełnym rynsztunku, jadąc na gniadym koniu ku prawej, daje przed atakiem towarzyszącemu mu na siwym koniu synowi raz jeszcze przestrogi i wskazówki. W głębi zgiełk bitwy, w tle jasno niebieskie niebo z białymi chmurkami.
- 77 BŁOGOSŁAWIENSTWO OJCOWSKIE. Pod rozłożystym drzewem ojciec, ciężko ranny, podtrzymywany przez młodego chłopaka, ujął prawicą lewą rękę syna, który w głębokiem wzruszeniu twarz ręką zakrywając, przed nim po lewej ukląkł. W głębi po prawej, stoi rycerz z chorągwią.
Heliograwury z oryginałów.
Oryginały są własnością p. A. Humnickiego.

GŁOWA KOBIECA z prawego profilu widziana. 78
 Włosy na ciemieniu gładko przyczesane, w dół spada pukiel, przewiązany warkoczem, oplatającym głowę kołem koło uszu aż po nad czoło. W uchu kolczyk. Szyja wolna, suknia spięta broszką, przez ramiona biały szalik. Tło lekko z tyłu zaznaczone. Światłocien niezdecydowany.

Rys. ołówkiem na białym papierze. Prostokąt szer. 156 mm., w. 200 mm.

Wł. Muzeum Lubomirskich we Lwowie.

PORTRET KOBIECY. (Pani K.) W trzech czwartych od lewej. Włosy w tył zaczesane, w uszach duże kolczyki, na szyi brozka, szyja naga. 79

Rys. (owal.) ołówkiem na białym papierze.

Wł. pana M.

STUDYUM GŁOWY KOBIECEJ, trois quarts 80
 od lewego profilu, w chusteczce na głowie, podwiązanej pod szyją; oczy szeroko rozwarte, błyszczące, usta w uśmiechu. Studium momentalnego wyrazu.

Fotografia z rysunku.

Ozn. na dole na prawo, 1858.

GŁOWA DZIEWCZĘCA widziana z przodu. Loki 81
 blond z dwoma grzebyczkami nad skroniami; od tyłu spadają na przód aż po obojczyk siwe wstążeczki, po 4 z każdej strony. Oczy niebieskie; na nagiej szyi czarna, wążka wstążeczka, jasny, siny stanik z kokardą u węzła w niebieskie pasy i kratki. Tło niebieskie, u góry owalne. Światło od lewej około 35°.

Akwarela. Prostokąt szer. 163 mm., w. 213 mm.

Ozn. na prawo koło lewego ramienia A. G. 1858.

Wł. Eks. hr. Pinińskiego, Lwów.

- 82 **GŁOWA DZIEWCZĘCA** widziana z przodu. Włosy ma czarne, oczy piwne, obnażoną szyjkę, ciemno-popielatą wążką wstążeczkę na niej; biały szeroki kołnierzyk wykładany. Tło sine. Światło na włosach i cienie powiek, warg i brody niebieskim tonem sinym; podobne też, tony na kołnierzyku. Światło od lewej około 45° . Technika kreskowa.

Akwarela, w cieniach ołówek. Prostokąt szer. 125 mm., wys. 173 mm. Ozn. na prawo koło ucha: W dzień Bożego 1859 r. A, G.

Wł. Eks. hr. Pinińskiego, Lwów.

- 83 **GŁOWA DZIEWCZĘCA EN TROIS QUARTS**, na swą prawą zwrócona, podniesiona nieco w górę, z obnażoną szyją. Bruneta o niebieskich oczach. We włosach w świetle i cieniach na twarzy ton niebieski, na nosie we fałdach intensywniejsze cienie cynobrem (kreskami). Biały, koronkowy kołnierz z cynobrową plamą kokardy, szary stanik, tło seledynowe owalne. Światło od lewej równoległe do płaszcz. pap. nieco od góry.

Akw. na białym papierze, szer. 176 mm., wys. 231 mm. — Nieoznaczone.

Wł. Eks. hr. Leona Pinińskiego we Lwowie.

- 84 **GŁÓWKA DZIEWCZĘCA**. Bruneta z czerwoną chustką na głowie, brwi zrosnięte, wargę górną niezmiernie wążką w porównaniu z dolną, na nagiej szyi dwa paciorki. Stan (w niebieskim gorseciku), obwiązany szalem, prawa ręka obnażona wзира z pod krótkiego białego rękawka. Tło szare, owalne u góry. Twarz cała silnie różowa. Lekki zwrot na prawo, światło prawie prostopadłe.

Akwarela na białym papierze. Szer. 166 mm., wys. 219 mm.

Wł. Eks. hr. Leona Pinińskiego we Lwowie.

SZKIC DO OFELII. Rys ołówkiem na białym 85
 S papierze, u góry owalny, szer. 142 mm., wys. 142 mm.

Wł. p. Fedorowicza w Oknie.

POSTAĆ KOBIECA lewym profilem widoczna, 86
 I o długich, rozpuszczonych, na dół spadających włosach, nagiej szyi, ciemnej szacie. Światło od lewej z góry równoległe do płaszczyzny obrazu. Technika tonowa, na tonowanych płaszczyznach kreskowa. Światło na twarzy białym gwaszem, kontur profilu linią.

Rys. ołówkiem na szaro-żółtym papierze. Szer. 142 mm., wys. 218 mm.

Wł. p. Wł. Fedorowicza w Oknie.

PORTRET PANNY HORNUNG JAKO OFELII. 87
 I Stojąca postać młodej panny z długimi, rnzpuszczonymi włosami płowymi, w bieli, w profilu ku lewej. Na piersi róża.

Ozn. dołem po prawej „Arthur Grottger 1859 r.“ Akw. wys. 32 cm., szer. 22.5 cm.

Wł. hr. Jerzego Eunin Borkowskiego we Lwowie.

Reprodukcya z Perlesa: Pozostałe nieznane prace Artura Grottgera.

PORTRET MATKI Grottgera. Twarz młodej 88
 I kobiety w trzech czwartych na prawo zwrócona, o kruczonych na tył głowy zaczesanych włosach. Cera śniada, brwi równe, szerokie powieki, nos orli, w swej linii zbliżony do kształtu nosa Artura. Szyja naga, ozdobiona różowemi wążutkami wstążeczkami, na ramiona zarzucony szal ozdobny w ornamenty. Światło pada na twarz na wprost. Dużo tonów niebieskich (we włosach, na twarzy), technika szerokich plam z retuszem.

Akw. na białym papierze. Szer. 203 mm., wys. 229 mm.

Wł. p. Wł. Fedorowicza w Oknie.

- 89 **B**ERTHA. Głowa dziewczęca en face, o blond włosach z rozdziałem po środku i warkoczem na ciemieniu w krąg splecionym, w białym czepeczku związanym kokardą pod brodą. Szyja zasłonięta chustką żółtą, na której plamami naznaczony liliowy ornament. Oczy niebieskie, w brodzie dołeczek, tło szare. Światło od lewej około 30°.

Akwarela na białym papierze. Szer. 167 mm., wys. 222 mm.

Ozn. u spodu: den 10/5 60 Bertha (10 poprawione jest z 18). Własność jak nr. 90.

- 90 **C**ZERKIES galopujący na koniu szarej maści. Z dzidą w ręce prawej, naprzód pochyłony z pistoletem za karminowym pasem po prawej stronie ciała, z czapką o żółtej wypustce, rozwianymi długimi włosami, rozwartymi oczyma, nozdrzami i ustami swej ciemnej, krótko zarosniętej twarzy, z żółtymi rękawami, niebieskiem okryciem ciała (na spodniach żółty pas), rozwiana w powietrzu kurtka. Koń ma obie pary odnóży wyciągniętych, szyję wstecz rzuconą, głowę w poziomie, uszy wstecz, oko rozwarte, zęby na wierzchu. grzywa i ogon rozwiane. Niebo lekko zaznaczone, pod rumakiem unoszącym się właśnie w powietrzu, na prawo parę suchych źdźbeł — w głębi jakby mogiła się wznosi, bladym, niebieskim tonem zaznaczona. Światło od lewej około 35°.

Akw. na białym papierze, szer. 267 mm., wys. 332 mm. Ozn. na prawo u dołu (sieną): Arthur Grottger Tuczyńskiemu, Wiedeń 1860.

Wł. Eks. Leona hr. Pinińskiego we Lwowie.

POŚCIG. Przed widzem profilem trzech jeźdźców 91
 w galopie od prawej ku lewej. Dwu z nich
 tuż, tuż chwyta umykającego, który się właśnie
 opuszcza na brzuch konia, by uniknąć schwywania.
 Heliograwura z akwareli.

UJCIECZKA HENRYKA WALEZEGO. Z głębi 92
 wjeżdżają na górę po wąskiej drodze trzej
 jeźdźcy, wśród blasku księżyca. Na lewo za zakre-
 tem drogi znów w głąb widać wśród drzew syl-
 wetę jeźdźca rekognoskującego. Na wszystkich po-
 staciach widać niepokój. Światło od prawej ok. 45^o.
 Fotografia z olejnego obrazu.
 Ozn. na prawo u dołu: Arthur Grottger 1860.

ZYGMUNT AUGUST I BARBARA w uścisku, 93
 na platformie z kolumnadą wśród parku w księ-
 życową noc; oboje zwróceni do siebie, widoczni
 swymi profilami. Światło od prawej na postaciach,
 z głębi od księżyca na kolumnach.
 Heliograwura z oryginału.

WIDOK WIEDNIA. Na pierwszym planie zie- 94
 leń drzew i kilka postaci w sylwetach —
 w cieniu; dalej ciągnie się morze jasno oświetlo-
 nych dachów, wież i kopuł, pośrodku tum św.
 Szczepana, a w głębi sine góry. Traktowane nie-
 zmiernie szeroko. Światło od prawej.

Akw. na białym papierze. Sz. 238 mm., wys.
 163 mm.

Wł. p. Adama Łady Cybulskiego w Krakowie.

PEJZAŻ. Na pierwszym planie skała z krzyżem 95
 wetkniętym na szczycie, w głębi obrosnięty la-
 sem stok góry. Niebo pomarańczowe, zachód słońca,

na skale światła ciepłe w tonie, reszta ginie w zimnym niebieskawym cieniu.

Ákw. na żółtym papierze. Szer. 258 mm., szer. 194 mm.

Wł. p. J. Czarneckiego.

- 96 **P**ORTRET MALARZA MASZKOWSKIEGO (ojca). Malowany jako studyum do obrazu „Modlitwy Konfederatów“ i w tym obrazie naczelne miejsce zajmujący. Na podmalowanym tle popiersie sędziwego artysty, z krótkim siwym wąsem. (Głowa i oczy wzniesione ku prawej.

Ozn. dołem po lewej „Barszczowice 23/8 (poprawione ołówkiem na 9) 860 A. G. Szkic olejny na kartonie, wys. 32 cm., szer. 24 cm.

Wł. hr. Śt. Tarnowskiego w Śniatynce.

- 97 **P**ORTRET MĘŻCZYZNY (malarz Marcełi Maszkowski) od prawego profilu widziany, w konfederatce, z długimi na kark spadającymi włosami. Kołnierz biały odgranicza szyję od szarej odzieży. Tło ciemne zielone. Światło od lewej.

Olejno na tekturze. Szer. 310 mm., wys. 380 mm. Ozn. na dole na prawo, A. G. Barszczowice 25/8, 860.

Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

- 98 **P**OPIERSIE MĘŻCZYZNY. (Jakubowicz.) Na wprost w konfederatce, brunet, na zielonem tle. Światło od lewej.

Ol. na tekturze. Szer. 180 mm., wys. 335 mm.

Ozn. na lewo A. G. Barszczowice $\frac{27}{9}$ 860.

Wł. hr. Śt. Tarnowskiego w Śniatynce.

- 99 **W**ŁOŚCIANIN RUSKI. Zwrócony w trzy czwarte w swą prawą, o małych oczach, w dół zwi-sających wąsach, szerokich szczękach, długich, na

oczy szczesanych włosach, z nagą szyją, wyłożonym kołnierzem.

Ozn. na dole na lewo „Barszczowice 20/9 860“
A. G. — Olejno na płótnie.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Sniatynce.

GLÓWKA CHŁOPAKA WIEJSKIEGO, prawie 100
frontem, nieco od lewej widziana, z długimi
włosami, otwartymi lekko ustami, nagiej szyi. Te-
chnika tonowa, na niej kreskowa, światła białe.
Światło pada na przód jego twarzy.

Rys. ołówkiem na białym papierze. Szer 229 mm.,
wys. 244 mm

Wł. p. Wł. Fedorowicza w Oknie.

CHŁOPAK WIEJSKI (NA WPROST). Na zie- 101
lonem tle popiersie młodego chłopaka wiej-
skiego. Główka nieco spuszczone. Biała koszula
i żółtawa sukmana.

Oznaczony dołem po lewej „Barszczowice 11/10
860“ a po prawej A. G. Ol. na tekturze, wys. 32 cm.,
szer. 26 cm. Oprawiony w owal.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Sniatynce.

CHŁOPAK WIEJSKI W PROFILU KU LEWEJ. 102
Na jasnozielonem tle popiersie młodego chłopca,
w lewo zwrócone. Głowa o długich, płowych włosach,
w pół profilu ku lewej. Biała koszula, żół-
tawa kamizelka, popielata sukmana.

Ozn. dołem po lewej „Barszczowice 11/10 860“,
a po prawej B. G. Ol. na tekturze, wys. 32 cm.,
szer. 26 cm., oprawy w owal, pendant do po-
przedniego.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Sniatynce.

- 103 **M**ODLITWA WIECZORNA ROLNIKA. Po zachodzie słońca młody rolnik nad pługiem poleca pracę swoją opatrności. Obrócony od widza, wznosił głowę ku jasnemu niebu i ręce złożył do modlitwy.
Ol. na pł., szer. 560 mm, wys. 440 mm.
Wł. hr. St. Tarnowskiego w Sniatynce.
- 104 **W**ŁADYSŁAW HR. TARNOWSKI. Prawy profil. Fotografia z oryginału.
- 105 **H**ETMAN TARNOWSKI. Popiersie mężczyzny. **H** w trzech czwartych na swą prawą, w renesansowym stoju na ciemnym tle, u góry herb z napisem I. T. H. W. K.
Ol. na płótnie. Szer. 250 mm., wys. 385 m.m
Wł. hr. St. Tarnowskiego w Sniatynce.
- 106 **P**ORTRET MEŻCZYZNY, w trois quarts na lewo zwrócona głowa. W kapeluszu o szerokich kreskach, od których pada cień na twarz, oczy wąskie, wąsy w dół, bródka. Technika kreskowa. Światło od prawej około 45°.
Rysunek, owal. Szer. 147 mm., wys. 180 mm.
Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.
- 107 **M**ODLITWA KONFEDERATÓW przed bitwą pod Lanckoroną. Przed świerkowym lasem na szczycie pagórka, na tle pejzażu, w którego głębi widać nizinę, na niej obóz, a dalej ku widnokręgowi wzgórze ze zamkiem. na pierwszym planie widać kłęczących pieszych konfederatów. Wśród nich stoi zatopiony w modlitwie ksiądz zakonnik, w głębi nieco wyżej, słońcem obłani trąbią dwaj trębacze a wśród drzew powiewają chorągiewki jeźdźców.
Fotografia z olejnego obrazu.

SZKIC DO WARSZAWY (Nr. 112). Trafiony kulą, **108**
 spada wstecz powstaniec, jedną ręką zasłaniając
 głowę, drugą chwytając za sobą oparcia. Szkic.
 Światło od prawej około 45°.

Rys. ołówkiem na białym papierze. Szer. 214 mm.,
 wys. 296 mm.

Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

WARSZAWA.

109
 do 115

Cykl, złożony z siedmiu rysunków kredką na
 kartonie, wys. po 350 mm., szer. po 260 mm.

Wł. hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej we
 Lwowie.

Pogrzeb ten odbył się w Warszawie jako mani-
 festacya narodowa równocześnie z uroczystem świę-
 ceniem Unii horodelskiej. Biskup znany był ze
 swych uczuć patryotycznych. Obie manifestacye od-
 były się dnia 10 października 1861. Jenerał-guber-
 nator Gerstenzweig wymógł na hr. Lambercie, ów-
 czesnym namiestniku, że ogłosił stan oblężenia
 w Warszawie, ponieważ dnia następnego, jako
 w rocznicę śmierci Kościuszki, miała się odbyć
 manifestacya. Mimoto ludność warszawska zgro-
 madziła się licznie w kościołach. Gerstenzweig więc
 wymógł na namiestniku, że pozwolił na rozpędze-
 nie tłumu, wszakże bez użycia gwałtu, lecz kiedy
 mimo wezwania, zgromadzona ludność nie wychod-
 ziła z kościołów, wojsko je otoczyło i przez 18 go-
 dzin trzymało w oblężeniu, poczem wyłamawszy
 drzwi, kolbowało lub i około 3.000 mężczyzn uwię-
 ziło. Na drugi dzień kapituła postanowiła znieważone
 kościoły zapieczętować, wszystkie zaś inne zamknąć.

GRUPA ŻYDÓW z procesjonalnego pogrzebu **109**
 arcybiskupa Fijałkowskiego. Rabin, trzymając w le-

wej modlitewnik i opierając się prawicą na towarzyszu, postępuje zwolna z trzema współwyznawcami, w profilu ku lewej. Światło od lewej ok. 70°.

Ozn. dołem po lewej A. G. 1816.

- 110 WŁOŚCIANIN I DWAJ SZLACHCICE, grupa z tegoż pogrzebu. W środku postępuje ku lewej włościanin białowłosy, w siermiędze, z rozwiniętym sztandarem; dwaj ze szlachty w strojach narodowych podtrzymują go. Światło od lewej około 70°.

Ozn. dołem po lewej A. G.

- 111 KAPŁAN, BŁOGOSŁAWIĄCY MONSTRANCYĄ. Kapłan z głową w dół pochyloną stoi ku prawej przed ołtarzem. Na stopniach po prawej chłopak o długich włosach, trzymający kadzielnice, a po lewej drugi odwrócony tyłem. W głębi kilka głów. Światło od prawej około 70°.

Ozn. dołem „18. A. G. 61.“.

- 112 PIERWSZA OFIARA. Młodzieniec w czamarze wali się w tył, trafiony kulą w piersi. Prawa ręka upuściła książkę do nabożeństwa, zestrzelona konfederatka leci w powietrzu. Światło od prawej około 70°.

Ozn. dołem po lewej A. G.

- 113 MODLITWA WDOWY. Młoda kobieta w ciężkiej żałobie prowadząc dwóch chłopczyków, weszła do kościoła, by się pomodlić za duszę zabitego. Światło od lewej równoległe do płaszczyzny obrazu.

Ozn. dołem po lewej na chrzcielnicy A. G.

- 114 NIESZPORY. W ławce kobiety młode i stare, stojąc i siedząc modlą się za dusze poległych.

Inne znowu siedzą na ziemi u stóp ławki: między niemi matka, dająca piersi dziecku i dziewczynka, składająca chłopcykowi rączki do modlitwy. Światło od prawej równoległe do płaszczyzny obrazu.

Ozn. dołem po lewej A. G.

ZAMKNIĘCIE KOŚCIOŁÓW. Mnich (bernardyn) 115
z głową zranioną, obwiązaną chustą, zamyka na klucz drzwi kościoła; drugi, za nim stojący, trzyma księgę kościelną.

Ozn. dołem na lewym skrzydle drzwi A. G.

W SASKIM OGRODZIE. W lewej grupie młoda 116
matka, podająca pałasz synkowi, prowadzącemu pieska; po lewej drugi, po polsku ubrany, trzyma „historią polską“. Za nią młoda kobieta, zwraca uwagę starca w polskim stroju na zbliżającego się w głębi alei generała moskiewskiego. Po prawej na ławce i za nią trzej młodzi ludzie, w płaszczach lub po polsku ubrani, z wyrazem rezygnacji.

Ozn. dołem po prawej „18 A. G. 62“. Rysunek kredką z białemi światłami. Oryginał własność p. Władysława Czajkowskiego w Medwedawcach.

Heliograwura z oryginału.

WYTRĄCONA. Młoda kobieta, z niemowlęciem 117
na rękę, wydalona z rodzicielskiego domu, obraca się ze zgrozą ku otwartym drzwiom domu, skąd wychylająca się ręka, podaje jej zawiniątko.

Ozn. dołem na drzwiach „A. G. 1862“.

Heliograwura z oryginału, własność barona Dobraskyego w Choletowie.

MŁODY BOREJSZA. (Epizod z bitwy pod Ma- 118
lągoszczą). Zima. Przed słomianą chatą stoi powstaniec Borejsza, odwodząc cyngiel od strzelby.

Z chaty wychyla się drugi powstaniec. W głębi grupa czterech powstańców na tle zimowego krajobrazu. Światło od przodu. Technika tonowa.

Rysunek kredką czarną i białą na żółtym papierze. Szer. 310 cm., wys. 390 mm. Ozn. dołem po lewej A. G. 1863.

Wł. dra Henryka Jordana w Krakowie.

¹¹⁹ do 127 POLONIA.

Cykl, złożony z dziewięciu rysunków kredkowych na kartonie, własność hr. Jánosza Pálffyego w Preszburgu. (Reprodukcje w heliografurach).

119 KARTA TYTUŁOWA. Cztery postacie alegoryczne na stopniach kamiennych wśród kolumn. Nagi młodzieniec, z mieczem u boku, w frygijskiej czapce, rozrywa kajdany na rękach kobiety, całej zakrytej ciemną szatą, obok dwaj inni, jak do zbliżającego się brzasku rozwierają ramiona. Na kolumnie na lewo wryta data MDCCCLXIII. Światło pada od lewej strony.

120 POBÓR. Trzy postacie. Jedna, mężczyzna, ze skrupowanemi z tyłu rękoma, znika za otwartymi drzwiami — druga, kobieta, w bieli, upadając i prawicą opierając się o ścianę, wyciąga ręce ku drzwiom, (trzecia z ruchem przerażenia zwłaszcza w prawicy, świeci). Łoże, przewrócone krzesło i półeczka z książkami na ścianie, krucyfix, pistolety.

Źródło światła na obrazie.

121 KUCIE KOS. Od środka obrazu, od kutych kos, bije świetlny blask na kowali i powstańców, kujących w żywym, pełnym rozmachu ruchu, dwaj

zbrojni w pistolety powstańcy bez ruchu i ponu-
rzy. Przy drzwiach czata. W cieniu, na lewo w głębi
kobieca postać.

BITWA. Fragment bitwy; grupa około sztandaru, 122
ranni i umierający. Jeden strzela, dwóch mierzy.
W głębi las. Oświeca ich od przodu padające światło.

SCHRONISKO. Śnieg leży. Powstaniec przykłada 123
rękę do oczu i wyteęza badawczo wzrok. Wy-
dziera mu z rąk karabin młoda kobieta. Chłop
wprowadza do chaty, obok której stoją, rannego
powstańca. Skulony pies, sunie się pod parkan.
Przechodzący żyd wskazuje ręką w głąb, ostrzega,
objasnia. W głębi w zagrodę umyka kobieta po-
stać. Słońce świeci od prawej strony.

OBRONA DWORU. Kominek z lustrem w rogu 124
pokoju, na nim zegar i dwa wazonu. Na ścianach
statuetka, obrazy. Uniesienie rozpaczy w ruchach
dwóch młodych kobiet, przestrasz i chowanie się
u dwojga małych dzieci, kulawy starzec i staru-
szka w rezygnacji. Dwaj gotowi do strzału pow-
stańcy, podtrzymują drzwi.

SPUSTOSZENIE. Klębi się dym, okno rozwarte, 125
wazonik z kwiatem przewrócony, meble zniszczone.
Martwy leży mąż, przez jego ciało przerwany
trup żony, na ziemi zwłoki dzieciątka, tuż pod
ręką i głową matki. Tuż obok trup młodzieńca.
Z twarzą w dłoniach stoi w głębi powstaniec.

PO BITWIE W LESIE. Między nagimi zwłokami 126
trzy postacie z załamanymi rękoma, nieruchome,
bez łez. Nieco dalej w głąb, dwaj wieśniacy.

- 127 **ŻAŁOBA.** Kobiety płaczą nad stołem — obandażowany wchodzi mężczyzna, przymyka oczy, odwraca twarz. Młody chłopak nań tylko patrzy. Na ścianie zegar, obrazy, na kominku wazon — rolety spuszczone.
- 128 **DOLSKA UKRZYŻOWANA.** Na krzyżu postać
L kobieca, przed nią grono dzieci.
 Heliograwura ze szkicu.
- 129 **DO POWSTANIU.** Młodzieniec bez nogi, o kulach, z rysami Grottgera, za nim dziewczynka, patrząca mu w oczy, obok młoda kobieta z książką na rękach, ze spuszczoną w dół głową, stąpają ścieżką parku.
 Fotografia z rysunku kredką.
- 130 **Z OSTATNIĄ OBRĄCZKĄ.** „Versatz-Amt“. Matka z dzieckiem na ręku — drugie dzieciątko płaczące, trzyma się jej sukni — w głębi trzy kobiece postacie i mężczyzna, wychodzący z biura, liczy otrzymane pieniądze.
 Fotografia z rysunku kredką.
- 131 **WALKA.** Na śniegu, krwią zboczonym, atakuje bagnetem czerwono ubrany powstaniec. obrócony tyłem, rosyjskiego żołnierza, opuszczającego broń; z głębi po lewej pada strzał, wymierzony na powstańca. Zawierucha śnieżna. Światło od prawej około 80°.
 Ol. na płótnie, szer. 263 mm., wys. 213 mm., (blejtr.) Ozn. na lewo u dołu A. G. 1864.
 Wł. ks. Czartoryskiego w Wiązownicy.
- 132 **DOJEDNANI.** Na śniegu, oświeconym przedzie-
L rającym się przez chmury słońcem, leżą dwa trupy — powstaniec na wznak, moskal twarzą do

ziemi. W głębi lasek świerkowy, trupy poległych i kruki. Światło od góry.

Ol. na płótnie. Szer. 264 mm., w. 211 mm. (blejtr.)
Ozn. na lewo w dole A. G. 1864.

Wł. ks. Czartoryskiego w Wiązownicy.

SZKIC DO LITUANII „WALKA“. (P. nr. 174). **133**
Rysunek ołówkiem na białym papierze. Prostopółek szer. 223 mm., wys. 272 mm.

Wł. jenerała Brudermanna, komendanta załogi lwowskiej.

PIES. Szkic do obrazu z Lituanii Nr. 174. Rys. **134**
kredką na żółtym papierze, wycięty i naklejony.
Wł. hr. St. Tarnowskiego w Sniatynce.

W ten sposób nieraz Grottger starał się znaleźć najodpowiedniejsze unieszczenie postaci w obrazie, przez przykładanie w różnych miejscach wykrojonej sylwety.

POMYSŁ DO LITUANII. Bór. Przewrócony pień; **135**
przestępuje go powstaniec ze strzelbą w rękach, pistoletem za pasem, z obnażonymi rękoma, płaszczem na ramionach, o długich włosach. Oczy jego schylonej głowy śledzą przestrzeń przed nim. Światło od prawej około 44°.

Rys. kredką czarną i białą na żółtym papierze. Szer. 411 mm., wys. 515 (u góry owalne).

Wł. p. Wł. Fedorowicza w Oknie.

SCENA OBOZOWA. Las. Księżycowa noc. Ogni- **136**
ska, grupy powstańców na prawo i w głębi, na lewo pasie się koń osiodłany, karabiny poustawiane w stożki.

Akw. na szarym papierze. Szer. 309 mm., wys. 228 mm.

Po drugiej stronie kartonu szkic ołówkiem:

- 137 PRZEJŚCIE PRZEZ GRANICĘ, szkic ołówkowy do kompozycji, którą potem Grottger wykonał olejno nr. 156.

Wł. p. Wł. Fedorowicza w Oknie.

- 138 SCENA Z POWSTANIA. Wnętrze; przez otwarte drzwi zagłada służąca, dzieciak przy drzwiach ociera sobie rączkami zaszlochane oczy, na ramionach męża zawisła żona.

Szkic ołówkiem na białym papierze. Szer. 319 mm., wys. 228 mm.

Po drugiej stronie tego kartonu szkic do:

- 139 PRZEJŚCIA PRZEZ GRANICĘ. Szkic do nr. 156.

- 140 DWAJ POWSTAŃCY, jeden na lewo, pieszy, wyciąga szablę, drugi na koniu, prawym swym profilem widziany.

Szkic ołówkiem na białym papierze. Szer. 273 mm., wys. 210 mm.

Wł. p. Wł. Fedorowicza w Oknie.

- 141 PRZED ŚLUBEM. Wnętrze salonu. Na środku postać kobieca w ślubnej sukni, z wiankiem na głowie, z rękoma opuszczonymi, splecionymi, z głową do góry podniesioną, z wyrazem rozmarzenia.

Szkic ołówkowy na białym papierze. Szer. 200 mm., wys. 288 mm. (u góry owalny).

Wł. p. Wł. Fedorowicza w Oknie.

- 142 W WIĘZIENIU. Cella więzienna. Na środku postać kobieca stoi, zgarbiona, w płaszczu na ramionach, z lewą na biodrach, prawą o ławkę

oparta z otwartymi ustami, ściągniętymi ku wewnątrz i ku górze brwiami, z wyrazem rozpaczy, bólu, żalu.

Szkic ołówkowy na białym papierze. Szer. 200 mm., wys. 288 mm. (u góry owalny).

Wł. p. Wł. Fedorowicza w Oknie,

GALILEUSZ. Na pierwszym planie postać mężczyzny w renesansowym włoskim stroju, frontem, prawicą oparta o stół, z lewą zaciśniętą pięścią, z wyrazem stanowczości w rysach, odwrócona od stołu, na którym Ewangelia i krzyż obok świecy płonącej. W głębi kilka postaci. 143

Szkic ołówkiem na białym papierze.

Po drugiej stronie:

GALILEUSZ, jako starszy niż na poprzednim szkicu mężczyzna bez zarostu i zwrócony w swą prawą, ręce jego mają podobne, jak na poprzednim ruch i wyraz. 144

Szkic ołówkiem na białym papierze, karta ze szkicownika. Szer. 315 mm., wys. 230 mm.

Wł. p. Wł. Fedorowicza w Oknie.

TAŃCE POLSKIE. Karton podzielony na trzy części. Na lewo Kadryl — grupa strzelających żołnierzy; na prawo Walc — ranny wijący się z bólu człowiek; na dole dwie przytulone do siebie postacie kobiece. Na lewo na górze napisano: 145

Polonaise
Polka
Walzer
Mazur
Kadril

Po drugiej stronie kartonu!

POLONAISE. Fragment z pochodu na Sybir. Na dole nagi mężczyzna w rozmachu, z mieczem w ręku, 145a

od tyłu widziany. Rys. ołówkiem na białym papierze. (Kartka ze szkicownika). Szer. 315 mm., wys. 230 mm.

Wł. p. Wł. Fedorowicza w Oknie.

- 146 **GŁOWA STARCA.** Na popielatem tle popiersie dziada z bujnym włosom i takąż brodą, czarno ubranego, w profilu ku lewej. Wielkość naturalna. Olejno na płótnie, wys. 640 mm., szer. 510 mm. Wł. hr. St. Tarnowskiego w Sniatynce.

- 147 **PARKI.** Bruneta, blondyna i rudowłosa; w parku obok białego posągu. Blondyna po środku wiąże bukiet róż, bruneta podaje wstęgę rudowłosej, która ją przecina. Blondyna w ciemnej bordeaux, bruneta w białej, ruda w popielatej odzieży. Światło od prawej równoległe do płaszczyzny obrazu. Ol. na płótnie. Szer. 449, wys. 342 mm. Ozn. na prawo A. G. 1864.

Wł. Gabinetu dla historii sztuki Instytutu archeologicznego Collegium Novum w Krakowie.

- 148 **DOPIERSIE MADONNY Z DZIECIĄTKIEM JEZUS.** Na zielonem tle popiersie Madonny, trzyma prawą nagą ręką, nagie dzieciątko i na nie spogląda; na głowie niebieska opona. Olejno na drzewie. Wys. 48 cm., szer. 35 cm. Kopia z Belliniego. Ozn. dołem po lewej „Venezia Lipiec 1864“.

Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

- 149 **MNICH.** Cała postać, z długą brodą, w profilu ku lewej, w żółtym habicie i długim purpurowym płaszczu z takąż mantylą. Ol. na tekturze, wys. 24 cm., szer. 15 cm. Wł. hr. St. Tarnowskiego w Sniatynce.

POPIERSIE jasnowłosej weneçyanki w niebieskiej 150
sukni i żółtym płaszczu; w profilu ku prawej;
dolna część twarzy zasłonięta kotarą.

Szkic olejny na tekturze, wys. 34 cm., szer. 21 cm.
Ozn. „Venezia Lipiec 864“.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.

MADONNA Z DZIECIĄTKIEM. Na szarozielo- 151
nem tle Matka Boska, widziana po pas, w czer-
wonej sukni i białej oponie na głowie, dotyka pal-
cami prawej ręki (naszkicowanego zaledwie) dziecią-
tka Jezus, siedzącego ku prawej, na jej lewem kolanie.

Ol. na tekturze, wys. 36 cm., szer. 30 cm. Ozn.
„Wenecya Lipiec 864“.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.

NIEWIASTA Z PERŁAMI WE WŁOSACH, wi- 152
dziana po pas, w różowej sukni, na wprost;
głowa z perłami w złotoblond włosach, zwrócona
przez ramię ku lewej.

Ol. na tekturze, szer. 210 mm., wys. 350 mm.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.

WENECYANIN. Na tle filaru, popiersie młode- 153
go mężczyzny o typie weneckim, o smagłej
twarzy, z króczymi włosami i bródką. Profil ku
lewej. Ubrany w zieloną suknię i zarzuconą jedwa-
bną materyę, zgiętą na ramieniu.

Ol. na tekturze, szer. 310 mm., wys. 380 mm.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.

DOSTOJNIK KOŚCIELNY W ADORACYI. Na 154
jasnym tle profil ku prawej popiersia łysego,
otylego mężczyzny z ogoloną twarzą, w purpuro-
wym (naszkicowanym płaszczu), lamowanym popie-
latym jedwabiem.

Ol. na tekturze. Sz. 320 mm., wys. 400 mm.
 Ozn. dołem po prawej: A. G.
 Wł. hr. St. Tarnowskiego, w Śniatynce.

- 155 **P**ORTRET BRUNETKI W ŻÓLTEJ DRAPE-
 RYI. Na popielatem tle popiersie młodej damy,
 siedzącej w profilu ku swej lewej, długie czarne
 włosy rozpuszczone; oparta o zieloną poduszkę.
 Ozn. po prawej: A. G. 13/5 65.
 Ol. na płótnie, owal. Sz. 555 mm., wys. 620 mm.
 Wł. hr. St. Tarnowskiego, w Śniatynce.
- 156 **D**ZIEWCZĘ PRZEPROWADZAJĄCE POW-
 STAŃCÓW PRZEZ GRANICĘ. Na tle zieleni
 młode dziewczę w czerwonej spódnicy i niebieskim
 fartuszk, z koralami na szyi i z koszykiem jagód
 w ręku, przedarło się przez gęstwinę do słupa gra-
 nicznego i spogląda badawczym wzrokiem ku pra-
 wej, dając równocześnie lewą ręką znak dwu za-
 czajonym w krzakach powstańcom.
 Ol. na płótnie. Sz. 430 mm., wys. 540 mm.
 Ozn. dołem po środku: 18 A. G. 65.
 Wł. hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.

- 157 **W** PRACOWNI ARTYSTY. Nieco na prawo
 od środka stoi profilem mężczyzna (Władysław
 hr. Tarnowski) w średnim wieku o regularnych ry-
 sach, z brodą i długimi wstecz zaczesanymi wło-
 sami, w czarnej czapce i narzuconym na ramiona
 płaszczu, spadającym w dużych fałdach, przytrzy-
 mywanym rękoma; lewa widoczna. Biały kołnierz
 odgranicza cerę twarzy od czerni stroju. Z pod
 długiego płaszcza wyzierają buty. — Od jego po-
 staci pada cień na bogaty pejzażowy gobelin w ogólnym
 zielonym tonie. Tak stojąc patrzy na umieszczony
 przed nim na sztaludze obraz. Na ziemi leżą dwa

kartony, stoi odlew Venus miłośkiej, a od góry zwisa spięta czerwona kotara. Światło od lewej około 45° .

Ol. na drzewie. Sz. 264 mm., wys. 350 mm.

Wł. p. Skupniewicz w Kołomyi.

PORWANIE MICHAŁA ANIOŁA. Wnętrze. Na lewo przed obrazem stoi z paletą w ręku Michelangelo, obok stolik z przyborami malarskimi, z głębi zjawia się kilkunastu opancerzonych i uzbrojonych mężczyzn, by z rozkazu papieża Juljusza drugiego, porwać artystę. Na lewo posążek. Światło od przodu. 158

Ol. na tekturze. Szer. 356 mm., wys. 266 mm.

Wł. p. J. Czarneckiego w Wieliczce.

AMOR I PSYCHE. Gaj. Księżycowa noc. Z posągów zstąpiły dwie postacie i zbliżają się do siebie. Światło z głębi. 159

Ol. na tekturze. Szer. 472 mm., wys. 227 mm.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.

PORTRET WŁASNY. Na brunatno podmalowanym tle popiersie artysty w profilu ku lewej. Głowa z nieco zmarszczonym czołem i niezwykle energicznym wyrazem twarzy, prawie na wprost. Obraz malowany tylko białą i brunatną farbą. 160

Ozn. dołem po lewej: „Stasiowi memu na pamiątkę 10/11 65 Arth“.

Ol. na drzewie dębowym w kształcie palety. — Sz. 260 mm., wys. 320 mm.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.

DANNA MŁODA (z Wróblewic w pow. droho- byckim). Na zielonawym tle popiersie młodej dziewczyny w białej koszuli i żółtawej sukmanie, 161

z koralami na piersi. z wiankiem i wzorzystą koronką na głowie. Półprofil ku lewej.

Ozn. dołem po prawej: A. G. a nadtem 65.

Ol. na tekturze. Sz. 500 mm., wys. 650 mm.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.

- 162 **P**ORTRET KOBIECY. Młoda dama, brunetka, siedzi w fotelu widoczna od swego prawego profilu, z twarzą na wprost zwróconą. Włosy na tył zaczesane. U szyi nagiej i rąk, przejrzyste koronki, brylantowa broszka, w pasie przypięty kwiat. Ręce na kolanach. Na lewo stolik i kwiaty. Tło ciemne bordeau. Światło na wprost.

Ol. na płótnie. Szer. 970 mm., wys. 1200 mm.

Wł. ks. Czartoryskiego w Wiązownicy.

- 163 **P**ORTRET MEŹCZYZNY; od swego lewego profilu widoczny, brunet siedzi w fotelu przed biurkiem, nad którym zwisa zielona kotara.

Ol. na płótnie. Ozn. na prawo dołem Arthur Grottger 1865. Szer. 970 mm., wys. 1200 mm.

Wł. ks. Czartoryskiego w Wiązownicy.

- 164 **P**ORTRET DZIEWCZYNKI. (Lewy profil), z perłkami na szyi, w jasnej sukience. Sukienka kredką białą. Twarz kreskami, włosymi kreskami i tonem. Światło od prawej.

Rys. na żółtym papierze. Sz. 210 mm., wys. 252 mm.

Wł. hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej, Lwów.

- 165 **P**ORTRET DZIEWCZYNKI. (Anny hr. Dzieduszyckiej), w trzech czwartych od prawej. Blond włosy z grzebyczkiem nad czołem, szyjka naga, jasna sukienka przepasana niebieskim paskiem, rączki złożone na nogach. Tło ciemne owalne.

Szkic olejny na płótnie. Owal. Szer. 460 mm.,
wys. 578 mm.

Wł. hr. Włodz. Dzieduszyckiej we Lwowie.

PORTRET ALFONSYNY HR. DZIEDUSZY- 166
CKIEJ. Na wprost, nieco od lewego profilu
widziana, włosy wstecz zaczesane, pod nagą szyją
na czarnym stroju biała świetna koronka. Tło cie-
mne owalne.

Ol. na płótnie. Owal. Sz. 500 mm., wys. 620 mm.

Wł. hr. Włodz. Dzieduszyckiej we Lwowie.

PROFIL (PRAWY) DZIEWCZĘCIA, (KLEMEN- 167
TYNY Hr. DZIEDUSZYCKIEJ). Światło na
wprost. Nieskończona praca.

Ol. na płótnie. Owal. Sz. 460 mm., wys. 578 mm.

Wł. hr. Włodz. Dzieduszyckiej we Lwowie.

TRÓJKA KONI W BIEGU. Szkic ołówkiem na 168
białym papierze. Szer. 221 mm., wys. 140 mm.
Wł. Fr. Horodyskiego w Trybuchowcach.

GŁOWA KONIA. Od lewego boku w trzech 169
czwartych, widziana po szyję.

Onaczono na dole na prawo: Arthur Grottger
Stasiowi na pamiątkę 10/3 865.

Rys. ołówkiem. Fotografia z oryginału.

NIECH ŻYJE SŁOWIAŃSZCZYŻNA. Małe chło- 170
pięce gnomki w rozmaitych okryciach głowy
siedząc na rusztowaniu kują posąg kobiecy ze sztan-
darem w lewicy. Na szczycie rusztowania zatknięty
świerk z tablicą, na której napisano: Niech żyje
Słowiańszczyzna 30 maja 1865 w Wiedniu.

Ozn. na dole: Arthur Grottger.

Fotografia z rysunku.

¹⁷¹
do 176 **LITUANIA** (1864—1866).

Cykl, złożony z sześciu rysunków kredką, wys. po 59 cm., sz. 45·5 cm.

Wł. Muzeum narodowego w Krakowie.

- 171 **PUSZCZA.** Wśród mchem porośłych pni puszczy litewskiej mknie „duch zniszczenia“, przejrzysty, z kosą w ręku. Pod konarem skośnego drzewa nad jeziorkiem rys zniża się ku wodzie.
- 172 **ZNAK.** Młody gajowy o długich włosach, siedząc na łożu przed obrazem Matki Boskiej, usnął; żona przestraszona pukaniem (widocznej za oknem ręki), zasłaniając nagą pierś, budzi śpiącego męża. W koszyku na podłodze śpi niemowlę.
- 173 **PRZYSIĘGA.** Przed brodatym kapucynem trzymającym krucyfiks, przykląkł na prawe kolano gajowy i wysoko wzniesioną prawicą składa przysięgę. W głębi liczne postacie kłęczących powstańców: za nimi gęsty bór sosnowy, oświetlony księżycem.
- 174 **BITWA.** Gajowy, depcąc moskała, otoczony towarzyszami broni, pędzi do boju z rozwiniętym sztandarem: przed nim młodzieniec o profilu artysty atakuje bagnetem; na pierwszym planie Litwin, szczuający dwa psy na nieprzyjaciół, w głębi czwarty, przywołujący towarzyszy.
- 175 **DUCH.** Żona gajowego (portret narzeczonej artysty) stanęła przy kominku, gdzie lała kule, i tuli niemowlę do piersi, za nią w otwartych drzwiach, za którymi ciemność zupełna, zjawia się postać zmarłego męża, wskazująca ręką ranę na obnażonej piersi. Kudłaty pies, leżący w środku izby podnosi łeb ku drzwiom.

WIDZENIE. W kopalniach sybirskich wdowa gajowego w sukmanie aresztanckiej, z kajdanami u nóg, ukłękła przed zjawiającą się jej po lewej, cudowną Matką z Ostrej Bramy. Po lewej taczka z rudą, kilof i latarka. 176

POWITANIE POWSTAŃCA. Na tle drzew parkowych stoi w świetle księżycowym ubrana w biel, piękna blondynka; powracający z powstania młodziec, z odjętą prawą ręką, ukląkł przed nią i całuje jej rękę z uniesieniem. W głębi po lewej w świetle księżycyca dworek, jasno wewnątrz oświetlony. 177

Ozn. dołem po lewej: A. G. 1865.

Ol. na płótnie. Sz. 420 mm., wys. 540 mm.

Oryginał, wł. Muzeum narodowego w Krakowie.

Fotografia z oryginału.

POŻEGNANIE. Na ganku o ciosowych filarach blondynka, stojąca ku lewej, ubrana w żałobę narodową, przypina młodemu powstańcowi czerwoną kokardkę do konfederatki. On, ubrany w kożuszek brązową guńkę, stanął prawą nogą na stopniu ganka i wsparł obie ręce o prawe kolano. W głębi drugi powstaniec w białej guńce trzyma okulbaczzonego konia. 178

Ol. na płótnie. Sz. 420 mm., wys. 540 mm.

Ozn. dołem po lewej: 18 A. G. 66.

Wł. Muzeum narodowego w Krakowie.

Fotografia z oryginału.

INTERNOWANY. Chłopaczek z szeroką kreską na szyi z prawą rączką na głowie, zastawiony krzesłem, płacze w kąciku. 179

Ozn. dołem po lewej $\frac{1}{1}$ A. G. Szkic kredką

- z białymi światłami za żółtym papierze. Szer. 270 mm., wys. 380 mm.
Wł. pni Wandy Młodniczej we Lwowie.
- 180 **T**ROJE DZIECI, trzech chłopcy, dwaj profilem prawym, trzeci od tyłu, z podniesionymi główkami, jakby zasłuchani.
Szkic kredką na białym papierze. Szer. 247 mm., wys. 133 mm.
Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.
- 181 **C**ÓRKA KRÓLA POPIELA U ŹRÓDŁA. Lewy profil nagiej dziewczyny, otulonej w przezroczystą tkaninę, stąpającej ku źródłu, z twarzą ku lewemu ramieniu przegiętą, z zamkniętymi oczyma. W głębi mury zamku. Księżyc za chmurami.
Rys. kredką na białym papierze. Szer. 270 mm., wys. 380 mm. Wedle „Króla Ducha“ Słowackiego.
Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.
- 182 **C**ÓRKA KRÓLA POPIELA. Heliograwura z oryginału.
- 183 **M**ADONNA PRZY ŻŁOBKU. Na tle krajobrazu płaskiego, uklękła Bogarodzica i modli się ze złożonymi rękoma do dzieciątka Jezus, leżącego w żłobku, wyscielonym trawą i kwieciami. Droga, wijąca się w głębi po lewej, nadchodzą trzy królowie. Na niebie gwiazdka.
Ozn. dołem po prawej „A. G. 1866 we Lwowie“.
Rysunek kredką z białymi światłami na białym papierze. Szer. 250 mm., wys. 320 mm.
Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.
- 183a **M**ADONNA. Popiersie na wprost na ciemnym tle, włosy jasne, suknia czerwona, niebieska opona na głowie. Światło na wprost.

Ol. na płótnie. Szer. 285 mm., wys. 338 mm.

Wł. p. Wł. Fedorowicza w Oknie.

KOLEDNICY. Trzech wiejskich chłopaków, lewym profilem widzianych, przychodzi oddać pokłon Dzieciątku (nieprzedstawionemu na obrazie). Dwu klęczy, wyciąga i splata ręce, przynieśli i położyli swe dary, trzeci siania się krakuską, zgina kolana, a pod ręką trzyma kobiałkę z jajami. Światło od lewej. 184

Ozn. na prawo: A. G.

Rys. kredką białą i czarną na żółtym papierze. Szer. 120 mm., wys. 133 mm.

CYGAN SKRZYPEK, siedzi na ziemi ku prawej. 185
Szkic ołówkiem na białym papierze.

Heliograwura z oryginału.

BAJKI. Siedząca po prawej dziewczyna wiejska 186
opowiada o strachach dwom tulącym się do siebie chłopaczkom.

Rys. kredką, szer. 300 mm., wys. 400 mm.

Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.

KOBIECA GŁÓWKA (Olga Horodyska), nieco 187
ku lewemu ramieniu schylona, w półprofilu ku lewej. na szyi perły, kędzierzawe włosy zaczesane w tył, biały kołnierz, brożka pod szyją. Światło od lewej około 45°.

Ozn. dołem po lewej „A. G. 4—5 1 1866“ we Lwowie.

Rys. kredką na papierze tonowym. Szer. 270 mm., wys. 390 mm.

Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.

- 187a **POPIERSIE MŁODEJ ZAKONNICZY.** W półprofilu ku prawej.
Rys. kredką na białym papierze, szer. 285 mm., wys. 390 mm. Ozn. dołem po lewej „1 stycznia 66 w Wróblowicach“.
Wł. p. Leonowej Paszkowskiej.
- 188 **PORTRET SCHWARZA(?).** Zgubiony profil mężczyzny z małą łysiną, dużymi włosami na tyle twarzy. Technika kredkowa. Światło nieco od lewej.
Ozn. na dole na lewo $\frac{6}{1}$ 66 Lwów.
Rys. ołówkiem na żółtym papierze. Szer. 215 mm., wys. 336 mm.
Wł. p. Paszkowskiej.
- 189 **POD MURAMI WIEZIENIA.** Młoda kobieta w żałobie narodowej, usiadłszy na ziemi pod oknem więzienia, zalewa się łzami. Mała, biała ubrana dziewczynka tuli się do niej; starszy chłopak w stroju narodowym stanął po prawej, chmurny.
Ozn. po lewej „11/1 1866 we Lwowie“ a po prawej „A. G.“
Rys. kredką z białymi światłami na żółtym papierze, szer. 270 mm., wys. 380 mm.
Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.
- 190 **PORTRET BRUNETKI** (pni Rubczyńska, później br. Wurmbowa), w trzech czwartych na swą prawą, z włosami w tył zaczesanymi, nagą szyją, aksamitnej bluzce. Światło od lewej.
Rys. kredką na białym papierze, szer. 470 mm., wys. 380 mm.
Ozn. dołem po lewej 9/1 1866 we Lwowie, 10/1, 11/1, 13/1 A. G.
Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.

PORTRET KOBIECY (pni Sorgerowa). Popiersie 191
na wprost młodej damy, głowa nieco na lewe
ramię pochylona. Suknia pod szyją zapięta. Światło
od przodu.

Ozn. dołem po prawej „12/1 1866 we Lwowie,
13/1, 16/1 A. G.“ Rys. kredką z białymi światłami
na żółtym kartonie. Szer 270 mm., wys. 380 mm.

Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.

PIELGRZYM. Ślepy pielgrzym chce wskazać 192
wyciągniętą lewą ręką żyzną i szczęśliwą krainę
blademu towarzyszącemu mu chłopakowi; ten wi-
dząc dokoła siebie tylko pustynię i zniszczenie, za-
łamał ręce. (Wedle Lenartowicza „Anioł ziemi“.)

Rys. kredką z białymi światłami. Ozn. dołem po
lewej „A. G. 4/1 18„6 we Lwowie.

NARZECZONA. Popiersie pny Monné w stroju 193
balowym, z różami we włosach i lokami spa-
dającymi na ramiona, w profilu ku lewej; głowa
z oczyma wzniesionemi, nieco na lewe ramię po-
chylona i ku widzowi zwrócona.

Ozn. dołem po lewej „A. G. 16/1 1860 we Lwo-
wie 17/1, 18/1, 19/1, 23/1“. Rys. kredką z białymi
światłami na tonowym kartonie. Szer. 270 mm.,
wys. 380 mm.

Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.

PORTRET NARZECZONEJ. Niemal od przodu, 194
nieco od lewego profilu widoczna; włosy zacze-
sane na tył głowy z rozdziałem po środku, szyja
obnażona, ciemna suknia, broszka kształtu sowy, twarz
różowa, tło ciemne. Światło od przodu. Ował. Malo-
wane olejno na tece. Szer. 257 mm. wys. 304 mm.

Ozn. na prawo cynobrem.: A. G. 22. VI. 66.

Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

- 195 **G**LÓWKA MŁODEJ DZIEWCZYNY w niebieskiej oponie. Popiersie młodej blondyny, główka przechylona na prawe ramię. Światło na wprost. Technika kreskowa.
Rysunek kolorowymi ołówkami na białym papierze. Szer. 255 mm., wys. 200 mm.
Wł. p. Młodnickiego w Krakowie.
- 196 **S**ZCZEPANOWSKI STANISŁAW, gitarzysta królowej hiszpańskiej, twarz pełna, na wprost, mały wąs, krótki włos. Na wyłogu wstążeczka orderowa. Technika tonowa. Światło około 30° od lewej.
Szer. 270 mm., wys. 380 mm. Rys. kredką z białymi światłami na białym kartonie.
Ozn. dołem po lewej $27/1$, 866 we Lwowie. $28/1$ A. G.
Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.
- 197 **M**MUZYK RAFAŁ MYSZKOWSKI z żoną. Lewy profil znakomitego muzyka o okrągłych rysach i długich włosach, w aksamitnym żakiecie; za nim profil młodej żony z głową nieco wzniesioną, ubranej w czarną suknię z dwoma rzędami czarnych pereł. Technika tonowa. Światło od lewej około 45°.
Rys. kredką z białymi światłami na białym kartonie. Szer. 270 mm., wys. 380 mm.
Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.
- 198 **P**ORTRET MIKULEGO KAROLA. Na ciemnym tle popiersie muzyka w półprofilu ku lewej. Technika tonowa. Światło od dołu z przodu.
Ozn. dołem po lewej „ $7/2$ 866 we Lwowie A. G.”
Rysunek kredką na białym kartonie. Szer. 270 mm., wys. 380 mm.
Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

TEPA FRANCISZEK, malarz. Profil ku prawej. 199
 Czamara spięta pod szyją. Technika tonowa i kreskowa. Tło owalne. Światło od prawej nieco z głębi.

Ozn. dołem po lewej: „ $\frac{9}{2}$ 66 we Lwowie“. Rysunek kredką z białymi światłami na żółtym papierze. Szer. 270 mm., wys. 380 mm.

Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

PORTRET NARZECZONEJ Z KOTKĄ. Na wprost 200
 nieco naprzód pochylona. Lewą ręką trzyma kotkę. Technika tonowa. Światło od prawej.

Ozn. dołem po lewej „A. G. $\frac{8}{2}$, $\frac{9}{2}$, $\frac{10}{2}$, $\frac{11}{2}$, $\frac{12}{2}$ we Lwowie $\frac{13}{2}$ “. Rys. kredką na białym papierze. Szer. 280 mm., wys. 390 mm.

Wł. p. Młodnickiego w Krakowie.

W MINACH. Skazaniec o długim włosie i brodzie 201
 przyklął w kopalni koło wielkiej bryły rudy, którą młotem rozbija. Na otwartej piersi szkaplerz, po prawej leży konfederatka.

Ozn. dołem po prawej: „ $\frac{20}{1}$, $\frac{9}{3}$ w Śniatynce“. Rys. kredką z białymi światłami. Szer. 290 mm., wys. 40 mm. — Wł. hr. Zamojskiego w Kurniku.

Reprodukcya z oryginału.

MŁODZIENIEC Z PASEM LITYM NA GŁOWIE (hr. St. Tarnowski). Lewy profil, usta 202
 rozwarte, światło od lewej równoległe do płaszczyzny obrazu.

Olejno na papierze. Szer. 250 mm., wys. 298 mm.

Wł. p. Wandy Młodnickiej, Lwów.

PIOSENKA. Szkic ołówkiem. Na lewo tablica, 203
 o którą wsparty prawą ręką mężczyzna, dłoń na czole, lewa ręka jego na biodrze. Przed tablicą

na pierwszym planie 5 wyraźnie narysowanych, a więcej w głębi 4 łukowatemi liniami ciemienia i potylicy zaznaczonych postaci chłopięcych zajmuje dolną połowę obrazu. Z kresek szkicu w głębi na lewo w górnej połowie wyłania się również postać ze schyloną, jakby inny szkic, głową. Tuż obok tablicy stojący chłopak pisze na niej: Kochaj bliźniego, jako. Najbardziej na prawo wysunięty objął lewą ręką tuż obok niego stojącego, wspartego jakby o torbę. Drugi, trzeci i czwarty, licząc od lewej, mają w rękach zeszyty, czy książki. Czwarty i ostatni w cieniu.

Rysunek na białym papierze. Szer. 219 mm., wys. 182 mm. Ozn. na prawo na dole „A. G. Piosenka“.

Wł. Eks. hr. Leona Pinińskiego, Lwów.

- 204 **SZKÓŁKA WIEJSKA.** Szkic do obrazu. Młody nauczyciel, prawe ramię oparłszy na tablicy, spogląda głębokim, badawczym wzrokiem na stojącą przed nim dziatwę szkolną w białych sukmanach. Na ścianie wielki obraz: na złotem tle Matka Bolesna z ciałem Ukrzyżowanego na łonie.

Ol. na płótnie. Szer. 300 mm., wys. 250 mm.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Sniatynce.

- 205 **AMOR I PSYCHE.** Szkic do numeru 206.
Wł. hr. Leona Pinińskiego we Lwowie.

- 206 **AMOR I PSYCHE.** Rozpoczęta olejna praca o tym samym układzie co poprzedni szkic. Szeroka technika, szerokie kontury. Po lewej leży Amor w głąb obrazu wsparty na ramieniu, pochyła się nad nim Psyche z lampką w lewicy i krótkim mieczem w prawej ręce.

Olejno na płótnie. Szer. 655 mm., wys. 640 mm.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Sniatynce.

WŁADYSŁAW I STANISŁAW hrabiowie Tarnowscy. Na jednym płótnie: po lewej popiersie młodo zmarłego hr. Wład. Tarnowskiego (poety i muzyka, autora „Poezyi studenta“, znanego pod pseudonimem Ernesta Buławy) w czarnym płaszczu trzymane w cieniu, w trzech czwartych na prawo, po prawej młodszy jego brat, Stanisław, zaczęty przez Grottgera, skończony przez Andrzeja Grabowskiego. (W pojęciu i formie antyteza taka, jak pomiędzy Janem Chrzcicielem, a aniołami na Verocchia „Chrzeście Chrystusa“.)

Ol. na płótnie. Szer. 900 mm., wys. 690 mm.

Wł. hr. St. Tarnowskiego w Śniatynce.

207

LAGUNY WENECKIE. Na morzu w którym się odbija sierp księżyca, kołysze się gondola. Wiosłarz usnął; z przodu leży mężka postać, podparta na ręce.

Ozn. dołem po lewej „A. G. $\frac{5}{3}$ w Śniatynce“. Rys. kredką na białym kartonie. Szer. 270 mm., wys. 380 mm.

Wł. p. Wandy Młodnickiej.

208

DOD FIGURĄ. „Mea culpa! Ale niech mnie strzelczykiem nie nazywa“. Pod figurą po lewej ukląkł szlachcic i, bijąc się ręką w piersi, tłumaczy się wymownym ruchem lewej ręki z konieczności pojedynku. (Według pamiętników Chodźki.)

Ozn. A. G. $\frac{8}{3}$ w Śniatynce. Rys. kredką z białymi światłami na tonowym papierze. Szer. 270 mm., wys. 380 mm.

Heliograwura z oryginału.

209

PRZYGODY WOJENNE. Pod rozłożystym dębem usiadł młody mężczyzna z kulą u prawej nogi. Chłopczyk po lewej, a zwłaszcza chłopak wiejski

210

po prawej przysłuchują się z wyteżoną uwagą jego opowiadaniom.

Ozn. dołem po prawej $27/4$ 66 we Lwowie. Mężczyzna o kuli jest portretem posła hr. Jana Stadnickiego, chłopczyk jego syna.

Rys. kredką z białymi światłami. Szer. 290., wys. 400 mm.

Oryg., wł. hr. Władysława Zamoyskiego w Kórniku. Heliograwura z oryginału.

- 211 **B**ŁOGOSŁAWIENSTWO OJCOWSKIE. Na ciemnym tle starzec z siwą brodą, z wyrazem głębokiego przejęcia, kładzie na znak błogosławieństwa prawą rękę na głowę stojącego po lewicy, długowłosego chłopca.

Rys. kredką na tonowym papierze. Oryg. wł. hr. St. Tarnowskiego. Heliograwura.

- 212 **A**LIANA W DYNISKACH. Z wnętrza altany widok na klomb parku, skapanego w słońcu. Światło z głębi od lewej.

Akw. na zielonym papierze. Szer. 300 mm., wys. 250 mm.

Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

- 213 **A**LIANA W DYNISKACH. Widok na grupę drzew parku, wśród których kryje się altana. Światło wyskrobywane w papierze.

Akw. na zielonkowym papierze. Szer. 300 mm., wys. 250 mm.

Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

W Altanie tej stworzył Grottger ostatni obraz „Lituanii“.

- 214 **M**ATKA Z DZIECIĘCIEM, widziana niemal zupełnie od lewego swego profilu. Lewą rączką trzyma za pas, prawą za ramiona dzieciątko w ko-

szulce (stojące na okrągłym stoliku) co swą prawą rączynę opiera o pierś matczyną. Włosy młodej kobiety, spięte z tyłu na ciemieniu, spadają wolno na ramiona. Światło od przodu.

Rysunek ołówkiem na papierze białym. Szer. 278 mm., wys. 380 mm.

Wł. p. Skupniewicza w Kołomyi.

MODELKA. Popiersie brunety na wprost, o smagłej cerze, włosach na tył spadających, oczach zapatrzonych nieco w dół, nagiej szyi. Ubranie: surowe płótno. Na broszce monogram Grottgera. Tło brunatne. 215

Ol. na płótnie. Szer. 440 mm., wys. 540 mm.

Wł. p. Skupniewicza w Kołomyi.

DULEBA. Portret powstańca w polskim stroju, prawie na wprost, nieco od prawego profilu widoczny. Tło ciemne. Światło od lewej. 216

Ol. na płótnie. Ozn. na dole na lewo 18 A. G 66. Szer. 408 mm., wys. 546 mm.

Wł. p. Szalajowej w Przecławiu.

CHRYSTUS W CIERNIOWEJ KORONIE, o długich włosach. Twarz zwrócona na wprost. Technika tonowa i kreskowa. Światło od lewej. 217

Ozn. dołem po prawej A. G. Rys. litograficzną kredką. Szer. 295 mm., wys. 400 mm.

Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

MATKA BOLESNA. Popiersie w półprofilu ku lewej. Głowa w ciemnej, w ciężkich faldach spadającej oponie, wzniesiona ku górze. Technika tonowa. Światło od prawej. Ozn. dołem po lewej $14/3$ w Śniatynce A. G. Rys. kredką. Szer. 295 mm., wys. 409 mm. 218

Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

- 219 **P**ANI SKOLIMOWSKA. Popiersie starszej kobiety na wprost. Światło na wprost. Tło popielato-zielone.
Ol. na płótnie. Szer 350 mm., wys. 433 mm.
Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.
- 220 **P**ORTRET KOBIETY na wprost. Heliograwura z oryginału.
- 221 **S**POJRZENIE, pilne, badawcze, śledzące kobiety i dziewczynki. Obok naszkicowany, ledwo widoczny mężczyzna.
Rys. kredką białą i czarną na żółtym papierze. Szer. 281 mm., wys. 201 mm.
Wł. Galeryi miejskiej we Lwowie.
- 221a **D**ZIEWCZĄTKA Z PSEM. (Hrabianki Dzieduszyckie: Klementyna i Anna) W pokoju tuż przy ścianie, ozdobionej dwoma wielkimi pejzażami dwa dziewczątka w białych sukienkach, między nimi zaś wielki, czarny pies. Światło od przodu.
Rysunek kredką białą i czarną na żółtym papierze. Szer. 333 mm., wys. 413 mm.
Wł. hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka we Lwowie.
- 222 **W**YRZUTY. Scena między mężczyzną i kobietą. On siedzi w wysokim i głębokim fotelu na lewo en face, prawa noga na lewą założona, twarz odwrócona ku swej prawej, lewa ręka, wsparta o stół, palcem dotyka z lekka kieliszka; na prawo profilem siedzi kobieta z wyrazem oburzenia w twarzy z „okiem płomiennem“, w przód podana, z rękoma, jakby coś podawała (ruch tłómaczenia, przekonywania) lub błagała. Na stole książka, przykryty stół materyą o ornamentcie z kręconej, falującej linii.

Szkic ol. na papierze, ozn. na prawo w dole A. G. Szer. 165 mm., wys. 142 mm.

Wł. Eks. hr. Pinińskiego we Lwowie.

5 KOBIEŃ BOLEJĄCYCH I DZIECKO. Wnętrze, na lewo kraj okna. 5 kobiet skupiło się. Najbardziej na lewo staruszka w czepku z kokardą zwróciła głowę w prawo, prawą ręką przytula do siebie dziecko. Pod nią kobieta ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma, profilem zwróciła się ku prawej stronie (fryzurą przypomina geniusza wojny). Za nią na prawo stoi kobieta en face jakby z zapłakaną twarzą i jakby chustkę trzyma w rękach. Od niej na prawo stojąca en trois quart w swą prawą podtrzymuje upadającą piątą z załamanymi rękoma. Jakby coś straszliwego ujrzały. Na lewo u dołu kilka kresek, jakby mur lub ławka.

223

Szkic ołówkiem na papierze. Ozn. na lewo w dole A. G. 172 — 142. Szer. 173 mm., wys. 141 mm.

Wł. Eks. hr. Pinińskiego we Lwowie.

SZKIC DO POCHODU NA SYBIR (II). Młodzi powstańcy, zesłani na Sybir, przybyli na stację i stanęli, wyciągnięci w długą linię, idącą ku prawej. Za nimi kilku żołnierzy z bagnetami; trzech żołnierze, stojący na przodzie, wywołują ich.

224

Szkic ołówkiem na białym kartonie. Szer. 390 mm., wys. 283 mm.

Wł. p. Wandy Młodnickiej, Lwów.

SYBIRACY, NIOSĄCY KRZYŻ. Pięciu wygnańców niesie krzyż na śniegu w głąb obrazu na prawo; pierwszy ujrawszy gwiazdkę na niebie, wita ją radośnie, podnosząc konfederatkę. Światło od lewej prawie równoległe do płaszczyzny obrazu.

225

Rys. kredką z białemi światłami na tonowym papierze. Szer. 260 mm., wys. 270 mm. Ozn. po prawej srodkiem A. G.

Wł. p. Wandy Młodnickiej, Lwów.

226

PPOCHÓD NA SYBIR. Z głębi, widziany w perspektywie od swej lewej strony, ciągnie się sznur zesłańców, parami. Na pierwszym planie, przed pierwszą idącą parą padł jeden na kolana, głowa mu się słania, ręce wznosił do góry. Ratuja go inni: jeden rzuca się podtrzymać z tyłu upadającego, inny, odrzuciwszy na śnieg tobołek, klęknął przed nim, rozpiął na piersiach ubranie i z błagalnym ruchem rąk zwraca się do zandarma niewzruszenie naprzód kroczącego z błyszczącym na plecach bagnetem. Za nim w głębi widać drugiego. Na lewo zaś, wśród śnieżnej zawiei, widać sylwetę jadącego na koniu kozaka. Niebo posępne, ciemne, sine, w jednym tylko miejscu rzadsze, jaśniejsze — na ziemi śnieg ciemny, siny i tylko na tę grupę z męczennikiem padło światło.

Światło około 60° od lewej. Olejno na płótnie. Szer. 552 mm., wys. 427 mm. (blejtram). Ozn. na prawo na dole w kącie „18 A. G. 66“.

Wł. p. hr. Skarbkowej.

227

CCIOSANIE KRZYŻA. Trzej skazańcy ciosają na Sybirze krzyż, położony w poprzek obrazu na kobylnicach. Młodzieniec, klęczący tyłem do widza, ciosa dłutem napis „1863“. Za krzyżem stoi drugi młodzieniec na wprost; trzeci po lewej, o profilu artysty, z siekierą w ręku pochylił się nad głowę krzyża. Technika tonowa, światło od lewej około 45°.

Ozn. dołem po lewej: A. G. w Pieniakach ²⁴/₇ 866.
Rys. kredka. Szer. 420 mm., wys. 420 mm.

Wł. hr. Włodz. Dzieduszyckiej we Lwowie.

DODCZAS BITWY. 228
Heliograwura z oryginału.

DOCHÓD NA SYBIR. Heliograwura z oryginału 229
do którego oryginalny szkic przedstawia nr. 224.

DR. ARMATYS, GROTTGER I ŚMIERĆ. Do- 230
ktor i śmierć trzymają się serdecznie za ręce,
przyjaźnie do siebie uśmiechnięci; na prawo stoi
Grottger w czamarcie „ten młody człowiek“. Na gó-
rze dopisek:

Dr. Armatus: Przez wzgląd na nasze tyloletnie niczem
niezachwiane stosunki, proszę za tym młodym człowiekiem
i spodziewam się, że Pani Dobrodziejka tą razą odstąpi dla
tego od żądania widzenia go już tak prędko w domu swoim.
Zapewnić Panią mogę, że czy prędzej czy później stawi się
on niechybnie na usługi Twoje. W tem moje staranie.

Śmierć: Ufając słowu Pańskiemu przystaję i rezygnuję
z tego młodzieńca — niech sobie jeszcze poskacze. Do mi-
łego etc. etc.

Fotografia z oryginału.

MICKIEWICZ. Rysunek kredką. 231
Heliograwura z oryginału.

POPIERSIE MŁODEGO CHŁOPCA na wprost. 232
Tło ciemne.

Fotografia z olejnego oryginału.

NOĆ KOCHANKÓW. Na skraju lasu dwoje przy- 233
tulonych do siebie kochanków. Sylwety. Z głębi
świeci księżyc.

Rys. kredką na białym papierze. Szer. 413 mm.,
wys. 515 mm.

Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

- 234 **P**OŻEGNANIE. Księżycowa noc. Wé framudze logii dworku, otoczonego drzewami, postać kobieca, na dole przy furtce parkanu kłania się w górę mężczyzna.
Fotografia z olejnego obrazu.
- 235 **P**ORTRET WŁASNY. Na kreskowanym tle popiersie 29-letniego artysty na wprost. Czoło nieco zmarszczone, w ustach cygarniczka z cienkiem cygarem. Ubrany w czamare, pod szyją zagiętą i biały wyłożony kołnierzyk.
Ozn. dołem po lewej „15/1, 16/1 we Lwowie“, po prawej „A. G. 11/866 w Krakowie“. Rys. kredką na białym papierze, szer. 270 mm., wys. 350 mm.
Heliograwura z oryginału.
- 236 **K**SIAŻĘ LUBOMIRSKI JERZY. Na tle żółtawej kotary postać księcia w starszym wieku, z profilu ku prawej, z krótkimi szpakowatymi włosami i długą, czarną brodą. Ubrany w czarny żupan i takiż płaszcz.
Ozn. dołem po prawej „A. G. 1866“. Olejny na płótnie. Szer. 610 mm., wys. 740 mm.
Wł. ks. Andrzeja Lubomirskiego.
- 237 **A**UTOPORTRET, frontem trochę od lewej. Na brunatnem tle popiersie artysty. Światło z tyłu od góry od lewej.
Ol. na płótnie. Szer. 458 mm., wys. 553 mm. (blejtram).
Wł. p. Jarosława Grottgera w Krakowie.
- 238 **P**ANI MARYA SAWICZEWSKA, siostra artysty. Popiersie na wprost; włosy gładko zaczesane. Głowa nieco na lewe ramię pochylona, oczy w prawo zwrócone.

Ozn. dołem na lewo „w Krakowie 12/8 A. G.“
Rys. kredką na tonowym kartonie, szer. 280 mm.,
wys. 380 mm.

Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.

PORTRET WŁASNY, na wprost, w czapce na ciemnem tle. Ol. na płótnie, szer. 585 mm., wys. 726 mm. 239

Wł. hr. Leona Pinińskiego we Lwowie.

CYGAN-ŻEBRAK, stoi na wprost. oparty o mur, pół-nagi. Technika tonowa, światło od lewej. 240

Ozn. na lewo na dole „A. G. 30/8 66 w Grybowie.
Szer. 280 mm., wys. 380 mm.

Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.

NA CHÓRZE chłopaczek z długimi, jasnymi włosami, w białej siermiędze, śpiewa pieśń kościelną; po prawej mnich o długiej brodzie gra na organach, zwróciwszy głowę przez ramię na wprost. Dalej ku prawej na balustradzie, ozdobionej festonem kwiatów, nagi, skrzydlaty anioł, grający na flecie o kilku rejestrach. 241

Pod rysunkiem ośmiowersz narzeczonej artysty:

Piosnkę serca szlę Ci, Boże
Przez dziecięce usta moje,
A w miłości dusza leci
Na tej piosnce w niebo Twoje.

I tam Ciebie błagać będzie.
Byś serc braci zgoił blizny,
I dał dziecku, co Cię kocha,
Synem wolnej być Ojczyzny. Wanda.

Ozn. dołem po prawej 18 A. G. 66 w Grybowie.
Rys. kredką z białymi światłami na żółtawym
papierze. Szer. 270 mm., wys. 380 mm.

Własność pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.

- 242 **W** GROBOWCU. Młody chłopak całuje popiersie Kościuszki, wyrzeźbione na grobowcu. W głębi po lewej stoi jego matka, po prawej stary kościelny z krzyżem wojskowym na piersi i oświeca grobowiec gromnicą. Podpisano:

Boże ucz dziecinę Twoją
Kochać Polskę tak serdecznie,
Jak ją kochał wódz nasz wielki,
Co snem śmierci śpi tu wiecznie.

I zahartuj mdle me ciało
Wolą, siłą, męstwem szczerem.
Gdy dasz łaskę cierpieć dla niej,
Żebym cierpiał bohaterem.

Ozn. dołem po lewej „A. G. 1866 w Grybowie.“
Rys. kredką z białymi światłami na żółtawym kartonie. Szer. 270 mm., wys. 380 mm.

Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.

Nry. 241 i 342 oprawione w jedną ramę.

- 243 **L** EWY PROFIL KAREGO KONIA z białą plamą na łopatce.

Akw. ozn. na lewo „A. G. Grybów“.

Wł. hr. Jerzego Dun. Borkowskiego we Lwowie.

- 244 **G** ŁOWA MŁODZIENCA. Wypukłości kości czołowej nad brwiami wybitne, górne powieki widoczne, z lekka zwisające, ospałe, fałdy koło nosa i ust wybitne, usta w kątach w dół zagięte, szczęki wąskie, włosy na skroń zaczesane, krawat. Trois quarts na swą lewą. Ton szary. Tło szare owalne. Światło od lewej równoległe do płaszczyzny papieru.

Akwarela, w cieniach ołówek na białym papierze. Szer. 172 mm., wys. 232 mm. Ozn. na lewo nad prawem ramieniem, jakby później przez zakładanie tła mokrą akwarelą zamazane A. G. ledwo widoczne(?).

Wł. Eks. hr. Leona Pinińskiego we Lwowie.

POTRFT HRABINY BERTELLI ALGAROTTI, 245
 córki pani Henrietty Kuczkowskiej („Ewuni“
 z domu Ankwiczównej). Popiersie młodej panny
 o czarnych włosach, w profilu ku prawej, suknia
 pod szyją zagięta, kapelusz z wązkimi brzegami.

Ozn. dołem po prawej „9/11 w Porębie A. G.“

Rys. kredką na tonowym kartonie. Szer. 270
 mm., wys. 380 mm.

Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

PORTRET PANNY JANUSZKIEWICZÓWNY, 246
 na wprost niemal, nieco od lewej widziana
 brunetka. Suknia lekko zaznaczona. Technika to-
 nowa. Światło od lewej.

Ozn. na dole na lewo „30/10 w Osieku A. G.“

Rys. kredką na białym papierze.

Szer. 274 mm., wys. 280 mm.

Wł. p. Wandy Młodnickiej we Lwowie.

PORTRET MŁODEGO CHŁOPAKA o długich 247
 włosach, na wprost. Technika tonowa. Światło
 od lewej.

Ozn. na prawo „A. G. 1866“.

Rys. kredką na żółtym papierze.

Szer. 270 mm., wys. 330 mm.

Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.

PANNA FEDOROWICZ. Twarz kobieca na wprost. 248
 Tło ciemne. Robione z pamięci.

Ol. na płótnie. Szer. 350 mm., wys. 420 mm.

Wł. p. Kazimierza Fedorowicza we Lwowie.

SEN. Nad wodą, płynącą wśród urwistego wąwozu, 249
 na którego lewym brzegu wznoszą się szczątki
 klasycznej świątyni, wraz z chmurą, z wiankiem
 maków, splecionym dokoła prawej ręki, z lewą za-

plecioną za głowę, z rozwianymi włosami płynie równoległe do ziemi od prawej ku lewej śpiąca postać kobieca przez przestwór. Parę maków odrywa się od wianka i spada w dół.

Światło od prawej równoległe do płaszczyzny obrazu poziomo.

Ol. na płótnie, u góry owalne, szer. 629 mm., wys. 520 mm. (blejtram).

Wł. p. Jarosława Grottgera w Krakowie.

- 250 **Z**MIERZCH, ZORZA, NOC. Nad krajobrazem unosi się, lecąc w ślady za cimą mały amerek ze skrzydełkami, kobieca postać w przejrzystej szacie, z wiankiem kwiatów dookoła pasa, za nią splecione ze sobą za ręce dwie postacie, mężczyzny i kobiety.

Rysunek przeważnie konturowy, kredką na nowym kartonie, ozn. na prawo „A. G.“, szer. 353 mm., wys. 250 mm.

Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.

- 251 **G**ERMANIA. Kobieca postać z rozpuszczonymi włosami, obnażoną piersią, z mieczem u boku, tarcza w prawej, podniosła lewicę, wpatrzona przed siebie i zstępuje ze stopnia, przydeptyjąc nogą szatę, co osłania dwie młodzieńcze, w głębi, nieśmiałe postacie.

Fotografia z oryginału.

- 252 **K**OMETA. Pomysł do jednego z kartonów Wojny. Heliograwura z oryginału.

- 253 **A**LLEGORYA WOJNY. Na koniu unoszącym się w powietrzu, jedzie rycerz ze spuszczoną przyłbicą, pochodnią i mieczem; dookoła niewola, głód, nędza i śmierć. Po prawej artysta z geniuszem.

Ozn. dołem po lewej „A. G. 1866“ Rys. kredką z białymi światłami, szer. 620 mm., wys. 490 mm. Wł. hr. Karola Lanckorońskiego w Wiedniu.

WOJNA.

Cykl złożony z 11 rysunków kredką. Nry 254 i 264 wys. po 475 mm., szer. po 310 mm. Nry 255 do 264 264 wys. po 475 mm., szer. 615 mm.

Poszczególne rysunki są oznaczone kolejno literami nie łatwo dającymi się odszukać, które złożone razem, oznaczają kolej cyklu i dają te trzy słowa: „Dla mej Wandy“.

Własność Jego Apostolskiej Mości Cesarza i Króla Franciszka Józefa I. (w Gödöllö).

PÓJDŹ ZE MNĄ PRZEZ PADÓŁ PŁACZU. 254

Ozn. na tece A. G. 1866 i na dolnym rogu firanki, zawieszanej na sztaludze, literą „D“.

KOMETA. 255

Ozn. dołem w środku A. G. 1866 i po prawej w krzakach literą „l“.

LOSOWANIE REKRUTÓW. 256

Ozn. A. G. 1866 i na dolnej części tylnej, tocznej nogi od krzesła literą „a“.

POŻEGNANIE. 257

Ozn. dołem po lewej A. G. 1866 i na samym prawym brzegu na głazie literą „m“.

POŻAR. 258

Ozn. dołem po prawej A. G. 1866, a po prawej na głazie literą „e“.

259 GŁÓD.

Ozn. dołem po lewej A. G. 1867, i na kamyku po prawej nad E znaku wodnego (FRÈRES) lit. „j“.

260 ZDRADA I KARA.

Ozn. dołem po lewej A. G. 1867, a dołem, poniżej prawej nogi szpiega literą „W“.

261 LUDZIE CZY SZAKALE?

Ozn. dołem po lewej A. G. 1867, a po prawej na kuli armatniej literą „a“.

262 JUŻ TYLKO NĘDZA.

Ozn. dołem po lewej A. G. 1867, i w prawym dolnym rogu poniżej białej, zmiętej karty literą „n“.

263 ŚWIĘTOKRADZTWO.

Ozn. dołem po lewej A. G. 1867, a dołem na prawo od bębna literą „d“.

264 LUDZKOŚCI, TY RODZIE KAINA.

Ozn. dołem po lewej A. G. 1867 i na tece rysunkowej, opartej o krzesło literą „y“.

265 **P**ORTRET WŁADYSŁAWA ŻELEŃSKIEGO.

Popiersie muzyka w profilu ku swej lewej, oczy ku górze wzniesione. Na dole dwie linie nut z „Marcia molto maestoso“ i podpis „Władysław Żeleński“.

Ozn. dołem po lewej „4/3 867 w Paryżu“. Rys. kredką. Szer 250 mm., wys 400 mm.

Oryg. wł. Wł. Żeleńskiego w Krakowie.

Heliograwura z oryginału.

BIEDNA MUZYKANTKA. Na tle muru, z plakatami karnałowymi, stoi biedna dziewczyna na wprost, grając na skrzypcach. 266

Ozn. dołem po prawej monogramem „A. G.“ i „1867“. Rys. kredką. Szer. 145 mm., wys. 210 mm.

Wł. Wł. Żeleńskiego w Krakowie.

Heliograwura z oryginału.

ZAKŁOPOTANA. Przytulona do ściany między drzwiami a kominkiem, przed zbitym wazonikiem z kwiatami, stoi z załamaniem rączkami jasnowłosa dziewczynka w jasnej sukience, przepasanej w pasie ciemną wstęgą, a twarzyczka krzywi się jej do płaczu. Światło od lewej około 45°. 267

Rys. kredką.

Ozn. na lewo u dołu „A. G. 1867 w Paryżu“.

Fotografia z oryginału.

PORTRET DAMY FRANCUSKIEJ. Popiersie młodej damy, w półprofilu ku lewej. Włosy ułożone w loczki, pierś osłonięta czarną gazą. 268

Ozn. dołem po prawej „A. G. w Paryżu 1867“, Rys. kredką na białym papierze. Szer. 270 mm., wys. 380 mm.

Wł. pni Wandy Młodnickiej we Lwowie.

Dodatek do katalogu, zawierający spis zbioru hr. Pappenheima, Lobmeyra. archiwum miejskiego, oraz nadchodzących prac innych właścicieli, wraz z ewentualnymi korekturami, ukaże się w początkach maja.

ILUSTRACYE.



PIELGRZYMIKA DO HODOWIC





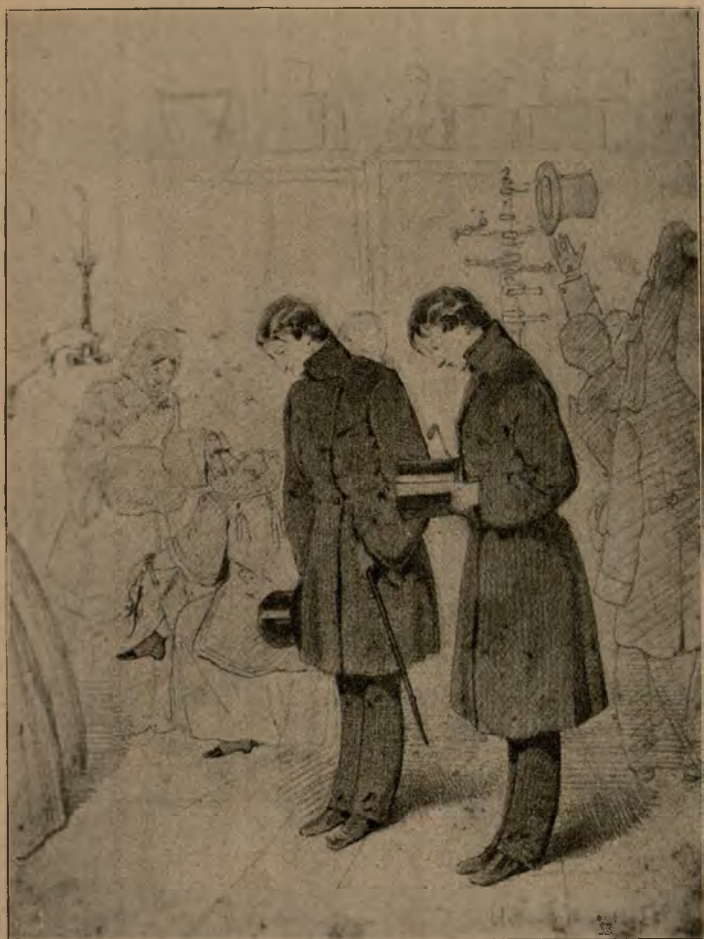
PORTRET P. JAKUBOWICZ





PORTRET P. GŁAŻEWSKIEGO





PO BALU

Z CYKLU: „Z MIŁOSNYCH HISTORII GROTTGERA“





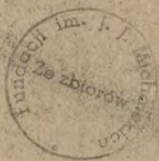
ZAMKNIĘCIE KOŚCIEŁÓW

Z CYKLU: „WARSZAWA”





PARKI





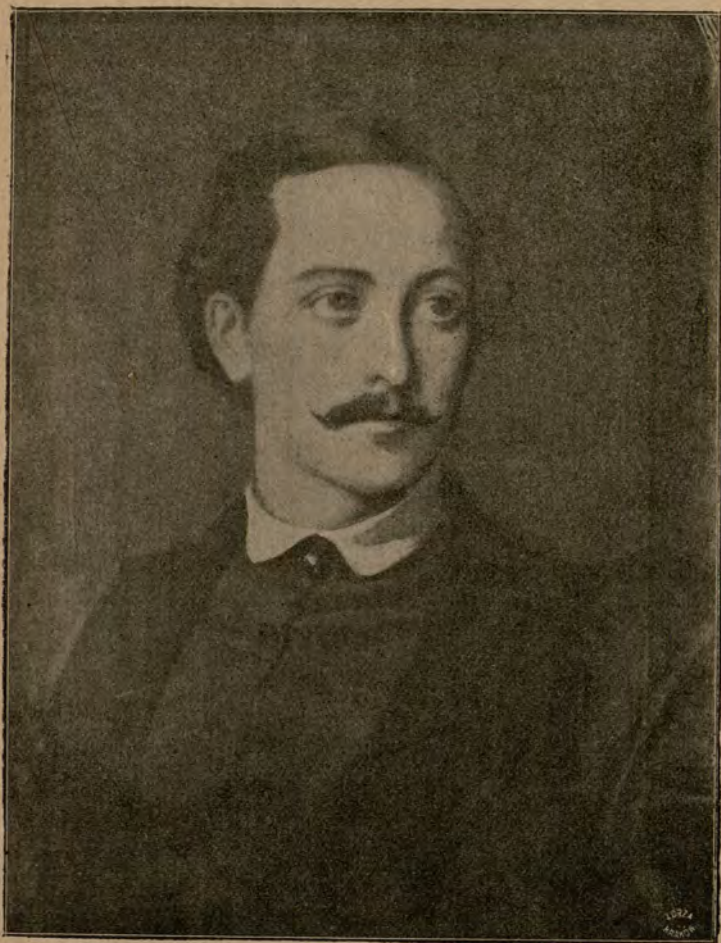
W PRACOWNI





HRABIANKI DZIEDUSZYCKIE



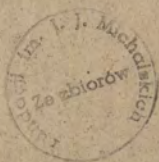


PORTRET POWSTAŃCA DULĘBY





DWA PROFILE





PORTRET P. JANUSZKIEWICZ





<http://www.allegory.com>



OGŁOSZENIA.

Do malowania artystycznego!



Farby olejne Karmańskiego (Kraków)

„ „ Lefranca (Paryż)

„ „ Schönfelda (Düsseldorf)



Stalugi prostopadle stojące

„ ukośne „

„ polowe składane



Pendzle okrągłe i płaskie

Krzeselka składane

Płótna na ramach

„ na metry we wszystkich szerokościach



Aparaty do zwykłego i do rzeźbowypalania



Przedmioty z drzewa do rzeźbowypalania (Tiefbrand)

Nowość!

Imitacja robót nakładanych (Intarsja) wszelkie przybory i wyroby z drzewa do tegoż malowania utrzymuję na składzie



Największa wypożyczalnia wzorów do malowania

ALOJZY RÜBNER, Lwów, Rynek 38.

! Obuwie męskie i damskie!

ZASTĘPSTWO FIRMY

Karhaway, Soule & Harrington
W BOSTONIE

NOWOŚCI WIOSENNE

POLECA

GABRYEL STARK

LWÓW, PLAC MARYACKI LICZBA 11.

„SZAROTKA“

Magazyn krajowej konfekcyi dla Pań i dzieci

LWÓW, PLAC HALICKI LICZBA 12



poleca oprócz zakopiańskich guń,
serdaków, peleryn, płaszczyków



z krajowych materyałów



zwykle płaszczyki, sukienki



oraz przyjmuje się



Suknie damskie i SUKIENKI
dziecinne do
roboty z danych materyałów.





Założony w r. 1847

Wyszczególniony
na wielu wystawach zagranicznych i krajowych.

PIERWSZY I NAJSTARSZY
ZAKŁAD WYROBÓW TABLIC, SZYLDÓW, POJEDYNCZYCH LITER I ODLEWÓW METALOWYCH, TUDZIEŻ TABLIC I SZYLDÓW

SZTANCOWANYCH I MALOWANYCH

G. SZAPIRY SYN

LWÓW, UL. SYKSTUSKA 10

ZAKŁAD RYTOWNICZY

WYRÓB STAMPIL KAUCZUKOWYCH, MAREK PIECZĄTKOWYCH, STAMPIL Z DATAMI, NUMERATORÓW WSZELKIEGO RODZAJU, CĘG DO PLOMBOWANIA, OŁÓW. PLOMB I T. P. WYRÓB SZYB TRAWIONYCH, WITRAŻE MALOWANE I W OŁÓW OPRAWIONE.

== DOSTAWCA C. K. KOLEI PAŃSTWOWYCH. ==

10*



LUDWIK

SZAFRAŃSKI

STOLARZ

ulica Sykstuska 1. 23

poleca

MEBLE WE WSZYSTKICH

STYLACH ■ SPECYALNIE

W STYLU ZAKOPIAŃSKIM.

Księgarnia R. Altenberga we Lwowie

poleca swoją

Wypożyczalnię Książek

przeniesioną obecnie do oddzielnego lokalu przy ulicy
Kl. Tańskiej

Wypożyczalnia **została znacznie powiększona**. Zawiera
wszelkie nowości beletrystyczne w języku polskim, fran-
cuskim, niemieckim i angielskim.

Warunki abonamentu we Lwowie:

Abonament dzienny: Kaucya koron 2.—, opłata
dzienna 20 halerzy.

Abonament miesięczny: Kaucya koron 2.—, opłata
miesięczna koron 1.—

Warunki abonamentu na prowincyi:

Kaucya koron 12.—, opłata miesięczna koron 4.—,
koszta przesyłki ponosi abonent.



„ZORZA“

== ZAKŁAD ==
REPRODUKCYI
ARTYSTYCZNEJ



Klisze!

Kraków, ul. św. Krzyża 1. 5

Numer telefonu 638



Klisze!

WYKONYWA KLISZE WE WSZELKICH
SPOSOBACH TECHNIKI REPRODUK-
CYJNEJ NA CYNKU, MOSIĄDZU I MIE-
DZI SZYBKO I W PIERWSZORZĘDNEJ
JAKOŚCI DLA WYDAWNICTW ARTY-
STYCZNYCH, KATALOGÓW, CENNI-
KÓW, PISM ILUSTROWANYCH, KART
WIDOKOWYCH I T. D., I T. D. ☒



SPECYALNOŚĆ :

DRUK TRÓJBARWNY!



Księgarnia R. Altenberga we Lwowie

poleca swój bogato zaopatrzone

MAGAZYN OBRAZÓW

REPRODUKCYE HELIOGRAWUROWE, FOTOGRAFI-
CZNE, PIGMENTY; LITOGRAFIE Z NAJSŁYNNIEJ-
SZYCH OBRAZÓW DAWNIEJSZYCH I WSPÓŁCZE-
SNYCH. — BOGATO-ILLUSTROWANY CENNIK P. T.:

PRZEWODNIK ARTYSTYCZNY KSIĘGARNI

H. ALTENBERGA

do nabycia po cenie 3 koron.

KSIEGARNIA OTRZYMUJE CIĄGLE
NAJZNAKOMITSZE NOWOŚCI.

JAN STYKA:

RACŁAWICE.

Dwa wielkie obrazy **kolowe** przedstawiające najpiękniej-
sze sceny ze słynnej Panoramy Racławickiej a mianowicie:
Koścjuszkę ze sztabem i Zdobycie armat przez Kosynierów.

Cena obu obrazów wraz z pięknym passepartout 10 K.,
bez passepartout 6 koron.

JAN STYKA:

POLONIA.

Fotografia na chińskim papierze ze słynnego obrazu
umieszczonego w sali obrad Rady Miejskiej m. Lwowa.

Cena egzemplarza 10 kor., w pięknych ramach od 25 kor.



NAJLEPSZE

KAWY PALONE

POLECA

„MERKUR“

IMPORT KAWY, HERBATY

* * RUMU I KONIAKU * *

Lwów, ul. Kilińskiego.



Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

SZTUKA POLSKA MALARSTWO

**pod kierownictwem Feliksa Jasińskiego
i Adama Łady Cybulskiego. — — — —**

**Sześćdziesiąt pięć obrazów najwybitniejszych przed-
stawicieli malarstwa polskiego.**

CENA EGZEMPLARZA OZDOB. OPR. 40 K.

O wspaniałem tem wydawnictwie pisze dr. Feliks Kopera między innymi:

„...U nas pierwszym wydawnictwem, stojącym nie tylko na poziomie europejskim, lecz przewyższającym doborem dzieł pokrewne wydawnictwa zagraniczne, a mającym za zadanie zapoznawać nasze społeczeństwo i obcych z twórczością naszego narodowego geniuszu w zakresie sztuk plastycznych, to „Sztuka Polska“, wydawana pod kierownictwem Feliksa Jasińskiego i Adama Cybulskiego, nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie“.

Sztuka Ludowa w Polsce

Część I.: Dzieje mieszkań ludowych w Polsce,
Część II.: Zabytki sztuki ludowej w Polsce.

Dzieło zawiera 374 rycin w tekście

Cena egzemplarza broszur. 17 K., w ozd. opr. 20 K.

Akademia Umiejętności w Krakowie umieściła tę książkę secundo loco na liście dzieł, które powinny być nagrodzona z fundacyi im. Barszczewskiego.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330¹ Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tele. 26-68-93

<http://rcin.org.pl>

WYTŁOCZONO W DRUKARNI SŁOWA POLSKIEGO WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM JÓZEFA ZIEMBIŃSKIEGO — MCMVI ROKU

11

20.545